KUPON NR 3
GAZETA NOWA LOTERIA

CZEKA FORD FIESTA, CARO, CINQUECENTO I 126P.
ŁĄCZNA PULA NAGRÓD - 1 MILIARD.
KUP, PRZECZYTAJ, WYTNIJ, ZAGRAJ !

Fot. Marek Woźniak

*Życzenia noworoczne*

**Tysiąca dziewięciuset dziewięćdziesięciu dwóch miłych chwil, zdrowia i spokoju w Nowym 1992 Roku**
**życzą –**

*„Gazeta Nowa" i Alpo*

*** Kaukaz, zalany jest wszelką bronią.**
*** Kupno czołgu czy śmigłowca jest kwestią ceny; na rynku brakuje bodaj tylko łodzi podwodnych.**

# Gorąca zima na Kaukazie

## Korespondencja własna z Kaukazu

Błyskotliwa akcja kabardyńskiego OMON-u, skierowana przeciwko agresji Moskali na Kaukaz, zakończyła się na moich plecach. Konkretnie: koniec akcji miał postać czarnej, gumowej pały, która od Bugu po Kuryle i od Tajmyru po Kuszkę nazywa się dubinką, i której zalety Szalapin opiewał w miłej rosyjskiemu uchu pieśni "Ech, dubinuszka, uchniom!"

Radziecka dubinka różni się zarówno wyglądem, jak i sposobem działania od naszej polskiej, poczciwej milicyjnej pałki. Mogę o tym wiele powiedzieć. To byłaby taka para, jak haubica i dżdżownica. Im komunizm dojrzalszy, tym większa pała mu potrzebna. Tutaj nasza pałka wzbudziłaby wesołość na obu końcach. Niejeden miejscowy dżygit nawet by nie zauważył, że została użyta. Tutaj czasem łomu nie wystarczy, aby komuś coś dokładnie wyperswadować.

Technologie użycia polskiej pałki i radzieckiej dubinki także różnią się, jak — powiedzmy — gra na skrzypcach i rąbanie drzewa. Milicjant, czy nawet zomowiec pałujący niesfornego obywatela, budził więcej współczucia, niż jego klient: ileż się władza musiała namachać w tempie dwóch perswazji na sekundę — a pałowany i tak wbrew.

Dubinka działa inaczej. Bierze się, przewidziany odpowiednią radziecką normą, zamach i: u-u-uch! Zamach — i jak Podbipięta, na odlew: uch!!! Jeszcze raz — i rzadko trafi się taki niepojętny osobnik, któremu trójca nie wystarczy. Wszystko staje się od razu jasne. I przykazania Iljicza, i nieuświadomiona miłość do komuny, a dla niektórych nawet teoria względności Einsteina.

Jeśli chodzi o mnie, to okazałem się pojętny, a czwarte, piąte i szóste uchnięcie, już po nogach w gaziku, dostałem wyłącznie z rozpędu i całkiem niepotrzebnie. Równie pojętny okazał się kabardyński książę, Sułtan-bek Abazow, który mnie gościł w podróży z centralnego kaukaskiego portu lotniczego Mineralne Wody do Groznego — i którego zwinięto razem ze mną.

Incydent przekonał mnie, jak silne i pełne energii jest poparcie kabardyńskich górali dla bratnich górali z Czeczni, zmagających się właśnie z rosyjską interwencją. Fioletowo-czarne stygmaty, które jako domniemany agent Moskwy otrzymałem przed hotelem "Nart" w Nalczyku, były tego pierwszym, namacalnym dowodem. Dalsze dowody i stygmaty zaoferowano mi w gaziku oraz w stołecznym areszcie śledczym, nazywającym się tutaj, jak w całym gnijącym Imperium, KPZ: Komnaty Predwaritelnogo Zakluczenija. Była to propozycja nie do odrzucenia.

Upłynęło wiele czasu, zanim górale doczytali się w moich dokumentach, że chyba nie jestem agentem Jelcyna, a Sułtan-beka dopuścili w końcu do telefonu, co w efekcie spowodowało nasze niezwłoczne zwolnienie i kurtuazyjną wizytę w celi ważnego naczalnika, który nas z princem powitał słowami "salam alejkum", a później przyhołubił.

Oto, co znaczy na Kaukazie słowo szlachetnie urodzonego beka. Książę co prawda całkiem niedawno wyszedł z partii i dopiero zamierza rewindykować swoje feudalne włości, razem z tabunem koni zrabowanych pradziadowi przez komunę i stadem zjedzonych przez hołotę baranów — już dzisiaj jednak jego starożytny tytuł sięgający czasów Babilonu lśni dyskretnym blaskiem i budzi szacunek należny mu jeszcze za Asyryjczyków. Niedługo zresztą wszyscy kaukascy bekowie odpolerują swoje tytuły, a legalna władza po latach bolszewickiego bezprawia wróci w ręce imamów i mułłów.

Naczalnik pocieszał mnie, że dzisiaj na Kaukazie każdy obcy jest wielce podejrzany, tym bardziej o północy przed hotelową restauracją. Co prawda dzięki wąsom mógłbym uchodzić za dżygita, ale zdradziły mnie okulary. Na całym Kaukazie — czy to wśród Czerkiesów, czy też Osetyńców, a nawet pośród 32 narodów Dagestanu, nie mówiąc już o Kabardyńcach — nie znajdziecie dżygita w okularach.

Wolność własną, a także bratniej Czeczni, która przywitała rosyjskiego niedźwiedzia kindżałem, uczciliśmy niezwłocznie w tymże hotelu "Nart", podziwiając panoramę śnieżnego Kaukazu oraz dwanaście sympatycznych Koreanek przy sąsiednim stole. Kaukaz — niczego sobie, góry jak góry, w oddali majaczy Elbrus, Koreanki zaś były miluśkie i podpite, a więc takie jak trzeba — miały jednak wszystkie pewien niedostatek: były całkowicie i niezrozumiale podobne do siebie. Kiedy umówiłem się z wybraną przez serce, przyszły całe trzy. I trzy do Abazowa.

Podczas gdy adekwatne organa Republiki Kabardyno-Bałkarskiej badały motywy mojej podróży na Kaukaz, w sąsiedniej Czeczni trwały przygotowania do świętej wojny. Konflikt, który dojrzewał w ciągu ostatnich miesięcy, a w pierwszej dekadzie listopada osiągnął kulminację, ma swoje korzenie w historii Imperium. Podobnie jak pozostałe plemiona kaukaskich górali, naród czeczeński został zniewolony przez carską Rosję po serii krwawych wojen i powstań. 40 lat trwała walka regularnej armii z partyzanckimi oddziałami legendarnego imama Szamila. Czeczeńcy nigdy nie pogodzili się z utratą niezależ-

*ciąg dalszy na str. 9*

# Moje życzenie na 1992 rok

**Żeby w Polsce przestawić wszystko z głowy na nogi, mniej mówić, więcej czynić dla kraju i ludzi.**

**Mieczysław S. z Głogowa**

W obecnym czasie i roku jakim żyjemy, naszym pragnieniem i marzeniem jest, aby nasze i naszych dzieci życie stało się lepsze, łatwiejsze. Aby w domu był kolorowy telewizor, na który nas niestety nie stać.

**Beata i Ryszard S. z Lutówka**

Moje życzenie na 1992 r. — pokoju, spokoju, życzliwości, szczęścia, powodzenia, miłości, a Gazecie Nowej — dobrych wiadomości.

**Bartek Drawicz z Choszczna**

Aby każdy uwierzył, że mimo wszystko świat jest piękny i uśmiechajmy się więcej.

**Elżbieta O. Zielona Góra**

Moim największym pragnieniem jest kupienie w 1992 r. małego kolorowego telewizora z pilotem.

**Magda Ścieglińska Głogów**

Chciałbym bardzo skończyć ósmą klasę szkoły podstawowej oraz dostać komputer Comodore lub Atari.

**Robert Teichert, Rostarzewo**

Życzę sobie w nadchodzącym 1992 r. żebym była w dalszym ciągu kochana przez męża i dzieci, oraz tego wymarzonego POLONEZA, i zdrowia, które jest nam potrzebne a Gazecie Nowej — wszystkiego najlepszego.

**Leokadia Ś. Głogów**

Krótko i zwięźle — marzę od dawna, żebym tak mogła chociaż przez miesiąc w 1992r. otrzymywać darmowo Gazetę Nową.

**Maria Cz. Bronowice**

Życzę sobie i dla całej rodziny — zdrowia i żeby córka zdała egzaminy, i żeby rok 1992 nie był gorszy od minionego.

**Ewa Głowacka**

Życzenia Noworoczne — Redakcji Gazety Nowej... czytelników tłumy, dla kraju — lepszego jutra, dla siebie — powodzenia w miłości, a wszystkim ludziom więcej radości.

**Elżbieta D. z Choszczna**

*Rys. Jarosław Łuczkiewicz*

# W Nowy Rok z nowym podatkiem – II

**(omówienie ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych)**

■ **Benedykt Banaszak**

### ŹRÓDŁA PRZYCHODÓW

Ustawa określa enumeratywnie, co należy uważać za źródła przychodów, a tym samym, co jest faktyczną podstawą opodatkowania (po potrąceniu kosztów). Stąd też ten zapis w ustawie ma dla podatników bardzo istotne znaczenie.

Wyliczając owe źródła, ustawodawca podał zarazem ich definicje, które warto pokrótce Czytelnikom przedstawić. Nie ulega wątpliwości, że dla ogromnej większości Polaków, **podstawowym źródłem przychodów** jest: stosunek służbowy, stosunek pracy (również spółdzielczy stosunek pracy), członkostwo w rolniczej spółdzielni produkcyjnej, praca nakładcza, emerytura albo renta.

Za przychody z wymienionych źródeł uważa się wszelkiego rodzaju wypłaty pieniężne oraz świadczenia w naturze (przeliczone na wartości pieniężne), a w szczególności: wynagrodzenia zasadnicze, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, dodatki, nagrody, ekwiwalenty za niewykorzystany urlop i wszelkie inne kwoty.

Uprawnione do wyceny świadczeń w naturze będą urzędy skarbowe, zaś jako podstawowe kryteria przyjmą przeciętne ceny w danej miejscowości stosowne w czasie osiągania przychodu.

Gdyby pracownikowi udostępniono **nieodpłatnie** lokal mieszkalny, to wartością pieniężną tego świadczenia będzie równowartość czynszu, jaki pła-

*ciąg dalszy na str. 9*

# Jeździłem CINQUECENTO

**"Nie posadziłbym żony ani syna w tak niepewnym obiekcie na kółkach, choćby ze względu na bezpieczeństwo. Jest to jedyna kwestia, której nie porusza Fiat w folderze opisującym zalety CINQUECENTO, gdzie jest za to mowa o całej reszcie: aspektach ekologicznych, jakości, aerodynamice, osiągach (?), komforcie (??), przestronności (???)".** To komentarz z jazdy próbnej nowym samochodem Fiata, którego autorem jest dziennikarz belgijskiego dziennika L'ECHO.

Na Zachodzie mówi się, że "małe rozmiary samochodu, zwinność, niska cena i małe koszty utrzymania mogą przyciągnąć nie tylko młodzież, kobiety i rodziny rozglądające się za drugim bądź trzecim samochodem, ale i urzędników czy przedstawicieli wolnych zawodów poszukujących pojazdu dostosowanego do poruszania się po mieście". Prasa europejska zastanawia się jednak, czy rzeczywiście uda się go sprzedać, przy konkurencji przede wszystkim japońskich aut. Najwięcej wątpliwości wzbudza bowiem jakość. CINQUECENTO będzie produkowane w fabryce (FSM), wytwarzającej do tej pory FIATA 126, który — według sandału pisma MONITEUR DE L'AUTOMOBILE — "charakteryzował się absolutnie bezmiernym brakiem jakości". Wróćmy jednak do ocen samochodu, którego pierwsza partia już zeszła z taśmy bielskiej fabryki.

Inny żurnalista, niekoniecznie z belgijskiego dziennika, kończąc swoją relację pt. "Na ulicach Zielonej Góry testowałem cinquecento" stwierdził: **"Wydaje się, że cinquecento jest niezłym a nawet dobrym samochodem".**

I bądź tu mądry. Niestety, nie mogę powiedzieć, że testowałem ten samochód, przejechałem nim zaledwie kilkanaście kilometrów. Ale jedno stwierdzam natychmiast: gdybym był zmuszony do kupna tego auta wybrałbym model z silnikiem 903 cm3. To jest jednak niemożliwe, nie tylko ze względu na cenę.

Silnik 704 ED o mocy 31 KM jest zdecydowanie za słaby, auto waży (wraz z kierowcą) przecież ponad 700 kg, dlatego w mieście, gdzie bezpieczna jazda wymaga większych przyspieszeń — nie sprawdza się. Trudno mówić też o komforcie, konstruktorzy nadwozia i zawieszeń nie przewidywali widać, że nawierzchnie naszych dróg miejskich są aż tak wyboiste. Wnętrze jest przestronne, miejsca sporo... dla dwóch osób. Pasażerowie na tylnym siedzeniu mają niestety pionowe oparcie, dlatego rejestrowanie pojazdu na 5 osób jest niewskazane.

Reasumując, trudno nazwać szczęśliwcami posiadaczy obligacji FSM, choć autko może, ale nie musi, się podobać. O jakości i innych zaletach CINQUECENTO przekonamy się już wkrótce, bo 20 grudnia ruszyła sprzedaż pierwszych egzemplarzy. Tego dnia w Bielsku-Białej do godz. 14.00 w stacji sprzedaży FSM SA, gdzie do dyspozycji kupujących — posiadaczy obligacji serii A — znajdowało się kilkadziesiąt samochodów, CINQUECENTO kupiło sześciu nabywców.

**AND**

# KALENDARIUM POLITYCZNE 1991 (I)

## STYCZEŃ

### Polska

***„Będziemy ostro szli do przodu"***

— zadeklarował prezydent w orędziu noworocznym.

*Prezydent Lech Wałęsa spotkał się w Belwederze z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim i wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem.* *Fot.. CAF – Janusz Mazur*

W wystąpieniu sejmowym 5 stycznia nowo mianowany premier **Jan Krzysztof Bielecki** zapowiada przełamanie recesji, stabilizację gospodarki, obronę rolników polskich przed zagraniczną konkurencją. Na stolicę spada "desant gdański", zaczyna się "przewietrzanie stolicy". 8 stycznia następuje "wywietrzenie" z Komitetu d/s Radia i Telewizji **Andrzeja Drawicza**, jego miejsce zajmuje **Marian Terlecki**. Prezydent zapowiada "trzęsienie ziemi" w postaci wielkich cięć w administracji. Pierwszemu czytaniu w Sejmie senackiego projektu ustawy o ochronie dziecka poczętego towarzyszą manifestacje przed parlamentem zwolenników i przeciwników tego projektu. Trybunał Konstytucyjny orzeka, że zaskarżona przez Rzecznika Praw Obywatelskich instrukcja MEN w sprawie wprowadzenia religii do szkół jest zgodna z Konstytucją. Zdanie odrębne zgłosiło trzech członków Trybunału.

Na zielonej granicy polsko-niemieckiej można zaobserwować wzmożony ruch. Mimo mało sprzyjającej pogody setki Rumunów trenują pływanie w Odrze. Drożeją usługi telekomunikacyjne. Prezydentowi Lechowi Wałęsie przyznano specjalną nagrodę nowojorskiego stowarzyszenia prawników za osiągnięcia w sprawach międzynarodowych i prawie międzynarodowym.

### Reszta świata

Serwisy informacyjne zdominowane są przez doniesienia z Bliskiego Wschodu. **Saddam Husajn** zapowiada, że Irakijczycy prędzej wybiorą śmierć, niż skapitulują. 14 stycznia Rada Bezpieczeństwa uchwala ultimatum dla Iraku, a 17 wojska sił sprzymierzonych rozpoczynają wojnę. Operacja "Pustynna Burza" relacjonowana jest przez konsorcja telewizyjne jak serial sezonu. Saddam Husajn próbuje dokonać rozłamu w koalicji sprzymierzonych atakując Tel-Awiw pociskami SCUD, Izrael jednak nie daje się sprowokować i nie rozpoczyna działań wojennych. Radziecka broń, w którą wyposażony jest Irak (z pociskami SCUD na czele) okazuje się mało skuteczna. Ale "Irak musi zwyciężyć!" — głosi Saddam 30 stycznia.

ZSRR nie akceptuje litewskiego dążenia do niepodległości. 14 stycznia oddziały wojsk radzieckich dokonują pacyfikacji Wilna, zajmują rozgłośnię radiową, wprowadzają godzinę policyjną. 50-tysięczny tłum broni gmachu litewskiego parlamentu. Rada Najwyższa Litwy wydaje odezwę do państw całego świata, oskarżającą ZSRR o rozpoczęcie przeciwko Litwie niewypowiedzianej wojny. 22 stycznia w Rydze powtórzony zostaje litewski scenariusz.W obu przypadkach zarówno Gorbaczow, jak i Jazow twierdzą, że atak nastąpił bez ich wiedzy. A jednak do końca stycznia nadal trwają walki na Litwie.

## LUTY

### Polska

***„Rozwalaj pan wszystko, co panu przeszkadza"***

— radzi Prezydent malkontentom narzekającym na powolność przemian.

Lech Wałęsa udaje się z pierwszą oficjalną wizytą do Watykanu. Rozmawia także w Rzymie z prezesem Fiata **Giovannim Angellim**. Po naładowaniu akumulatorów Prezydent zapowiada, że zmniejszy ilość etatów w Kancelarii o 10% i zarządzi kontrolę w NIK, by przyspieszyć śledztwo w sprawie afery alkoholowej.

W połowie miesiąca OPZZ organizuje protesty przeciwko popiwkowi, pod Belwederem demonstrują górnicy żądający podwyżek płac. "Szlag mnie trafia, cholera mnie bierze" — mówi Wałęsa o OPZZ-owskich demonstracjach. Protesty jednak trwają nadal — 21 stycznia nauczyciele żądają gwarancji rewaloryzacji płac, tego samego dnia wyjeżdżają na ulice miast maszyny rolnicze, prowadzone przez pracowników PGR-ów.

Na trzecim krajowym zjeździe Solidarności fotel Wałęsy przejmuje **Marian Krzaklewski** . Prezydent popiera kandydaturę **Wiesławy Ziółkowskiej** na stanowisko prezesa NIK i zgłasza Sejmowi projekt ordynacji wyborczej.

Lider Polskiej Wspólnoty Narodowej **Bolesław Tejkowski**, deklaruje poparcie i szacunek dla Iraku.

### Reszta świata

Trwa operacja "Pustynna Burza", do działań wojennych włącza się Syria. Międzynarodową opinię publiczną elektryzuje zapowiedź użycia przez Irak gazów bojowych i broni masowej zagłady. Płoną szyby naftowe w Kuwejcie. Po okresie ostrzału artyleryjskiego i rakietowego, siły sprzymierzone rozpoczynają 23 lutego ofensywę lądową. 5 dni później 50 tys. irackich żołnierzy znajduje się w niewoli, a Saddam Husajn zarządza odwrót. Kuwejt świętuje odzyskanie wolności.

*Saddam Husajn — „Irak musi zwyciężyć".* *Fot. Newsweek*

Lech, Czech i Madziar, czyli Wałęsa, Havel i Antall, podpisują 15 lutego w Wyszehradzie dokument o rozwoju współpracy, wyznając zasadę, że w trójkę łatwiej będzie dojść do Europy. Dziesięć dni później w budapeszteńskim hotelu Duna Intercontinental podjęta zostaje decyzja o rozwiązaniu Układu Warszawskiego. Ostatnie symbole bloku komunistycznego kończą swe istnienie.

## MARZEC

### Polska

***„Jeśli ta koncepcja przegra, gdzie ja dostanę azyl polityczny?"***

— zastanawia się Lech Wałęsa.

Od 1 marca jeździmy bez wiz do Danii, prowadzone są na ten temat rozmowy z rządami innych państw. Zniesienie obowiązku wizowego zapowiada **Helmut Kohl**.

"Nie będzie już parasola ochronnego nad rządem" — oznajmia 9 marca Marian Krzaklewski. Wbrew prezydenckiej propozycji, by wybory przeprowadzić 26 maja, Sejm postanawia rozwiązać się jesienią, odrzuca także prezydencki projekt zmian w Konstytucji, zmierzający do nieskracania kadencji Senatu. 19 marca **Lech Wałęsa** rozpoczyna oficjalną wizytę w USA, podczas której **George Bush** deklaruje redukcję polskiego długu o 70% i wzywa inne kraje do pójścia w jego ślady. Lech Wałęsa zachęca Amerykanów i Polonusów do inwestowania w Polsce: "Pragnę, aby Polska była Ameryką Wschodu".

Ku zdumieniu wszystkich zmotoryzowanych tanieje benzyna, a FSO sprzedaje swe samochody z bonifikatą. Dla odmiany rosną opłaty radiowo-telewizyjne.

*Kuwejt — płonie 950 szybów.* *Fot. Neewsweek*

### Reszta świata

Pokonany Irak akceptuje 1 marca wszystkie rezolucje Rady Bezpieczeństwa. Wojna w Zatoce Perskiej trwała 6 tygodni, sama operacja lądowa — 100 godzin. Straty Iraku to 60 tys. zabitych i rannych żołnierzy, po wliczeniu ofiar wśród ludności cywilnej liczba ta rośnie do około 150 tysięcy. Straty USA — 79 żołnierzy zabitych, 212 rannych, 34 zaginionych, 9 wziętych do niewoli. Straty Kuwejtu — 950 szybów naftowych podpalonych lub uszkodzonych. Straty ZSRR — praktyczne wykazanie niezdolności bojowej radzieckiej broni, będącej na wyposażeniu Iraku. Zysk międzynarodowy — po raz pierwszy w tak istotnej kwestii USA i ZSRR znalazły się po tej samej stronie barykady, zimna wojna przekształcona została w porozumienie. Zysk generała **Normana Schwarzkopfa** — sława bohatera narodowego, bilans Busha — wzrost popularności, ale i zarzuty, że przerwał ofensywę i nie doprowadził do "desaddamizacji" Iraku.

W przeprowadzonym 18 marca w ZSRR referendum większość społeczeństwa opowiedziała się za zachowaniem Związku Radzieckiego, co oceniono jako zwycięstwo Gorbaczowa.

Następuje zaostrzenie konfliktów w Jugosławii, w Serbii i Chorwacji mobilizowane są siły bezpieczeństwa. Pojawia się zagrożenie wybuchem wojny domowej.

Opracowała **Małgorzata Stolarska**

CIĄG DALSZY NASTĄPI

## KWIECIEŃ

### Polska

***„Nie mogłem ciągnąć tego przyspieszenia, bo by sobie nogi połamali"***

— tłumaczy prezydent.

Od 8 kwietnia jeździmy bez wiz do Belgii, Holandii, Luksemburga, Niemiec, Francji i Włoch. Tego samego dnia uchwalona zostaje nowa ustawa paszportowa, policja przekazuje sprawy paszportów urzędom administracji.

Prezydent rusza na Zachód, premier na Wschód. Lech Wałęsa odwiedza siedziby NATO i EWG. Rosną szanse stowarzyszenia Polski ze Wspólnotą Europejską. Bielecki rozmawia w Moskwie na temat polsko-radzieckiego traktatu o współpracy i zmian w obowiązującym od 1 stycznia systemie wzajemnych rozliczeń, rachunek wyłącznie dolarowy doprowadził bowiem, wobec niewypłacalności ZSRR, do przyblokowania polskiego eksportu na Wschód. Gorbaczow stwierdza, że "ZSRR i Polska są skazane na współpracę". Pracownicy wielu polskich przedsiębiorstw są tego samego zdania.

Prezydent składa wizytę w Paryżu i Londynie, zabiegając o zredukowanie polskiego długu przez Klub Paryski. Wydaje elegancką kolację na cześć brytyjskiej królowej. Pani prezydentowa prezentuje kapelusze. W Londynie Lech Wałęsa stwierdza: "Polska nie musi obawiać się bezrobocia. Jest tak wiele do zrobienia". 21 kwietnia Klub Paryski redukuje nasze długi o 50%, w fazie pierwszej — od 1.04.1991r. do 1.04.1993r. — redukcją objętych ma być 30% zadłużenia. W międzyczasie członkowie spółdzielni mleczarskich zarzucają kostkami masła wejście do Urzędu Rady Ministrów i biurko ministra rolnictwa, protestując przeciwko importowi tańszego masła z zagranicy. Rusza giełda papierów wartościowych.

*Królowa brytyjska* *Fot. Time*

9 kwietnia rozpoczyna się wycofywanie z Polski wojsk radzieckich. Jako pierwsza opuszcza nasz kraj brygada artylerii rakietowej z miejscowości Górne-Sulinowo.

Premier Bielecki prowadzi rozmowy z kolejną firmą zainteresowaną FSO. Tym razem jest to General Motors. Drożeje benzyna, bilety PKS i alkohol. "Polacke go home!" — krzyczą neofaszyści na granicy polsko-niemieckiej i zaczynają bić.

### Reszta świata

Wiele państw organizuje pomoc dla Kurdów, szykanowanych przez Saddama Husajna za nielojalność w czasie wojny o Kuwejt. W wyborach do parlamentu Albanii większość uzyskują komuniści, a Zjazd Deputowanych Rosji przyznaje **Borysowi Jelcynowi** nadzwyczajnepełnomocnictwa. 9 kwietnia Gruzja ogłasza niepodległość. Gorbaczow rozmawia w Tokio o pomocy japońskiej dla ZSRR, nie dochodzi jednak do sprzedaży Wysp Kurylskich za jeny.

*Kurdyjscy uchodźcy* *Fot. Der Spiegel*

14 kwietnia cypryjski tankowiec "Haven" tonie na Morzu Śródziemnym, powstaje plama ropy o powierzchni 100 km. kwadratowych. To największa katastrofa ekologiczna w tym regionie.

## MAJ

### Polska

***„Osobiście mam dużo powodów do niezadowolenia z siebie. Gdyby teraz były wybory, chyba bym na siebie nie głosował"***

— mówi Lech Wałęsa.

Na Maltę ruszamy bez wiz od 1 maja, a do Czechosłowacji od 19. Społeczeństwo, dyskutujące o projekcie ustawy o ochronie dziecka poczętego, podzielone jest /według CBOS/ na przeciwników /46%/, zwolenników /28%/ senackiego projektu, krytykowanego m.in. przez Radę Europy. Wiceminister ochrony zdrowia **Kazimierz Kapera** wypowiada się w "Wiadomościach" przeciw stosowaniu antykoncepcji i określa homoseksualistów mianem zboczeńców. Nie pomogły tłumaczenia, że mówił te słowa jako członek ZChN, a nie jako minister — zapłacił za tę wypowiedź dymisją.

21 maja Lech Wałęsa rozpoczyna wizytę w Izraelu, podpisuje umowy gospodarcze i kulturalno-oświatowe. Po długotrwałych prezydencko-senacko-sejmowych sporach prezesem NIK zostaje **Walerian Pańko**. W środkach masowego przekazu trwa "dyskusja helikopterowa" — Bell czy Sokół? Wybrano Bella.

Wycofany został z obiegu banknot o nominale 200.000 zł. — tandetny, najczęściej fałszowany. Podniesiono cenę gazu i energii elektrycznej. Lech Wałęsa zostaje uhonorowany odznaką Społecznej Straży Rybackiej.

### Reszta świata

Zaniepokojone rozwojem wydarzeń prezydium SFRJ uchwala program zapobieżenia wojnie domowej. W przeprowadzonym 20 maja w Chorwacji referendum 94% mieszkańców tej republiki opowiedziało się za przekształceniem jej w suwerenne państwo. **Zviad Gamsachurdia**, nacjonalistyczny przywódca gruziński, zostaje wybrany prezydentem Gruzji. 21 maja ginie w zamachu bombowym **Rajiv Ghandhi**. Zamachowcem była kobieta — kamikadze, działająca w imieniu "Tamilskich Tygrysów".

Premier Francji **Michel Rocard** podaje się do dymisji. Jego miejsce zajmuje 15 maja **Edith Cresson** z Partii Socjalistycznej, pierwsza kobieta — premier w dziejach Francji.

*Prezydent Gruzji — Zviad Gamsachurdia.* *Fot. CAF*

## CZERWIEC

### Polska

***„Jeśli będzie trzeba, będę dyktatorem"***

— ostrzega prezydent.

Od 1 do 9 czerwca gościł w Polsce papież **Jan Paweł II**. Motto wizyty stanowiła sentencja: "Bogu dziękujcie, ducha nie gaście". W spotkaniach z papieżem uczestniczyli pielgrzymi z ZSRR. Nad bezpieczeństwem Jana Pawła II czuwało 35 tys. funkcjonariuszy policji.

**Jan Krzysztof Bielecki** i **Krzysztof Skubiszewski** podpisują w Bonn 17 czerwca polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Bielecki odwiedza w czerwcu także Japonię i Republikę Koreańską — Polska pragnie lepszych stosunków z krajami Azji i Pacyfiku.

Czerwiec jest miesiącem próby sił między prezydentem a Sejmem, wywołanej sporem o kształt ordynacji wyborczej. "Chcę pokazać Geremkowi i innym, że gdybym chciał, to dostanę pozwolenie społeczeństwa na demokratyczne rozwiązanie Sejmu" — stwierdza Lech Wałęsa i odbywa kilka spotkań z pracownikami przedsiębiorstw. Podpisuje ordynację do Senatu, a 26 czerwca zgłasza kolejne veto wobec ordynacji do Sejmu. "Walka o krzyżyki" w ordynacji wyborczej trwa.

Główny Urząd Ceł wprowadza wyższe cło na samochody i zakaz importu do Polski automobili-staruszków. Niektórzy rodacy biorą udział w wyścigu z cłem, meta jest na granicy o godzinie 24.00. Drożeje benzyna. Na granicy polsko-niemieckiej nadal biją.

*Jan Paweł II* *Fot. Archiwum*

### Reszta świata

W Oslo ma miejsce uroczystość wręczenia Gorbaczowowi Nagrody Nobla za wkład w położenie kresu zimnej wojnie. **Boris Jelcyn** zostaje wybrany prezydentem Rosji, otrzymując 55% głosów. Liczne ofiary śmiertelne towarzyszą przeprowadzonym w trzech turach wyborom parlamentarnym w Indiach. Zwydęża Partia Kongresowa, nie jest to jednak zwycięstwo przytłaczające.

Parlament Słowenii uchwala 24 czerwca deklarację niepodległości, w dniu następnym taką samą decyzję podejmuje parlament Chorwacji. 26 czerwca rząd Jugosławii oznajmia, że deklaracje obu republik są bezprawne, do Słowenii wkracza armia jugosłowiańska, złożona w większości z Serbów.

# Przeżyj to jeszcze raz... • Wydarzenia sportowe 1991

**Dzisiejsze magazynowe wydanie "Gazety Nowej" jakby spinające klamrą dwa kolejne lata (wszak ukazało się 30 grudnia, również na dwa następne dni), stwarza doskonałą okazję by przypomnieć najważniejsze wydarzenia sportowe mijającego roku. Poniższy, chronologiczny zapis dokonań gwiazd światowego i polskiego sportu, zawierający również akcenty głogowsko–gorzowsko–lubińsko–zielonogórskie, nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Taki temat jest zbyt obszerny i to zadanie usiłują spełnić gazety sportowe. Jak sądzimy, poniższy materiał pozwoli jednak Czytelnikom zadumać się przez chwilę nad fenomenem jakim we współczesnym świecie jest właśnie sport wyczynowy. Bohaterowie aren w chwilach triumfu są na ustach wszystkich, jednak sportowa sława jest bardzo ulotna. Tym chwilom triumfu zawodnicy niejednokrotnie podporządkowują całe życie. Zapewne bezpowrotnie skończyły się czasy w których państwa systemu komunistycznego w sukcesach sportowych upatrywały szansy imponowania światu. Wyczyn jakby "znormalniał", a przy naszej biedzie widać jak na dłoni wszelkie niedostatki, również w kulturze fizycznej. Polska straciła "mocarstwowe" pozycje w spektakularnych dyscyplinach, ma jednak poważne osiągnięcia w niejednej specjalności. A życie się toczy się dalej i 1992 rok przyniesie nowe wydarzenia, nowe przeżycia. Zawodnikom , działaczom , szkoleniowcom, wszystkim sympatykom sportu życzymy Dosiego Roku!**

*Piłkarze Zagłębia Lubin w dobrym stylu zdobyli tytuł mistrzów Polski w sezonie 1990/91.*

*Fot. Jerzy Kosiński*

STYCZEŃ

* **Artur Wojdat** brązowym medalistą pływackich mistrzostw świata w Perth (Australia) na 200 i 400 m stylem dowolnym.
* W mistrzostwach Polski w kolarskich przełajach w Bieganowie, wśród seniorów wygrał **Sławomir Barul** (Start Tomaszów) przed **Wojciechem Kadrzyńskim** i **Robertem Bondarykiem** (obaj Bizon Bieganów). Najlepszy wśród juniorów **Dariusz Gil** (POM Strzelce Krajeńskie).

W plebiscytach "Gazety Nowej" anno 1990 zwyciężyli **Zbigniew Spruch** (Zielona Góra) i **Jerzy Górski** (Głogów). Obecnie trwa faza głosowania na najlepszych sportowców w Zielonogórskiem, w Głogowie oraz Lubinie. Zachęcamy do udziału.

LUTY

* D. Gil na trzecim miejscu w kolarskich przełajowych mistrzostwach świata juniorów w Gieten (Holandia). Zwyciężył **Ondrej Lukes** (CSRF).
* **Artur Partyka** podczas halowych zawodów w Sulingen ustanowił rekord Polski w skoku wzwyż uzyskując 2,37 m (najlepszy rezultat na świecie w 1991 r.).
* W Wołgogradzie **Siergiej Bubka** (ZSRR) poprawił rekord świata w skoku o tyczce, uzyskując 6,08 m. Rekord świata w chodzie na 5 km (18.23,88) na tych samych zawodach ustanowił **Franc Kostukiewicz** (ZSRR).
* **Leroy Burrell** (USA) rekordzistą świata na 60 m (6.48 sek.). Najlepszy wynik osiągnął podczas halowego mityngu w Madrycie.

U schyłku sezonu żużlowego 1990 drużyna zielonogórskiego Falubazu z największym trudem uchroniła się przed spadkiem z I ligi. Trudności finansowe klubu (i zakładu opiekuńczego) sprawiły, że kolejnego oczekiwano z ogromnym niepokojem. Miejscowy biznesmen **Zbigniew Morawski** postanowił zaryzykować, włożył w sprzęt oraz w tzw. infrastrukturę stadionu ogromne pieniądze i outsider, po jednym sezonie, zdobył tytuł drużynowego mistrza Polski. Głównymi autorami sukcesu byli zawodnicy zagraniczni **Lars Gunnestad** i **Jimmy Nilsen**. Szczególnie ten pierwszy okazał się rewelacją sezonu. Po nieśmiałych próbach w 1990 roku, w ub. sezonie w obu polskich ligach zaroiło się od zagranicznych jeźdźców o ustalonej renomie. Mniej satysfakcji sprawia fakt, iż żużlowcy zachodnioeuropejscy słusznie uważając polską ligę za najłatwiejszą, jednocześnie stawiają klubom szczególnie wygórowane żądania finansowe. Jeśli, frajerzy, chcą płacić!... My Polacy, mamy coś takiego w naturze, że jeśli ktoś będący na świeczniku ma jakieś kłopoty, wówczas z satysfakcją zacieramy ręce. Pamiętajmy jednakże, że w sytuacji dla zielonogórskiego speedway'a szczególnie trudnej, z owej zapaści wyciągnął go Zb. Morawski. Po prostu, bądźmy sprawiedliwi.

MARZEC

* W mistrzostwach Europy w strzelectwie pneumatycznym, które odbyły się w Manchester (Wielka Brytania) brązowe medale zdobyli zielonogórscy gwardziści: **Aldona Jaroszewicz** (pistolet), drużynowo (pistolet) — **Paweł Hadrych** (wśród juniorów) i w karabinku seniorek — **Małgorzata Książkiewicz**.
* W Zielonej Górze odbyły się pływackie mistrzostwa Polski 15 latków. Lubuszanie zdobyli 19 medali (w tym 5 złotych).
* W Olkuszu w mistrzostwach Polski seniorów w tenisie stołowym tytuł mistrzowski w deblu zdobyli **Lucjan Błaszczyk** (Lumel Zielona Góra) i **Piotr Skierski** (Górnik Czerwionka).
* Artur Partyka w halowych mistrzostwach świata w Sevilli (Hiszpania) w skoku wzwyż uzyskał 2,37 m i zdobył tytuł wicemistrza. Zwyciężył **Hollis Conway** (USA) — 2,40 m.
* W Rzeszowie w pływackich mistrzostwach Polski seniorek, **Agata Jankowska** (Chrobry Głogów) zajęła drugie miejsce na 50 m stylem grzbietowym, ustanawiając rekord Polski (0.30.55) w kategorii 16 i 17 lat, a **Aleksandra Strychalska** (Novita–10 Zielona Góra) wygrała na 100 m st.mot. i była druga na 200 m.
* **Kazimierz Górski** nowym prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej.
* W Drzonkowie w meczu tenisowej superligi, Polska pokonała CSRF 4:3.
* **Małgorzata Bednarska** (Zastal Zielona Góra) zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach szachistek do lat 20, które odbyły się w Lubniewicach.
* W San Sebastian (Hiszpania), S. Bubka poprawił rekord świata w skoku o tyczce, uzyskując 6,11m.
* W Doniecku (ZSRR) po raz 23 S. Bubka rekordzistą świata, tym razem z rezultatem 6,11 m.
* Piłkarze warszawskiej Legii po zwycięstwie na własnym boisku 1:0 i remisie w Genui 2:2, wyeliminowali włoską Sampdorię i awansowali do półfinału Pucharu Zdobywców Pucharów.
* W Grenoble kolejny rekord świata tyczkarza S. Bubki — 6,12 m.
* Koszykarze Zastalu Zielona Góra na siódmym miejscu w I lidze. Mistrzem Polski wrocławski Śląsk.

KWIECIEŃ

* Argentyński piłkarz **Diego Armando Maradona**, przyłapany na stosowaniu niedozwolonych środków dopingujących.
* Brydżyści Warty Gorzów **Andrzej Choniawko** i **Andrzej Jeleniewski** zajęli siódme miejsce w mistrzostwach Europy, które odbyły się w Montecatini (Włochy).
* W inauguracyjnych meczach I ligi żużlowej, KS Morawski Zielona Góra pokonał Unię Leszno 58:31, a Stal Gorzów wygrała z ROW–em Rybnik 56:34.
* Zmarł popularny "Janczi Baczi" czyli **Janos Kevey (84 lata)** trener szermierzy Węgier i Polski.
* Piłkarze Legii Warszawa przegrali dwumecz w PZP z Manchesterem United i odpadli z dalszych rozgrywek.
* Koszykarki Stilonu Gorzów na siódmym miejscu w I lidze. Mistrzem kraju zawodniczki pabianickiego Włókniarza.
* Waterpoliści Stilonu Gorzów po raz czternasty zdobywcami Pucharu Polski.
* **Maciej Czyżowicz** (Lumel Zielona Góra) wicemistrzem Europy w pięcioboju nowoczesnym. Zawody odbyły się w Rzymie.
* Paweł Hadrych z zielonogórskiej Gwardii srebrnym medalistą drużynowych mistrzostw świata w strzelaniu z broni pneumatycznej w Stavanger (Norwegia).

MAJ

* Polscy piłkarze zremisowali 0:0 z Irlandią w Dublinie podczas eliminacyjnego meczu ME.
* W Shizuoka (Japonia) kolejny rekord świata radzieckiego tyczkarza S.Bubki (6,07 m) i rekord świata w rzucie oszczepem — 91,98 m ustanowiony przez Fina **Seppo Raty**.
* **Sławomir Nawrocki** (Kolejarz Zielona Góra) mistrzem Polski w szpadzie . Zawody odbyły się w Warszawie.
* W mistrzostwach Europy pięcioboistek w Sofii, **Dorota Idzi** (Legia Warszawa) zajęła drugie, a **Anna Sulima** (Lumel Zielona Góra) trzecie miejsce. Drużynowo Polki na trzeciej pozycji.
* **Wiktor Rżaksiński** (ZSRR) zwycięzcą kolarskiego Wyścigu Pokoju. Na drugim miejscu Polak **Dariusz Baranowski**. Drużynowo na czele polska ekipa.
* **Tadeusz Ławicki** (Zagłębie Lubin) mistrzem Polski w maratonie.
* Drugie miejsce pingpongistów Zagłębia Lubin w I lidze. Zielonogórski Lumel na czwartej pozycji.
* W praskich mistrzostwach Europy w judo, tytuł mistrzowski zdobyła **Beata Maksymow.**
* **Tomasz Markowski** (Chrobry Głogów) w Vincennes pod Paryżem zdobył mistrzostwo Europy juniorów w szachach aktywnych.

CZERWIEC

* Kolejny rekord świata w rzucie oszczepem ustanowił w Punkalaidun S. Raty z Finlandii, a jego rekordowy rezultat — 96,96 m.
* W Moskwie S. Bubka uzyskuje 6,08 m w skoku o tyczce i wymazuje z tabel poprzedni rekord świata. Na tych samych zawodach **Inessa Krawiec** (ZSRR) ustanawia rekord świata w trójskoku, uzyskując 14,95 m.

Piłkarze Zagłębia Lubin zrealizowali ambitne zamierzenie i "srebro" z 1990 roku zamienili na tytuł mistrza Polski w 1992 r., a uczynili to w dobrym stylu. Po roszadach w składzie, obecna drużyna Zagłębia stanowi jedynie namiastkę tamtego zespołu. Może będzie lepiej w rundzie rewanżowej?

* Piłkarze lubińskiego Zagłębia mistrzami Polski.
* **Przemysław Saleta** obronił tytuł zawodowego mistrza świata w kickboxingu w kategorii półciężkiej, pokonując w Poznaniu **Jeffreya Hollinsa** (USA).
* **Leroy Burrell** (USA) w biegu na 100 m w Nowym Jorku uzyskuje 9,90 sek. i wpisuje się na światową listę rekordzistów.
* **Zenon Jaskuła** dziewiąty w kolarskim wyścigu zawodowców Giro d'Italia.
* Po reorganizacji rozgrywek piłkarskich w II lidze futboliści Chrobrego Głogów (bez konieczności rozgrywania spotkań barażowych).
* A. Sulima wygrywa zawody o Puchar Świata w pięcioboju nowoczesnym w Milton Keynes (Wielka Brytania) .

LIPIEC

* Polscy koszykarze na siódmym miejscu w mistrzostwach Europy , które odbyły się w Rzymie. Najlepszą drużyną Starego Kontynentu — Jugosłowianie.
* Gorzowscy żużlowcy **Piotr Paluch** i **Marek Hućko** awansowali do finału mistrzostw świata juniorów.
* Piłkarze wodni Stilonu Gorzów po raz czternasty mistrzami Polski.
* Futbolistki TKKF Stilon Gorzów zakończyły rozgrywki I ligi na trzecim miejscu.
* W Formii (Włochy) S. Bubka uzyskuje w skoku o tyczce 6,09 m i o 1 cm poprawia własny rekord świata.
* W mistrzostwach Polski w lekkiej atletyce, **Marek Stolarczyk** (Zagłębie Lubin) — drugi w rzucie dyskiem, jego klubowy kolega **Ireneusz Karasiński** — trzeci w rzucie oszczepem, a **Aleksander Ziobro** (AZS AWF Gorzów) — trzeci w biegu na 1500 m.
* Zielonogórski pięcioboista M. Czyżowicz wygrał zawody o Puchar Świata w obecnym Sankt Petersburgu.
* Duńska para **Jan Osvald Pedersen — Hans Nielsen** najlepsza podczas poznańskich mistrzostw świata. Polacy na ostatnim siódmym miejscu. W rewanżu za finał MŚ par w Zielonej Górze, górą byli także Duńczycy, ale na drugim miejscu duet KS Morawski **Andrzej Huszcza i Jarosław Szymkowiak**.

SIERPIEŃ

* S. Bubka w Malmoe (Szwecja) po raz kolejny rekordzistą świata w skoku o tyczce (6,10 m).
* W Santa Monica (USA) rekord świata lekkoatletów USA w sztafecie 4 x 100 m wynikiem 37,67 sek.
* W Schoenhagen w mistrzostwach Europy w latani precyzyjnym mistrzowski tytuł zdobył **Wacław Nycz**, na drugim miejscu: **Janusz Darocha**, a drużynowo także najlepsi Polacy.
* W Uvalde (USA) Polak **Janusz Centka** zdobywa tytuł szybowcowego mistrza świata.
* Piłkarki TKKF Stilon Gorzów po zwycięstwie 3:0 z AZS AWF Wrocław zdobyły Puchar Polski.
* A. Wojdat w Atenach złotym medalistą mistrzostw Europy w pływaniu na 200 m st.dow. i wicemistrzem na 400 m st. dow. Trzeci medal dla polskiej ekipy zdobył **Rafał Szukała,** który zajął drugie miejsce na 200 m st.dow.
* **Arkadiusz Skrzypaszek** (Lumel Zielona Góra) mistrzem świata w pięcioboju nowoczesnym w San Antonio (USA). Drużynowo i w sztafetach — Polacy na drugim miejscu.
* W Nowym Dunaju, tytuł wicemistrzów świata zdobyła wioślarska dwójka ze sternikiem: gorzowianin **Piotr Basta, Tomasz Mruczkowski** i sternik **Bartosz Sroga.**
* Polski zespół na czwartym miejscu w wyścigu drużynowym, a **Jacek Bodyk** (Górnik Polkowice) piąty indywidualnie podczas kolarskich mistrzostw świata amatorów w Stuttgarcie.
* **Waldemar Marszałek** wicemistrzem Europy w sportach motorowodnych (klasa 0 – 350). Zawody odbyły się w Aronzo (Włochy).
* **Wanda Panfil** zwycięża w biegu maratońskim podczas lekkoatletycznych mistrzostw świata w Tokio. Na tej samej imprezie rekordy świata ustanawiają Amerykanie **Carl Lewis** na 100 m (9,86) i **Mike Powell** w skoku w dal (8,95).

Jak widać sierpień był szczególnie udanym miesiącem polskich sportowców, którzy sięgnęli po cenne laury w MŚ i ME.

WRZESIEŃ

* W IV mistrzostwach świata w akrobacji szybowcowej, które odbyły się w podzielonogórskim Przylepie na podium trójka Polaków: **Jerzy Makuła, Tadeusz Mężyk i Marek Hernik**. Drużynowo pierwsze miejsce także Polska.
* W Povazskiej Bystricy (CSRF) w motocyklowej sześciodniówce w klasyfikacji "Srebrnej Wazy"Polacy zajęli trzecie miejsce, a w naszej ekipie wystąpiła m.in. dwójka zawodników AZM Głogów **Wiktor Iwański i Bogdan Warchoł**.
* W Montrealu w mistrzostwach świata juniorów w pięcioboju nowoczesnym srebrny medal dla Polski. Skład zespołu tworzyli lumelowcy : **Andrzej Giżyński, Piotr Mąkowski i Andrzej Stefanek.**
* Piłkarze Zagłębia Lubin w spotkaniu Pucharu Europy, ulegli w Kopenhadze Broendby IF 0:3.
* Żużlowcy KS Morawski Zielona Góra po zwycięstwie na własnym torze z ROW — em Rybnik drużynowymi mistrzami kraju. Gorzowska Stal zakończyła rozgrywki na czwartym miejscu.
* P. Saleta obronił tytuł mistrza świata w kickboxingu.
* W Łodzi w mistrzostwach Polski w strzelectwie w broni pneumatycznej, tytuły mistrzów kraju zdobyli M. Książkiewicz i J. Kubka.
* Koszykarki Stilonu Gorzów i ich koledzy z Fortum/Zastalu Zielona Góra w grupie "spokojnych" wśród koszykarskiej elity.
* Po raz pierwszy w Zielonej Górze odbyła się Gala Mistrzów kickboxingu.

Nastąpiło "trzęsienie ziemi" w kolarstwie. Na początku 1991r. **Zenon Jaskuła** wspólnie z **Joachimem Halupczokiem** podpisali nowe kontrakty z "Del Tongo–MG Boys–Animex" (po różnych perypetiach pozostał jeden człon — "MG Boys"), natomiast w listopadzie przepustkę do profesjonalnego peletonu otrzymali zielonogórzanin **Zbigniew Spruch** i kolarz Górnika Polkowice **Jacek Bodyk**, — dziś zawodnicy grupy "Lampre–Colnago–Animex". Powodzenia na zawodowych szosach!

* **Kiem Longo** (USA).
* **Dorota Bidołach, Małgorzata Książkiewicz i Jacek Kubka** mistrzami Polski w strzelaniu z broni małokalibrowej. Impreza odbyły się we Wrocławiu.
* A. Skrzypaszek mistrzem Polski w drzonkowskich zawodach pięcioboistów.

PAŹDZIERNIK

* **Andrzej Greń** (Zielona Góra) drugi w mistrzostwach Europy sportowców — inwalidów w podnoszeniu ciężarów (kat.52 kg).
* Zagłębie Lubin wygrywa w rewanżowym spotkaniu PEMK z Broendby 2:1, ale do dalszej rundy awansują duńscy futboliści.
* W Zielonej Górze miejscowa Gwardia kolejny raz zdobywa Puchar Polski w strzelectwie.
* Indywidualny mistrz świata na żużlu Duńczyk J. O. Pedersen zdobywa puchar "Gazety Nowej", a KS Morawski Zielona Góra remisuje z Wolverhampton w meczu drużynowych mistrzów Polski i Wielkiej Brytanii w Zielonej Górze.
* Polscy brydżyści na drugim miejscu w turnieju Bermuda Bowl.
* W Poznaniu w spotkaniu eliminacyjnym ME, polscy futboliści remisują z Irlandią 3:3.
* **Mirosław Daszkiewicz** z Lubina najlepszy w kulturystycznych mistrzostwach świata w Katowicach.

LISTOPAD

* Polki mistrzyniami świata w pięcioboju nowoczesnym, a także najlepsze w sztafetach. W Sydney w naszej ekipie wystąpiły: D. Idzi, I. Kowalewska, A. Sulima i **Edyta Małoszyc** (obie Lumel).
* W Lizbonie w mistrzostwach Europy w akrobatyce sportowej na trzecim miejscu uplasowały się zielonogórskie gwardzistki **Barbara Jagielik, Małgorzata Pożniak i Anna Borowczyk.**
* Słynny koszykarz zawodowy **Earvin "Magic" Johnson** (USA) nosicielem wirusa HIV. Ta wiadomość wywołała sporo zamieszania nie tylko w świecie sportowym.
* W Poznaniu w eliminacyjnym meczu piłkarskich mistrzostw Europy, Polska zremisowała z Anglią 1:1. W III grupie wygrała Anglia (awans do finałów ME) przed Irlandią , Polską i Turcją.
* W samolotowych rajdowych mistrzostwach świata w Stellenbosch (RPA) zwyciężyli **Janusz Darocha i Zbigniew Chrząszcz**. Dwa pozostałe medale także Polacy **Włodzimierz Skalik i Ryszard Michalski** oraz bracia **Wacław i Krzysztof Wieczorkowie.** Drużynowo najlepsi także Polacy.

GRUDZIEŃ

* Piłkarze Stilonu Gorzów w ćwierćfinale Pucharu Polski wylosowali I ligową Stal Stalową Wolę.
* Anglia, Holandia, Norwegia, Turcja i San Marino rywalami polskich piłkarzy w eliminacjach mistrzostw świata 1994.

Pierwszy był **Zbigniew Morawski**, za nim poszli inni. Sponsorat ludzi biznesu jest dziś nieodzowny jeśli zawodnicy, drużyny czy kluby mają osiągać wyniki satysfakcjonujące fanów. W Zielonej Górze bardzo utalentowanymi tenisistami stołowymi Lumelu zaopiekował się Uni–Complet, natomiast nad koszykarzami Zastalu pieczę przejęła firma Fortum. Obiecująco się jawi inicjatywa kilku biznesmenów, którzy przejęli kierowanie gorzowskim speedway'em. Naśladownictwo mile widziane.

*Tak cieszył się Zbigniew Morawski i jego ekipa po wygraniu meczu z ROW–em Rybnik, a to oznaczało zdobycie tytułu drużynowego mistrza Polski na żużlu.*

Czy wiecie co określa się mianem zielonogórskiego (a raczej — drzonkowskiego) fulla? Fachowcy twierdzą, że to czego w 1991 roku dokonali pięcioboiści Lumelu przejdzie do annałów polskiego sportu. Trener kadry narodowej pentathlonistów, **Zbigniew Pacelt** okazał się mężczyzną. Nie uległ naciskom działaczy Legii, mężnie przyjął decyzję o zwolnieniu go z funkcji trenera klubowego i postawił wyłącznie na rokujących nadzieje na sukcesy zawodników Lumelu. Prawie wyłącznie oni reprezentowali Polskę w najważniejszych imprezach roku. Przemyślana decyzja zaowocowała sukcesami. Serię międzynarodowych dokonań rozpoczął w kwietniu **Maciej Czyżowicz** przywożąc z Rzymu tytuł wicemistrza Europy. Później potoczyło się wszystko wręcz lawinowo. Plonem startów lubuskich pięcioboistów był więc tytuł mistrza świata **Arkadiusza Skrzypaszka** i "srebro"polskiej drużyny (triumfowali również w sztafecie), podobna victoria juniorów, **Anna Sulima** stawała kilkakrotnie na podium mistrzostw Europy i świata. Czy tak udany sezon jeszcze kiedykolwiek się zdarzy.

*Arkadiusz Skrzypaszek i Barbara Kotowska–Skrzypaszek (na zdjęciu z córką Izaabellą mają w domowej kolekcji najwspanialsze sportowe trofea).*

*Fot. Marek Woźniak*

Kolumnę opracowali:

ROMAN SIUDA

MAREK STANISZEWSKI

# SZOPKA NOWOROCZNA

W pewnym lokalu, którego nazwy nie możemy zdradzić ze względów etycznych odbyło się w wieczór wigilijny robocze spotkanie ze Świętym Mikołajem. Pochodzenie, orientacja polityczna i inne powiązania prowadzącego obrady Mikołaja nie są znane. Niektórzy utrzymują, że nagłe zwołanie narady nie było przypadkowe, inni w swych przypuszczeniach idą dalej - podkreślają celowość tego rodzaju inicjatyw. Jeszcze inni sugerują jakoby chodziło o szerokozakrojone konsultacje i szkolenie kadr w trudnych warunkach działania. Sam Święty Mikołaj uchylił się od wyrażenia swojego stanowiska, wysłuchał opinii, zapoznał się z faktami, w przerwie rozwiązał krzyżówkę "Gazety Nowej" i udał się na spoczynek. W kuluarach zapewnił zebranych, że prezenty nadejdą z centrali w najbliższym terminie. W toku dalszych obrad nie udało się ustalić co dla poszczególnych uczestników oznacza "centrala". W wyniku sporów doszło do niegroźnych podziałów w łonie obleganego półmiska.

Spotkanie odbywało się bez udziału dziennikarzy, jednak nasz fotoreporter, przebrany za karpia, zdołał wykonać kilka zdjęć.

1

Jak widać doszło do historycznego spotkania zielonogórskiej "dwójki" (złośliwi mówią "parka"). Wojewoda zielonogórski Jarosław Barańczak i - do niedawna wicewojewoda - Tadeusz Dobiecki uroczo wyglądają podczas próby "akrobacji przy choince". Mikołaj wyjaśnił, że jego służbowe sanie nie są własnością firmy "Frank". Sam Tadeusz Dobiecki przyznał, że nie objął co prawda stanowiska wojewody, ale udało mu się objąć wojewodę w biodrach... Jednak już po chwili "wygasła możliwość dalszej współpracy".

2

O niewinności tego przelotnego związku przy choince zaświadczał swoją osobą Krzysztof Kaliszczuk, asystent Jarosława Barańczaka. "Tym razem szło raczej o zwykłe ćwiczenia towarzyskie, nie akrobatyczne" - ujawnił przedstawicielowi pewnej partii politycznej, który zamierza wkrótce wydać w tej sprawie stosowne oświadczenie obnażające wszystkie szczegóły.

3

Redaktor Mirosław Rataj, naczelny "Gazety Lubuskiej" uczestniczył w obradach niestety tylko ciałem. Duchem był z nami - Święty Mikołaj dostarczył mu jeden z numerów "Gazety Nowej". Redaktor oddał się lekturze z takim zapałem, że tym razem nie udało mu się dogonić przemian zachodzących na gościnnym stole Mikołaja. W ten sposób popadł w niełaskę gospodarza, który podobno już wcześniej wyraził niezadowolenie, że na stronie miejskiej "GL" nie umieszczono w porę informacji o dokładnej trasie Mikołaja w dniu 6 grudnia. Świadek tej wypowiedzi, osoba zbliżona do kręgów "GL" podkreślił, że dział "Kościoły" istnieje w redakcji dopiero od kilku miesięcy, i w porównaniu np. z działem publicystyki politycznej słabo stoi na nogach. Mimo to stanowisko Mikołaja zdawało się nieprzejednane. Tak więc stosunki "Gazety Lubuskiej" z jednym z poważniejszych świętych wyraźnie oziębły. Jednak redaktor Rataj dzięki lekturze naszego "Magazynu" nie uważał wieczoru za stracony "Mikołaj to pestka, czas go przelicytować" - powiedział wychodząc.

4

Senator Walerian Piotrowski w trakcie spotkania wystąpił z referatem. Poddając etycznej ocenie aktualną sytuację w kraju użył sformułowania, które wywołało sensację na sali. "Uważam powszechnie panujące stosunki za dobre..."

5

Wojewoda gorzowski, Wacław Niewiarowski, omówił ze Świętym Mikołajem możliwości współpracy między Mikołajami Polski i byłej NRD. Podkreślił, że strona polska mogła by wnieść duży wkład w rozwój tego typu przedsiębiorczości na terenie byłej NRD - wymaga to jednak jeszcze wielu przygotowań - głównie kadrowych. "Jak na razie nie mamy za Odrą właściwych partnerów, w minionych dziesięcioleciach populacja świętych we wschodnich Niemczech dramatycznie spadła. W rozmowach przeprowadzonych dotychczas strona niemiecka nie przywiązywała specjalnej wagi do świętości. Obecnie pracujemy nad tym aby w przyszłości sytuacja uległa zmianie" - oświadczył wojewoda gorzowski.

6

Zupełnie nieoczekiwanie do głosu dostała się Anna Bulat - Raczyńska. Pani redaktor telewizji "Wadar", dzierżąc w dłoni "jabłuszko pełne snów" zaprzeczyła krążącym tu i ówdzie plotkom, że "Wadar" to największa wada panującej religii finansowej. Omawiając widniejące na jabłuszku ubytki, wyjaśniła, że nieprawdą jest jakoby wbili w nie zęby chłopcy wadarowcy. Zapewnia, że jabłko, owszem - symboliczne, nie jest tylko telewizyjną atrapą i chętnie da komuś ugryźć pod warunkiem, że incydent zostanie zachowany w tajemnicy.

7

Natychmiast zgłosił się wiceprezydent Głogowa Edward Murzyński. Oświadczył, że chętnie ugryzie, jednak nie może podjąć decyzji bez obszernych konsultacji z głogowskim Komitetem Obywatelskim. Dyskusję w tej kwestii odłożono...

8

Głos zabrał prezydent Głogowa - Jacek Zieliński. Ów zapewnił Mikołaja i wszystkich zebranych, że insynuacje iż na spotkanie dał się podwieźć solidarnościową taksówką są bezpodstawne. Molestowany o swój nieeuropejski strój, mogący wiele sugerować, podkreślił, że ostatnio zdecydowanie pobladł, a strój uznał za stosowny ze względu na panujący ostatnio chaos odzieżowy wśród przedstawicieli władzy.



9

"Na moje wady, już nie ma rady..." - tą piosenką przerwał jałową dyskusję prezes Zbigniew Morawski, lider zespołu "Magic Zibi & Girls". Następnie dobył colta wywołując na sali chwilową panikę. Uspokoił jednak zebranych objaśniając, że to tylko jagodowiec amerykański - prototyp, opracowany przez dział reklamy firmy "Morawski" na podstawie zwykłego korkowca. Następnie prezes oznajmił, że jego firma jest w doskonałym stanie a będzie w jeszcze lepszym. Prowadzi się rozmowy aby "stan Janiszowice" wkrótce uznać za kolejny "stan amerykański". "Póki co strona Polska jest za." - dodał. Mikołaj uznał inicjatywę za szczególnie cenną. "Mik jestem" - rzekł ściskając dłoń prezesa.

10

Prezesowi towarzyszyła znana artystka ludowa Huszcza Lubuska, powszechnie używającego pseudonimu scenicznego Andrzej Huszcza. Ta wybitna poetka ludu kibicującego miast i wsi, pieśniarka czarnego obwarzanka, filigranowa królowa żużlowa wygłosiła znaczące "brrrr

12

Roman Doganowski, prezent Zielonej Góry sprzechwił się tej idei. Jego zdaniem należałoby nakręcić romans kostiumowy pod tytułem "Roman i Dzieńdziura". Krzysztof L. Dzieńdziura byłby jednocześnie producentem tego tego wyciskacza łez. Sam prezydent chciałby zagrać delikatnego markiza, zakochanego boleśnie w pięknej Dunce o rozkosznym imieniu Delegacja. Rzecz zaczynałaby się niewinnie, od nieśmiałych, wspólnych spojrzeń w stronę świetlanej przyszłości, usłanej duńskimi koronami i polskimi pocałunkami. Następnie długie tygodnie tęsknoty, niepewności, oczekiwania... Aż wreszcie upragnione spotkanie w pałacu, zwanym przez poddanych markiza "Centrum Biznesu". On wprowadza ją do cudownie lśniącej sali i szepce: "Wszystko to twoje...". Ona poruszona do głębi, nie wytrzymuje napięcia i wybiega. Pędzi w rozwianych tiulach przez gościniec Westerplatte, za nią zrozpaczony markiz. Tuż, tuż! Nagle na drodze do ich szczęścia staje czarny mundur policjanta municypalnego. Od tej chwili na ukochanej ciąży piętno delikatnego, acz zapadającego w duszę upomnienia. Markiz pozostaje niepocieszony.

13

Wzruszenie na sali pogłębił wzruszony szloch Zdzisława Piotrowskiego tzw. "Innego". Przybyły w historycznym stroju krasnala z końca XX wieku reprezentant partii X po raz pierwszy chyba tak czule zadumał się nad ciężkim losem władz miejskich. Chociaż czego rzeczywiście ów szloch dotyczył do dzisiaj pozostaje wielką niewiadomą - jak zresztą cały bogaty świat współczesnych krasnali deptakowych.

14

Atmosferę refleksji i zadumy utrwalili dyrektorzy Teatru Lubuskiego, Waldemar Matuszewski i Jan Tomaszewicz. Dyrektor Matuszewski zaprezentował wszystkim zebranym stan ogólny polskiej sceny zapewniając jednocześnie, że Teatr Lubuski jest wolny od tego rodzaju obciążeń. Zgromadzeni chętnie zapoznali się z prezentacją, zwracając jednak uwagę, że niemal każda instytucja w kraju nosi się z podobnymi problemami. Nawet Mikołaj wtrącił, że i jemu nie jest łatwo zrzucić ten balast.Dyrektorzy podkreślili raz jeszcze, że Teatr Lubuski dołoży wszelkich starań aby zrzucić tę prowincjonalną maskę.

15

Tu wtrącił się z Władysław Kordel, dyrektor Zielonogórskiej Fabryki Mebli zwracając uwagę, że jedyną płaszczyzną, na której można rozpatrywaćjakiekolwiek reformy, nawet teatralne, jest powszechna prywatyzacja, oczywiście przy męskim postawieniu problemu. Zaznaczył przy tym, że powszechna prywatyzacja powinna wreszcie dotknąć najbardziej drażliwych punktów polskiej gospodarki. "Musimy odsłonić wreszcie wszelkie tajemnice, odkryć nasz rzeczywisty potencjał i śmiało go wykorzystać" - powiedział dyrektor Kordel wywołując burzę oklasków.

17

Przebieg obrad ze spokojem śledził zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Zielonej Górze Edward Trzepizur uzbrojony w tarczę zdrowego podejścia do rzeczywistości. Nadmienił, że sanie Mikołaja znajduje się w dobrym stanie technicznym i na dzień dzisiejszy nie przyczyniły się do obniżenia bezpieczeństwa na drogach w okresie "napiętej działalności podarunkowej". W związku z zaistniałą sytuacją wręczył mu okolicznościowy mandat bezkarny, kredytowy. Na odwrocie widniała wpisana złotymi pogłoskami złota myśl dotycząca policji państwowej, której jednak Mikołaj nie ujawnił

18

Komendant wypowiedział się w krótkich policyjnych słowach. Natomiast żywiołową radość w imieniu Komendy Wojewódzkiej Policji wyrażał jej rzecznik prasowy, nadkomisarz Wiktor Szopski. Pełen cywilnego wdzięku, ani na moment nie stracił czujności, w każdej chwili gotów wykazać się służbową odwagą i zastrzelić miejscową prasę bombowym sukcesem naszej policji.

19

Następnie głos zabrał Stanisław Palonka, dyrektor Lubuskiej Wytwórni Wódek Gatunkowych. Oceniając sytuację uznał, że na "frasunek najlepszy poczęstunek". W dalszej części przemówienia dyrektor przy ogólnej aprobacie rozwinął pełną gamę argumentów, które od lat niezmiennie przemawiają do wszystkich Polaków. W odpowiedzi na tę szeroką argumentację tylko nieliczni krzywili się lekko, wskazując jednak konieczność kontynuowania dyskusji w tym duchu. Szczególną wagę kroku dyrektora Palonki, w stronę tak rozumianego dialogu podkreślił Mikołaj . Obiecał już na najbliższej sesji zgromadzenia świętych Mikołajów wystąpić z interpelacją aby jako naczelną zasadę działania przyjąć dewizę "nie podarunek, lecz poczęstunek". Stanisław Palonka obiecał przepędzić wszystkie smutki na ćwiartkę wódki.

16

Zza ściany oklasków coraz wyraźniej dobiegał tętent - wszyscy domyślili się, że oto właśnie galopuje wyobraźnia mecenasa Benedykta Banaszaka. Uznano, że tym razem mecenas wybrał, właściwego konia po tym jak Unia Demokratyczna ochwaciła się w wyścigu na Wiejską. Benedykt Banaszak przeskoczył paru zebranych na sali polityków, wspiął się dęba i z tej pozycji oświadczył, że nie wypadnie z siodła w kolejnym "naiwnych pędzie do demokracji". To rzuciwszy zwarł ostrogi i popędził do najbliższego kina w poszukiwaniu przygód wyobraźni, pozostawiając Świętemu Mikołajowi i innym poszukiwanie przygód i wygód polityki.

21

Bidon podstawił także Lech Piasecki, przekonany, że przyda mu się jeszcze sporo "gazu" na trasie - tym bardziej, że Wiejska premia nieco nadwyrężyła jego kondycję i nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Nie udało się dostać mandatu choćby za przekroczenie prędkości. Jako kolarz cieszył się dobrym imieniem, które w kontekście politycznym okazało się jeszcze lepsze. Tym razem fortuna nie chciała się toczyć dwoma kołami jednocześnie. Może dlaego na chrzcie swojej firmy użył imienia małżonki. "Kto prowadzi ten peleton?" - dociekał Mikołaj.

22

"O la Boga nie wytrzymam, wszyscy majom a ja ni mam!" - gromki okrzyk przerwał refleksyjną atmosferę degustacji. Andrzej Buck, naczelny "Gazety Nowej" przedzierał się ochoczo, oczekując swojej doli "poczęstunku". Niestety - jego dola nie okazała się lepsza niż pozostałych gości Świętego Mikołaja. Z jednej strony udokumentował swoją kondycję, z drugiej - naraził się na wyraźną niechęć Mikołaja, który uznał strój redaktora za zbyt niezależny...

20

Andrzej Ostrowski odkrył ,ważny aspekt problemu stwierdzając publicznie, że ów poczęstunek to niezwykły trunek. Przyrzekł, że Romatec RP od tej chwili będzie podchodził do sprawy "set - litarnie". "Jedna, w odpowiednim kierunku skierowana stopka kieliszka daje lepszy obraz świata niż wszystkie anteny satelitarne wykupione z jednej ręki" - zakończył swoją wypowiedź.

Jeszcze przed końcem obrad Święty Mikołaj doszedł do wniosku, że roczek "Gazety Nowej" to rzeczywiście za mało żeby umieć się znaleźć przy każdym stole, złożył przy tym deklarację, że dołoży wszelkich starań aby za rok pod każdą choinką znalazł się kolejny świąteczny magazyn "GN"

antypolityczna

23

W tym momencie pojawił się zziajany Aleksander Polański, z zawodu biznesmen, z natury Janosik wyspecjalizowany w łupieniu dumnej magnaterii prasowej. Zademonstrował swoją najnowszą elektroniczną ciupagę ze specjalnym oprogramowaniem i klnąc się na nią zapewnił, że bierz całkowitą odpowiedzialność za zachowanie swojego rocznego bobasa naczelnego. W tym momencie nieprzejednane stanowisko Mikołaja zdawało się ulec zmianie.

GAZETA NOWA

# ELITARNA

Nr 250

## Najbogatsze kobiety świata: nr 1 — Elżbieta II

# KRÓLEWSKI STAN POSIADANIA

Jak w bajce — królowa jest najbogatsza. Listę najbogatszych kobiet na świecie otwiera monarchii — Królowa Zjednoczonego Królestwa, Elżbieta II. Jej fortunę ocenia się na 10,7 mld dolarów — to około 35 razy mniej niż roczny budżet Wielkiej Brytanii. Nie wlicza się do niej królewskich rezydencji — pałaców Buckingham, Windsor, Holywood House, Saint-James, Hampton i Kensington. Własnością królowej są liczne dzieła sztuki — 10 000 obrazów i 30 000 rysunków; m. in. 779 szkiców Leonarda da Vinci i dziesiątki autorstwa Michała Anioła. W kolekcji znaleźć też można prace Rafaela, Belliniego, Canaletta, Rubensa, van Dycka, Rembrandta, Gainsbourougha... Na uwagę zasługuje też imponująca kolekcja znaczków pocztowych z najrzadszymi dziś okazami. I jeszcze słynne "rosyjskie jaja", wykonane z metali i kamieni szlachetnych przez rosyjskich jubilerów — trzy, każde warte po 4 miliony dolarów. Wśród biżuterii błyszczy "Koch-i-noor" — "Góra światła" — słynny, stuośmiokaratowy bryliant, skonfiskowany ongiś przez Kompanię Wschodnioindyjską maharadży z Lahore i ofiarowany królowej Wiktorii. Ozdabia on dziś królewską koronę — w towarzystwie równie słynnych szafira Stuartów i rubina "Czarny książę" oraz wielu nieco pośledniejszych klejnotów.

Królowa jest również właścicielką licznych nieruchomości w Londynie oraz 109 207 hektarów ziemi w różnych regionach królestwa. To prawda, że dóbr tych władczyni zbyć nie może — są własnością Korony. W 1990 roku dochody finansowe z tego tytułu sięgnęły 150 mln dolarów — a netto 90,4 mld dol. Ale — zasadniczo — dochody z dóbr Korony trafiają do kasy Państwa. Natomiast ziemie, które pozostają w rodzinie od Henryka III, obejmujące 21 044 ha, przynoszą rocznie około 5,6 mln dol. I to już są osobiste pieniądze królowej. Wykorzystuje je — jak pisze "Paris Match" — na niezbędne prace w posiadłościach prywatnych, akcje charytatywne, emerytury dla niektórych szczególnie zasłużonych starych sług i współpracowników, na garderobę. Krolowa posiada też trzy inne imponujące domeny ziemskie — West Isley (40 ha), Sandringham (8135 ha — hodowla koni i zamek o 274 pomieszczeniach) oraz szkocką rezydencję Balmoral (20 234 ha); te trzy rezydencje — według "Fortune" — wycenia się na 90 mln dolarów. Wszystkie dochody osobiste są zwolnione od podatków. Królowa posiada także na własność wspaniałą kolekcję biżuterii: diademy znane powszechnie — i te, których nigdy nie widziano publicznie, zachwycającą kolię z pereł — podarunek dziadka, bryłantową bransoletę (prezent od męża, księcia Filipa). Sporo klejnotów pochodzi z kolekcji jej babki, królowej Mary, żony Jerzego V, która kochała biżuterię — w tym, należące kiedyś do rodziny cara Mikołaja II, szmaragdy.

Skarb państwa zwraca monarchini "koszty reprezentacyjne" (w zeszłym roku było aż 570 okazji, wymagających obecności królowej): pochłonęły one w 1990 r. 15,3 mln dol.

Towarzystwo "Rodzina Windsor" ma do dyspozycji: pięć samochodów rolls royce, aby przemieszczać się w Londynie, trzy samoloty, dwa helikoptery, jacht "Brytania" z 250-osobową załogi i pociąg prywatny, złożony z dwunastu wagonów. Koszt: 33,7 mln dol. I jeszcze — użytkowanie pałaców królewskich: rząd opłaca ich konserwację, co wynosi średnio 49,5 mln dol. rocznie. To — jeszcze nieprecyzyjne — oszacowanie stanu posiadania, przychodów i przywilejów Elżbiety II wcale nie skłania Brytyjczyków do nieprzyjaznych reakcji względem królowej — bogactwo nie budzi ich zazdrości, zaś majestat głowy państwa wzbudza szacunek. Jedynie 14 procent ankietowanych uważa, że Wielka Brytania miałaby się lepiej bez monarchii. Ale to nie oznacza, że Brytyjczycy całkowicie bezkrytycznie przyjmują ogromne nakłady, które państwo corocznie przeznacza na utrzymanie dworu. Aż 73 proc. zapytanych opowiedziało się za tym, aby i królowa — jak jej poddani — płaciła podatki. Korona z głowy na pewno by jej nie spadła.

**Jacek Mitka**

## Burzliwe losy brata Marszałka

# PIŁSUDSKI: SPISKOWIEC I NAUKOWIEC

Ale nie Józef, którego pomnik ma stanąć w przyszłym roku w rocznicę "cudu nad Wisłą" przy Placu na Rozdrożu, ale jego starszy o rok brat Bronisław. Konkretnie zaś w Galerii Azjatyckiej Muzeum Azji i Pacyfiku przy ulicy Freta na Nowym Mieście. Dlaczego akurat tam? Bo tam widać jest najlepsze miejsce dla wybitnego znawcy i badacza ludów Dalekiego Wschodu. Warszawska wystawa jest więc okazją do bliższego poznania zapomnianego już dzisiaj brata Komendanta, ale także do zapoznania się z egzotyczną i fascynującą kulturę Wschodu.

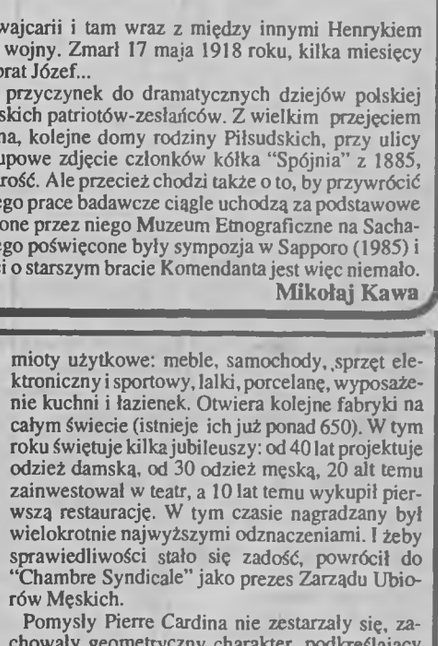

Jedynu prawdziwek...

Jako dwudziestoletni student Uniwersytetu Petersburskiego, Bronisław Piotr Piłsudski za udział w spisku na życie cara Aleksandra II w 1887 roku skazany został na karę śmierci, którą zamieniono na 15 lat katorgi. W tym samym procesie na karę śmierci skazany został brat... Lenina — Aleksander Iljicz Uljanow, członek Narodowej Woli.

W osiedlu Rykowskoje na Sachalinie Bronisław Piłsudski poznał profesora Szternberga, znakomitego rosyjskiego uczonego etnografa, oczywiście również katorżnika i pod jego wpływem podjął badania meteorologiczne i botaniczne Sachalina, a wkrótce potem badania etnograficzne i lingwistyczne ludu Niwchów.

W roku 1899 został przeniesiony do Władywostoku, gdzie organizował prace etnograficzne Kraju Amurskiego aż do 1903 r. Że były to badania pionierskie, nie trzeba chyba dodawać. W roku 1905 na zlecenie Cesarskiej Akademii Nauk, co było swego rodzaju uznaniem jego osiągnięć, Piłsudski wyjechał na Hokkaido i tam badał język oraz kulturę Ajnów, jednego z najstarszych ludów Azji. W Japonii pojął za żonę najprawdziwszą Japonkę — Sinkincho, która urodziła mu syna. Sukezo Kiura żyje podobno do dzisiaj w Japonii, otoczony gromadką wnuków!

Przez Japonię i Amerykę, Piłsudski wrócił do Europy i osiedlił się w Galicji. Niebagatelną wartość przedstawiają ciągle jego pisma poświęcone kulturze Podhalan: Piłsudski badał ich język, rzemiosło, architekturę.

W czasie I wojny światowej przebywał w Szwajcarii i tam wraz z między innymi Henrykiem Sienkiewiczem założył komitet pomocy ofiarom wojny. Zmarł 17 maja 1918 roku, kilka miesięcy potem, dokładnie zaś 11 listopada, jego młodszy brat Józef...

Biografia Bronisława Piłsudskiego to kolejny przyczynek do dramatycznych dziejów polskiej inteligencji, to okazja do refleksji nad niedolą polskich patriotów-zesłańców. Z wielkim przejęciem ogląda się także fotografie przedwojennego Wilna, kolejne domy rodziny Piłsudskich, przy ulicy Trockiej, przy św. Anny, przy ulicy Bakszta, grupowe zdjęcie członków kółka "Spójnia" z 1885, którym raczej była pisana Syberia niż spokojna starość. Ale przecież chodzi także o to, by przywrócić Bronisława Piłsudskiego polskiej historii nauki. Jego prace badawcze ciągle uchodzą za podstawowe w swojej dziedzinie. Do dzisiaj funkcjonuje założone przez niego Muzeum Etnograficzne na Sachalinie. Spuściźnie naukowej i badawczej Piłsudskiego poświęcone były sympozja w Sapporo (1985) i w Jużno-Sachalińsku (1991), powodów do pamięci o starszym bracie Komendanta jest więc niemało.

**Mikołaj Kawa**

Fot. Marek Wozniak

## Moda po francusku

# DYKTATOR W WARSZAWIE

Wypełniona po brzegi Sala Kongresowa nie dała mistrzowi tek kolosalnych możliwości tworzenia, jak pokaz mody na Placu Czerwonym w Moskwie, który Pierre Cardin do tej pory wspomina jako "jedną z najbardziej intensywnych chwil w życiu". Jednakże atmosfera podczas demonstrowania jego najnowszej kolekcji była niezwykła. Cardin nazywany bywa wizjonerem, jego projekty są zawsze oryginalne i nowatorskie, co polska publiczność potrafiła docenić, żywiołowo reagując na pokazy coraz to bardziej olśniewających kreacji.

Od lat 60, które nazywane są "latami Cardina", mistrz stara się stworzyć nową sylwetkę, opierając się na podstawowych formach geometrycznych — koła, rombu i prostokąta. Wylansował luźne, workowate sukienki, obcisłe kombinezony, zestawy mini z maxi. Jego fascynacja pierwszym lotem na księżyc i "science fiction" sprawiła, że zaprojektował niezwykłą, fantastyczną kolekcję, wykorzystując przezroczyste tworzywo i lakierowaną skórę. Znalazł całe rzesze naśladowców i imitatorów. Nie jest jednak sprawą prostą podrobienie stylu Pierre Cardina, kształtowanego przez lata.

Nauczył się wymarzonej profesji w Paryżu — u boku takich mistrzów, jak Dior, Paquin czy Schiaparelli. Szył toalety dla sław, wśród których były Rita Hayworth, Evita Peron, księżna Windsoru, i innej, elitarnej, najczęściej bogatej klienteli. Nie sprawiało mu to jednak satysfakcji. Fascynowały go tłumy, masy zaniedbanych ludzi. "W roku 1957 objawieniem była dla mnie Japonia. 20 lat później stały się nim Chiny. Nie można wszak było nie zauważyć miliarda osób. (...) Chociaż tworzenie jest na początku swej drogi luksusem, a więc przywilejem, to jego powołaniem jest zmieniać styl życia milionów ludzi" — pisał. W 1959 roku przedstawił pierwszą damską kolekcję Pret-a-porter. "Wielcy krawcy" zareagowali natychmiast, usuwając go z "Chambre Syndicale de la Couture" — ekskluzywnego klubu największych projektantów świata.

Cardin nie zmartwił się tym specjalnie i przygotował wkrótce męską kolekcję Pret-a-porter.

Jego pozycja w świecie mody była już ugruntowana, mógł nie przejmować się opinią innych. Co zresztą robi do tej pory. Nie jest tylko projektantem — jest również przemysłowcem, bankierem, politykiem, mecenasem sztuki. Projektuje też przedmioty użytkowe: meble, samochody, sprzęt elektroniczny i sportowy, lalki, porcelanę, wyposażenie kuchni i łazienek. Otwiera kolejne fabryki na całym świecie (istnieje ich już ponad 650). W tym roku świętuje kilka jubileuszy: od 40 lat projektuje odzież damską, od 30 odzież męską, 20 alt temu zainwestował w teatr, a 10 lat temu wykupił pierwszą restaurację. W tym czasie nagradzany był wielokrotnie najwyższymi odznaczeniami. I żeby sprawiedliwości stało się zadość, powrócił do "Chambre Syndicale" jako prezes Zarządu Ubiorów Męskich.

Pomysły Pierre Cardina nie zestarzały się, zachowały geometryczny charakter, podkreślający jednakże subtelnie figurę człowieka. Kobiety mogą spokojnie zacząć łączyć ze sobą róże z zielenią, nakładać dopasowane, jarzące się i mieniące sukienki, dodając im zwiewności ogromnymi szalami z mglistych materiałów. Owe szalo-chusty-peleryny nabierają kolistych kształtów poprzez wszycie w ich obrzeża żyłki bądź cieniutkiego drutu. Panowie zaś mogą szokować na plaży spodenkami z jedną nogawką do kostki, zaś drugą jak najkrótszą. Rewelacje te zawdzięczamy Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Francuskiej, które zaprosiło Cardina do Polski oraz zespołowi miesięcznika "Twój Styl", który zorganizował do Polski oraz zespołowi miesięcznika "Twój Styl", który zorganizował sam pokaz.

**Joanna Stankiewicz**

George Smeaton

# SUPERKILLER

4

przekład Ryszard Botwina

Harry doszedł do baru, za którym stał czarnoskóry barman serwujący alkohole dobrze już podpitym mężczyznom siedzącym wokół.

— Daj mi jedną whisky! Zapłacił i usiadł przy stoliku pod oknem. Miał przed sobą całą panoramę lokalu, takiego samego jak wszystkie inne w okolicy. Z tym, że na górze było pięterko, które właściwie nadawało mu charakter motelu, można było tam wynająć pokój. Korzystały z tego okoliczne kurwy, handlarze bronią i narkotykami. A w pokoju nr 33 mieszkał właśnie Gary, który miał — jak Harry wiedział — upodobanie nie tylko do Dextera, ale i młodocianych kurewek. Harry mógł spokojnie wejść na górę przez nikogo nie zatrzymywany, zabić Garego i wyjść niepostrzeżenie. W ten sposób jednak nie dowiedziałby się ze stuprocentową pewnością, że oni wiedzą..., że go szukają. Dlatego musiał zaryzykować i odkryć karty. Ryzyko było ogromne, ale nadal utrzymywał przewagę, bowiem spodziewał się ataku, a oni o tym nie wiedzieli.

Podszedł ze szklaneczką do baru i zadysponował: — Potwórz koleś! Barman nalał powtórnie whisky. Harry nachylił się do niego i powiedział niby to konfidencjonalnie, ale tak, że wszyscy słyszeli. — Czy znasz Gary'ego Nareeta, to mój stary kupel, jestem mu winien forsę..., chciałbym oddać... Barman zrobił taką minę jakby nie słyszał i z zapałem polerował ciągle brudną szklankę. Harry wyjął dwadzieścia dolarów i przesuwając je w kierunku barmana powiedział: — Może to odświeży ci pamięć..., nie masz się czego obawiać, to mój kumpel, tęskni za mną... Zrobiłem mu wiele dobrego i jeszcze chcę. Przynajmniej pierwsza część ostatniego zdania była prawdziwa, co musiałby potwierdzić nawet Gary, gdyby znał całość sytuacji. Brent uśmiechnął się, widział bowiem że barman sięgnął po banknot, obejrzał go demonstracyjnie pod światło i powiedział: — Jesteś łapsą? Nie lubimy tu takich jak ty, to porządny lokal! Zachichotał cichutko, tak go rozbawiło własne stwierdzenie o tej budzie jako porządnym lokalu. Harry z góry znał odpowiedź, ale udał zaskoczonego. — Czy widziałeś kiedyś glinę płacącego prawdziwymi amerykańskimi dolarami? Naprawdę to mój kumpel, stęskniłem się za nim...

Barman schował demonstracyjnie banknot i z groźbą w głosie rzekł: — Jesteś ciota i spieprzaj stąd, bo cię chłopcy wyniosą! Pijaczkowie postąpili o krok. Harry wycofał się z powrotem do stolika, ryzykując starcie z podchmielonym towarzystem, ale nie mógł inaczej, musiał do końca dać czas tamtej stronie, by go — jeśli o nim wie — rozpoznała. Posiedział jeszcze dziesięć minut, udając mocno przestraszonego, co naprawdę przychodziło mu z trudnością. Potem wstał i kierując się obok baru do drzwi, pokiwał ręką barmanowi, przypominając: — Pamiętaj powtórzyć to Garemu! Barman splunął za nim, wstał i włączył na cały regulator grającą szafę. Z urządzenia wydobył się wibrujący i blusowy głos Burdona, śpiewającego "House Of The Rising Sun". Harry bardzo lubił "Animalsów", ale teraz nie mógł sobie pozwolić na słuchanie, mimo że muzyka świetnie podnosiła groźbę wiszącą w powietrzu. Zdążył jeszcze pomyśleć, że zamiast wschodzącego, będzie to zdecydowanie dom zachodzącego słońca dla kogoś, kogo zoboczył w drzwiach baru.

Harry zrobił dwa kroki do przodu i przycupnął za stającym tuż za barem samochodem, tak że ten kto szedł za nim musiał go minąć chcąc dojść do samochodu, który Harry zostawił na parkingu. Tamten nadchodził cichutko, Harry spostrzegł na ścianie zbliżający się cień człowieka z wyciągniętą do przodu ręką. Nie wiedział, co temten ma w ręku, sądził, że pistolet i nie mógł ryzykować zbędnego hałasu. Sięgnął do kieszeni naszytej z przodu na spodniach. Wyciągnął nóż i przez chwilę zastanowił się jak go użyć. Zwolnienie dźwigni w mroku nie dawało gwarancji śmiertelnego trafienia, dlatego też przesunął bolec i złapał nóż za drewniany korpus. Namacał obok siebie bryłkę stwardniałej gliny i w momencie, gdy tamten go mijał rzucił ją w przeciwną stronę, w stojące tam kubły na śmieci pomalowane na czerwono. Stuknęło niezbyt mocno, ale tamten miał napięte nerwy i natychmiast odwrócił się, podnosząc rękę z pistoletem, teraz Harry to widział dokładnie.

Kiedy tamten odwracał się i jeszcze nie przestawił nóg w pozycję stabilizującą, Harry podniósł się bardzo szybko jak na swoje 190 cm wzrostu. Jednocześnie wyprowadził cios kantem lewej dłoni w kark, a prawą uderzył nożem poniżej lewej łopatki. Tamten upadł bezgłośnie, nie wiadomo nawet czy zginął już w powietrzu od udrzenia odrywającego mu kręgi szyjne, czy od ciosu nożem w serce. Harry wyciągnął szmatkę z kieszeni kurtki, dokładnie wytarł nóż, by mu nie zaplamił futerału. Schował nóż do kieszeni spodni. Podniósł broń, otworzył kubel na śmieci i wrzucił ją tam. Następnie chwycił trupa pod pachy, wtłoczył głową w dół do kubła, zamknął starannie pokrywę. Nawet nie przyjrzał się zabitemu, wiedział, że to zwykły rzezimieszek, który nie może mu dać żadnych informacji, gdyż o niczym zapewne nie wiedział. Był zwykłym "kozłem", który miał go wywabić z lasu na ich teren. Miał dać mu teraz poczucie pewności, skłonić do próby zlikwidowania Garego bez przygotowania. Poczuł do nich coś w rodzaju sympatii, też działali z wyprzedzeniem kilku ruchów, ale on nadal miał przewagę, bo wiedział o ich zamiarach. Ruszył w kierunku tyłu domu...

*(ciąg dalszy nastąpi)*

# KRZYŻÓWKA NOWOROCZNA

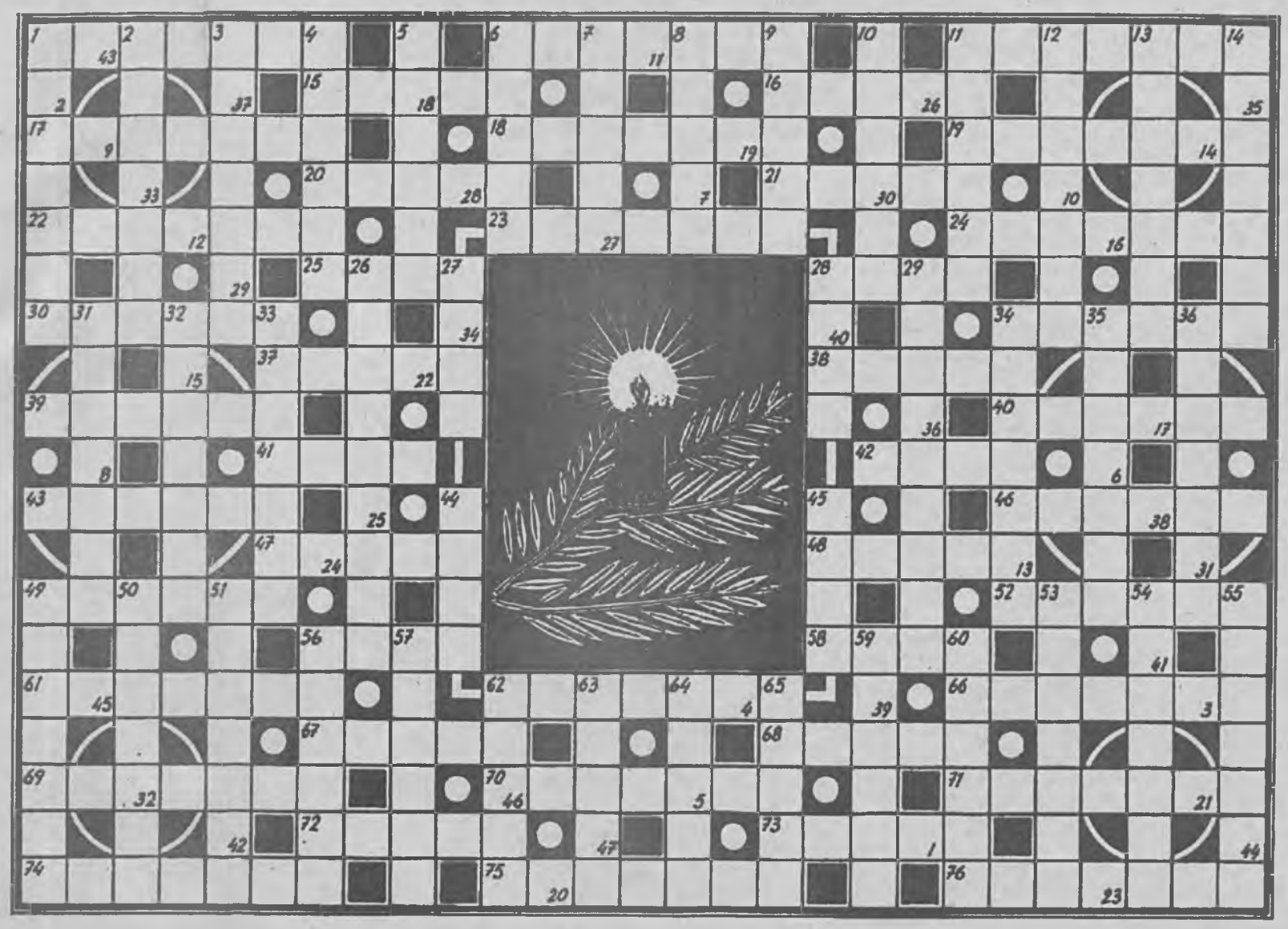

**Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione w kolejności od 1 do 47 utworzą ostateczne rozwiązanie.**

**Poziomo:** 1.poszwa 6.lekka mgła podczas słońca, szron 11.rodzaj welwetu w prążki 15.ciało ludzkie bez głowy 16.tymczasowy lub stały 17.pijatyka 18.kretynka 19.przeszukiwanie mieszkania 20.gatunek kawy 21.autostrada 22.objaw zapalenia krtani 23.numerowy na dworcu 24.powłoka farby 25.pismo dyplomatyczne 28.skarb niemowlaka 30.gwiazda z konstelacji Andromedy 34.opowiadacz bajek 37.drzewo z kotkami 38.grubsza gałąź 39.melancholia 40.kłujący krzew 41.drugi syn Adama i Ewy 42.wiecznie modny taniec 43.dokonuje wypłat 46.muzykująca trójka 47."Król strzelców" na 10 w 1972r. 48.wezwanie do sądu 49.spiżarnia 52.tłusta okrasa 56.środek kosmetyczny 58.napój z chleba 61.naklejka 62.darmozjad 66.stawidło, śluza 67.partnerka lwa 68.symbol zdrowia 69.roślina łąkowa z rodziny motylkowatych 70.obrabiarka do łupania drewna 71. źródło, zdrój 72.stopień w hierarchii wojskowej 73.część sali teatralnej 74.straganiarz 75.rodzaj miarki z podziałką 76.rzeka w Kongu (Kinszasa).

**Pionowo:** 1.posiłek wieczorny 2.inkasent 3.przepis na produkt 4.naczelnik kozacki 5.niebieska barwa 6.glob ziemski 7.imię autorki powieści "Nad Niemnem"8.odmiana pszenicy 9.rzezimieszek paryski 10.rynsztunek rycerzy 11.pokarm, pożywienie 12.szynk portowy 13.uchatka, otaria 14.dawny urzędnik celny 26.zabezpiecza boczną płaszczyznę wnęki drzwiowej, glif 27.partner Ewy 28.surowiec na bułki 29.dziwaczka 31.postrzał 32.twórca "Bitwy pod grunwaldem" 33.wstążka 34.związek, stowarzyszenie 35.członkini komisji sędziowskiej 36.poważanie, szacunek 44.szczególny ul 45.typ pisarza 49.ptak śpiewający 50.córka białej kobiety i Murzyna 51.cięta odpowiedź 53.urządzenie mechaniczne 54.strażnica wojskowa 55.stan z miastem Montgomery (USA) 56.twórca obrazu 57.płaszczyzna ograniczająca wielościan 59.stolica Austrii 60.kuzyn hieny 62.okazały budynek 63.grot z lodu 64.ptak podobny do czapli 65.wytknięta droga.

**Opr. „CEM"**

**Rozwiązanie krzyżówki nr 222/91**

**Hasło: Jaki mistrz, taka nauka.**

Nagrody wylosowali:
**Marzena Czernuszko** z Zielonej Góry, **Izabella Płaszczyniec** z Głogowa oraz **Małgorzata Wojtaś** z Przylepu.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 227/91**

**Hasło: Umila usta uśmiech.**

Nagrody wylosowali:
**Maria Adler** z Zielonej Góry, **Edmund Binaś** z Wolsztyna oraz **Aleksander Witkowski** z Nowej Soli.

**Gratulujemy – nagrody wyślemy pocztą.**

## Ostatni dzień roku

**W ostatni dzień roku — świętujemy.Żegnamy wszystkie troski, zmartwienia, które przytrafiły się nam w starym roku i obiecujemy sobie, że w roku, który zacznie się teraz będziemy grzeczniejsi, bardziej uśmiechnięci. Jeśli dorośli pozwolą, można w ostatni wieczór starego roku pójść spać trochę później i urządzić sobie bal. Na bal potrzebny jest odświętny strój, np. egzotyczny. Trzeba od mamy wyprosić jakieś kolorowe, krótkie, ale szerokie spodnie albo szeroką, długą spódnicę. Spodni nie podwijamy, lecz podsuwamy trochę pod kolano, przewiązujemy pod kolanami kokardami — i już mamy spodnie — szarawary. Ze spódnicą trochę więcej kłopotu, ale też można z niej zrobić spodnie. Niezbyt szeroką kokardę lub pasek przekładamy między nogi, spódnica pozostanie na nogach, po środku zaś zmarszczy się i podniesie. By pasek trzymał się bioder, obwijamy je, przytrzymując pasek szerokim szalem. Chłopcy na głowę nakładają kolorową chustkę mamy, zawijając w turban. Dziewczynki nie noszą turbanów, lecz przysłaniają sobie twarz kawałeczkiem firanki.**

**I jeszcze makijaż. Czarne brwi, czerwone policzki, dziewczynki na czole między brwiami mogą przykleić sobie gawiazdkę lub kółeczko wycięte ze złotka po cukierku. Takimi gwiazdkami lub kółeczkami można zresztą ozdobić cały strój.**

**Miłej zabawy. I nie zapomnijcie powiedzieć głośno wszystkim zabawkom, że zbliża się Nowy Rok!**

**(k)**

## Rozsypany rysunek

**Rozsypał się nam rysunek. Ktoś go pociął nożyczkami i rozrzucił kawałeczki. Pomóż nam rysunek skleić. Wytnij wszystkie części, spróbuj ułożyć w całość. Co rysunek przedstawia? Jeśli ci się nie uda układanka, rozwiązanie znajdziesz w następnym wydaniu MINI — GN. Jeśli ułożysz rysunek dzisiaj, pokoloruj go.**

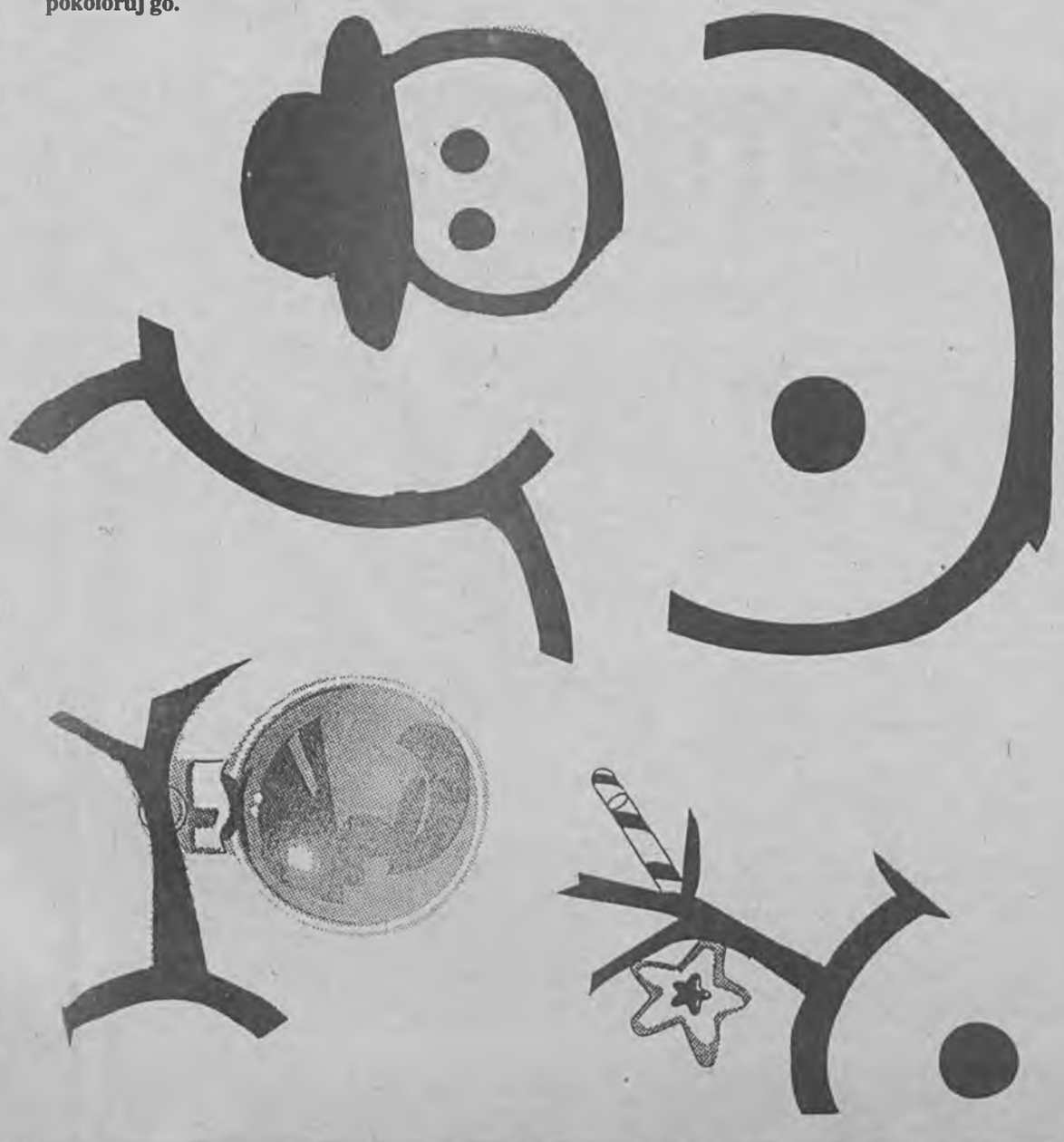

## Poznajemy litery

**Dziś litera C**

*Przyjrzyj się uważnie swojej czapce. Być może ma daszek. Ten daszek wygląda jak część kółeczka. Bywa też, że w kształcie koła jest księżyc. Ale tylko w niektóre noce księżyc jest okrągły, przez następne wieczory ubywa go, ubywa coraz bardziej, aż zostaje tylko część podobna do daszka czapki albo rogalika. Spróbuj narysować daszek czapki, "wychudzony" księżyc i rogalik. Wszystkie te rysunki mają wspólną cechę: wyglądają tak, jakbyśmy chcieli narysować kółko, ale się rozmyśliliśmy, zatrzymaliśmy ołówek w połowie drogi. I już mamy literę C.*

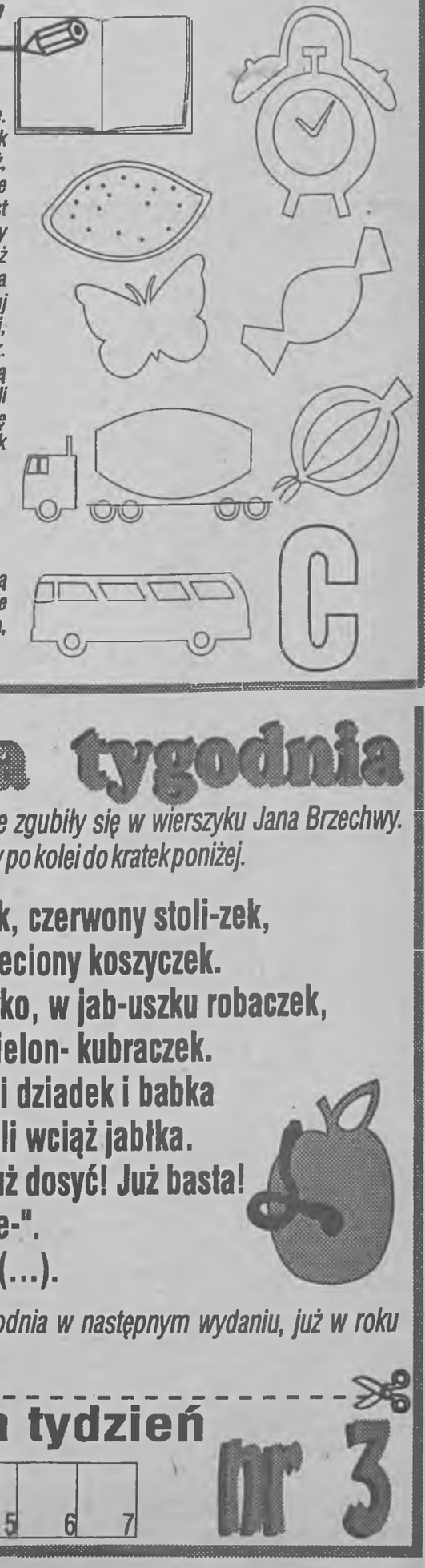

*Pokoloruj obrazki, które przedstawiają rzeczy na literę C. Który obrazek będzie kolorowy: cytryna, budzik, cysterna, motyl, cebula, autobus, cukierek?*

## Zagadka tygodnia

część III

*Dziś szukamy literek, które zgubiły się w wierszyku Jana Brzechwy. Brakujące literki wpisujemy po kolei do kratek poniżej.*

**Entliczek - pentliczek, czerwony stoli-zek,**
**a n- tym stoliczku pleciony koszyczek.**
**W koszyczku jabłuszko, w jab-uszku robaczek,**
**A na tym robaczku zielon- kubraczek.**
**Powiada -obaczek: "i dziadek i babka**
**I ojciec i matka jadali wciąż jabłka.**
**A ja już nie m-gę. Już dosyć! Już basta!**
**Mam chęć befsztycze-".**
**I poszedł do miasta (...).**



*Ostatni odcinek zagadki tygodnia w następnym wydaniu, już w roku 1992, w czwartek 2 stycznia.*

**Zagadka na tydzień nr 3**

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | |

# Zuchy - sposób na narkomanię?

■ **Barbara Kuraszkiewicz–Machniak**

W tzw. Punkcie Konsultacyjnym dla Młodzieży Uzależnionej usłyszałam, że w Nowej Soli zarejestrowanych jest pięćdziesięciu narkomanów, w Urzędzie Miasta wspomniano już o dwustu, w prokuraturze o trzystu pięćdziesięciu - wniosek nasuwa się więc prosty — prawdy nie zna nikt. Wiceprezydent **Józef Suszyński** stwierdził, że o problemie narkomanii w tym mieście rozmawiać można z jedną tylko osobą, fachowcem w tej dziedzinie - **Elżbietą Czacharą.**

"Fachowiec" jest młodą, subtelną dziewczyną. Kiedy w Nowej Soli tworzono punkt konsultacyjny Elżbieta była ostatnią, która zdecydowała się podjąć w nim pracę. Przez długi czas opierała się namowom, tłumacząc, że "do tego trzeba dojrzeć". Kiedy w końcu "dojrzała" szybko okazało się, iż na placu boju pozostała całkowicie sama. Moje przybycie skomentowała krótko "Dobrze, że pani jest, proszę zobaczyć jak to wygląda".

Wygląda fatalnie. Punkt dla narkomanów, działający w ramach Przychodni Zdrowia Psychicznego w przenośni i dosłownie zepchnięty został do podziemia. By trafić do jego drzwi, wykazać należy dużo dobrej woli i pobłądzić trochę po podwórku. Charakterystyczną cechą jest zakratowane okno. Kilkumetrowe pomieszczenie nie sąsiaduje z żadnym lokalem użytkowym, z pewnością nie daje poczucia bezpieczeństwa osamotnionej w swych działaniach nowosolskiej "siłaczce". Bezpieczeństwo to niejednokrotnie było już zagrożone.

Punkt to miejsce, w którym narkoman rozmawia, użala się nad ciężkim losem i brakiem zrozumienia, miejsce, w którym w określone dni dostaje nowe strzykawki, pod warunkiem zdania dotychczas stosowanych, tutaj w końcu otrzymuje skierowanie do ośrodka MONAR-u, jeśli tylko wyrazi na to ochotę. Niekiedy jednak cel wizyty jest inny...

Co naprawdę oznacza słowo - narkomania - omawiano i opisywano już wielokrotnie. Wizyta w Nowej Soli przekonała mnie, że nawet bliskie, czasami wręcz bezpośrednie zagrożenie nie wywołuje jakiegokolwiek zainteresowania problemem. Zdając sobie sprawę, że naświetlam go po raz enty, przytaczam fragment z monarowskiej broszurki, krótką wypowiedź Krzysztofa Kowalskiego, jednego z nielicznych, którym udało się "wyjść" - "Fakt jednorazowego zażycia narkotyku nie przesądza wcale o nałogu, ale stanowi poważne niebezpieczeństwo powtórzenia eksperymentu, a wówczas chce się wziąć po raz trzeci, czwarty - już nie dla towarzystwa, ale dla samego narkotyku, co jest początkiem końca. Ten moment zmiany motywacji wiąże się z powstaniem uzależnienia psychicznego (...). Powoli zmienia się stosunek do wszystkiego, zaobserwować wtedy można stopniowe zanikanie potrzeb towarzyskich w życiu na trzeźwo na rzecz potrzeby wiodącej — brania narkotyków. Rezygnuje się też szybko z oprawy, z całego ceremoniału towarzyszącego pierwszemu wzięciu, sam czy w grupie, w mieszkaniu czy na klatce schodowej, nieistotne jest, czy wstrzyknięcia dokonuje się sprzętem sterylnym czy pożyczonym. Następuje powoli swoista przemiana hierarchii wartości, sprawa narkotyków wypiera wszyskie inne i zajmuje pierwsze miejsce — jest najważniejsza. Wszystko ustawia się pod tym kątem. Istotne staje się zapewnienie sobie stałego źródła narkotyków".

Kiedy stałe źródło zawodzi zdeterminowany narkoman próbuje wszelkich metod - podrabiania recept, włamań do aptek, kradzieży, niekiedy trafia do punktu w nadziei, że coś tutaj uzyska, chociaż minimalną dawkę przywracającą życie. Kiedy jej nie otrzymuje reaguje w rozmaity sposób.

Do niedawna "ćpun" groźny był przede wszystkim dla siebie, w pewnym stopniu dla zbyt ciekawych świata małolatów. Teraz, chociaż brzmi to idiotycznie, dysponuje bronią, straszak AIDS działa skutecznie. Wymachiwanie strzykawką, celowe broczenie zarażoną krwią, plucie — to sceny, które w punkcie konsultacyjnym nie należą do rzadkości. Świadkiem i osobą żyjącą w stałym zagrożeniu jest "jedyny w mieście fachowiec", który notabene nie otrzymuje nawet ustawowego dodatku finansowego za pracę z nosicielami wirusa HIV.

Tego typu metody stosowane są przez narkomanów nie tylko w punkcie, zdarzają się w rozmaitych miejscach publicznych. Jeden z chorych na AIDS do niedawna z upodobaniem praktykował opluwanie owoców na targowisku. Już tego nie robi, pewnego dnia, będąc na haju, przez przypadek się podpalił. Opisane zachowania wywołują coraz częściej agresję reszty społeczeństwa, zwłaszcza jego marginesu. Efektem są pobicia narkomanów, których to z kolei nie nastraja pozytywnie do tych "zdrowych", w ten sposób koło się zamyka.

19 listopada Urząd Miasta w Nowej Soli, doceniając wagę problemu, zwołał zebranie przedstawicieli instytucji, które winny być sprawą zainteresowane. Przewodniczył wiceprezydent Józef Suszyński, uczestniczyli - Elżbieta Czachara, Hanna Hendel, pracownik Punktu Konsultacyjnego dla Młodzieży Uzależnionej, która pomimo, że "specjalizuje się w alkoholikach", wspomaga poczynania koleżanki "od narkomanów". W spotkaniu udział brali również — członek Rady Miejskiej, przedstawiciele komendy policji, oświaty, Kościoła, sądu. Mimo zaproszenia nie przybył dyrektor nowosolskiego ZOZ-u.

Dyskusję zapoczątkowała kwestia producentów "kompotu", bowiem makiwara, inaczej mówiąc makowa zupa, jest niemal specjalnością tego miasta. Zgodnie z obowiązującym prawem, branie narkotyków, jak również posiadanie nie jest w Polsce karalne, karze podlegają natomiast ich producenci. Na zarzut, że nowosolska policja, w tej konkretnej sprawie nie działa zbyt prężnie, jej przedstawiciel stwierdził, iż ustalenie, w którym momencie i w jakim miejscu powstaje właśnie "kompot", uzyskanie w odpowiednim czasie nakazu rewizji, często przekracza jej możliwości. Tymczasem wszyscy, którzy z tą specyficzną produkcją mieli kiedykolwiek kontakt, doskonale wiedzą, iż smród czuć przez długi czas w odległości kilkunastu metrów, a twórcy makiwary rzadko zmieniają lokal. Sedno policyjnej bezradności w rzeczywistości tkwi w czym innym, ale o tym dowiedziałam się później. W wypowiedzi przedstawiciela komendy policji uderzyło mnie jeszcze tylko jedno zdanie "Ci ludzie są już straceni, ale trzeba się nimi jakoś zająć"

Niespodziewanie dyskusja zmieniła obrót, przedstawiciel Rady Miejskiej uznał bowiem, że narkomania to przede wszystkim choroba, mówienie o karze jest więc niewłaściwe. Podczas spotkania, okazało się, że w zasadzie kompetentne są tylko trzy osoby. Do owej znikomej grupy należały przedstawicielki punktu konsultacyjnego i zaproszony ksiądz. Kiedy ten ostatni w końcu dopuszczony został do głosu, poinformował, iż od lat współpracuje z narkomanami i wygłosił niezwykle krótkie jak na reprezentanta Kościoła, przemówienie, które w przeciwieństwie do poprzedzających pełne było treści. Użył wiele ściśle związanych z problemem pojęć, z których przypuszczam, przynajmniej połowa nie była zrozumiała dla większości słuchaczy. Poza tym nie działo się nic ciekawego. Przedstawiciele oświaty mówili co powinna robić policja, policja co powinna robić służba zdrowia, itd. Prym wodził członek Rady Miejskiej, który miał własną koncepcję rozwiązania problemu, polegającą na reaktywacji zuchów. Uraczył nawet zebranych opowieścią z dzieciństwa, jak to druch drużynowy dopingował go do czynienia dobrych uczynków i wywierał niezatarte piętno w psychice swych podopiecznych. Zasadniczo starał się przekazać obecnym, iż tylko ukształtowana przez zuchy osobowość nie ulegnie narkotycznym pokusom. Z uporem kilkakrotnie przerywał rozmowę, napominając, iż nie wyczerpano jeszcze ważkiej kwestii zuchów. Kiedy po raz czwarty usłyszałam "a co z tymi organizacjami młodzieżowymi", poważnie zaczęłam się zastanawiać, w czym właściwie uczestniczę.

Dyskusja okazała się więc bezowocna. Jedynym jej efektem jest mętna wizja nowego punktu konsultacyjnego, która nie zyskała zresztą aprobaty wspomnianego członka Rady Miejskiej, utrzymującego, iż oznacza to jedynie zwiększenie biurokracji. Wszyscy rozeszli się zadowoleni, że ich wiedza o problemie została poszerzona. Termin następnego spotkania wyznaczono na styczeń i to był koniec. Obawiam się, że po takiej relacji nie otrzymam w styczniu zaproszenia, trudno jednak zdać ją inaczej.

To byłoby ostatnie zdanie, ciąg dalszy sprowokował jednak telefon nowosolskiego prokuratora, zbulwersowanego treścią mego artykułu "Kompot made in Nowa Sól", a zwłaszcza zdaniem " zarówno policję jak służbę zdrowia do wszelkich działań zniechęca skutecznie groźba AIDS". Prokurator postanowił opinię tę skorygować. Po kilkugodzinnym pobycie w prokuraturze i komendzie (gdzie zgodnie ze specyfiką instytucji zostałam wylegitymowana) ogłaszam — mea culpa — i biję się w pierś, rzeczywiście opinia była krzywdząca. Stróże prawa i porządku usilnie starają się działać, świadczą o tym liczne akta narkomanów, dowody przesłuchań i zatrzymań, będących efektem włamań, kradzieży czy w końcu produkcji "kompotu". W aktach odnaleźć można też sprawy lekarzy, którzy za odpowiednią cenę przepisywali chętnym środki odurzające. Dziwne wydaje się tylko, że lekarze owi nie są pozbawiani prawa wykonywania zawodu.

Skąd więc powszechna opinia o policyjnej bezradności? Dlaczego działalność policji, mimo, iż wbrew pozorom intensywna, okazuje się tak mało skuteczna? Otóż odpowiedź wydaje się prosta. Nowosolska policja może jedynie, popełniającego przestępstwo, narkomana zatrzymać na godzinę lub dwie, przesłuchać a następnie... wypuścić. Żaden lekarz nie wyda bowiem zgody na zatrzymanie, nawet na 48 godzin, człowieka "na głodzie" w areszcie, w którym brak odpowiednich środków i opieki, poza tym w Nowej Soli nie ma nawet zwykłego aresztu. Najbliższy specjalny areszt śledczy dla narkomanów znajduje się w Poznaniu, a liczba miejsc jest w nim ograniczona. Pracownicy policji lub prokuratury w Nowej Soli muszą więc najpierw dzwonić do stolicy Wielkopolski, pytać czy znajdzie się w celi miejsce dla ich "wybrańca", jeśli odpowiedź jest pozytywna, organizować obławę. Dodać należy, że Poznań "obsługuje" północną i zachodnią Polskę, a w owej szczególnej celi znajdują się "aż" dwa łóżka. Akt więc przybywa, lecz konsekwencje wyciągane są tylko wówczas gdy umożliwiają to "warunki techniczne". Czasami zdarza się, że jeden człowiek trzykrotnie w ciągu dnia przyprowadzany jest na komisariat, ponieważ zaraz po jego opuszczeniu popełnia kolejne przestępstwo.

Po trzecim przesłuchaniu również "wychodzi", po prostu nie ma co z nim zrobić. Na pytanie "czy postulował pan kiedykolwiek o utworzenie specjalnego aresztu w Nowej Soli" — prokurator odpowiedział krótko "przecież zna pani realia". Fakt, że tyle miejsca poświęcam kwestii kar nie powinien dziwić. Tylko po wyroku sądowym można skierować narkomana na przymusowe leczenie i stworzyć mu przymusową szansę. Dobrowolne zgłoszenia do ośrodków zdarzają się niezwykle rzadko.

Jeżeli ktoś uzna, że artykuł ten zbyt przedmiotowo traktuje samych narkomanów, to powinien przypomnieć sobie, często bulwersujące lecz na razie najbardziej skuteczne, metody i teorie Kotańskiego, nad narkomanami nie można się litować, narkomanów trzeba leczyć.

Podsumowując — w Nowej Soli, która należy do czołówki borykających się z tym problemem miast, jest tylko jedna kobieta w poradni, jeden policjant, który naprawdę zna środowisko narkomanów, nie ma ośrodka fizycznego "odtrucia", nie mówiąc już o możliwości psychicznej terapii, nie ma odpowiedniego aresztu, który wbrew opiniom pseudohumanistów jest często drogą do normalnego życia, jest tylko kilka osób "które chciałyby a nie wiedzą jak". Brzmi to przygnębiająco.

Jeżeli nie zważając na wagę problemu, można pokusić się o ironię , to na pocieszenie warto przypomnieć o zuchach.

Czuj czuj czuwaj!

*Fot. Marek Woźniak*

# Tak żit' nielzia

**Z RYSZARDEM KAPUŚCIŃSKIM rozmawia KRZYSZTOF BURNETKO**

**W wydaniu świątecznym zamieściliśmy pierwszą część wywiadu. Dzisiaj dokończenie .**

**— Nie ma tzw. nastrojów rozliczeniowych?**

— Nie. Właśnie z tego powodu. Mało tego — oprawcy nie tylko znajdują się na wolności i chodzą po ulicach, ale nadal posiadają przywileje, wysokie emerytury, dostęp do sklepów za żółtymi firankami itd.

Jaspers po klęsce hitleryzmu napisał słynny esej o problemie winy. W ZSRR niczego takiego nie ma. Więcej — istnieje szereg filozofii czy ruchów starających się oczyścić naród rosyjski z winy. Najgłośniejszym jest Pamiat'. I one mają sporą popularność. Bo dla Rosjanina Rosja jest pojęciem świętym. Bożym. A co jest święte, nie może być przecież winne.

Byłem na takim misterium. W Jakucku. W starej cerkwi, zamienionej na muzeum. Kupowało się bilet za ruble i wchodziło. Była tam grupa Rosjan ubranych po starorusku, w butach z cholewami, z wypuszczonymi koszulami, podpasani itd. I oni, przy wtórze fanfar, wygłaszali... antyfony na cześć Rosji. Widziałem inną manifestację — już w samej Moskwie! — gdzie gęsty tłum modlił się do Rosji. A modły te prowadził nie jakiś fanatyk, ale Stankiewicz, wiceburmistrz Moskwy, jeden z liderów demokratycznych. I on czyta tę długą litanię. "Rosjo, wybacz nam nasze winy. Że nie byliśmy dla Ciebie dobrzy. Rosjo, prowadź. Rosjo, Rosjo, Rosjo..." Zaś tłum z nabożeństwem to powtarza.

Dla nich więc podstawowym problemem jest to, czy Rosja była oprawcą... czy może ofiarą?

Jako że w poczuciu Rosjan rewolucja październikowa była skierowana przeciwko Rosji. Mam na to całą teorię. Po pierwsze, podają fakty natury demograficznej. Gdyby nie było rewolucji październikowej — mówią — to naród rosyjski liczyłby dziś 300 milionów ludzi. A nie tylko 150 milionów. Połowa narodu została wymordowana — przez bolszewię.

Po drugie — argumentują — zabito najzdolniejszych, najenergiczniejszych, najlepszych. Została gorsza połowa. To dlatego jest tak źle. Wniosek brzmi: my musimy się dopiero odrodzić. Musimy odzyskać nasze cechy i zalety, dopiero wtedy wrócimy do dawnej świetności. Rosjanie bronią się w ten sposób. Bronią się, mówiąc: właściwymi ofiarami rewolucji byliśmy my, Rosjanie.

Do tego dochodzi coś jeszcze. W typowych pismach patriotycznych, takich jak "Nasz Sowremiennik" czy "Zurnał Satielej Rossiji", przy nazwiskach przywódców rewolucji zawsze podawane są w nawiasach "właściwe" nazwiska. Trocki to Bronstein.

**— Żydowskie nazwiska...**

— Nie tylko, także polskie czy łotewskie. Oni starają się wykazać, że był to międzynarodowy spisek przeciwko Rosji. Wokół tego trwa wielka dyskusja.

Pucz miał więc wielkie znaczenie psychologiczne dla Rosjan. Ludzie byli dumni, że jednak potrafili się przeciwstawić, że zdobyli się, mimo wszystko, na akt protestu, na odwagę przeciwko przemocy i aparatowi.

**— Czy ktoś jeszcze wierzy tam w komunizm? Poza zatwardziałym aparatem...**

— Tak, są jeszcze grupy ideowych komunistów. Tu nowu jest różnica między społeczeństwem polskim a rosyjskim. Różnica dotycząca... przestrzeni wiary. Społeczeństwo rosyjskie nie ma wiary. Oni przez ponad 70 lat byli wychowywani w wierze w Lenina, w Stalina, w bolszewizm, w komunizm. Wielu z tych ludzi rzeczywiście w to wierzyło.

Bo mentalność Rosjanina jest mentalnością bardzo religijną. Z tego wynika ich stosunek do życia, filozofii, do wszystkiego. Przecież filozofia rosyjska, ta klasyczna, z XVIII, XIX wieku jest w całości filozofią religijną. Nie było świeckiej filozofii rosyjskiej. Sołowiow, Berdiajew, Frank — wszyscy są religijni. Nie mają nawet języka świeckiego. Cała używana przez nich terminologia, wszystkie pojęcia są prawosławne. Tyle, że religijność ta nie miała nigdy charakteru instytucjonalnego. Cerkiew nigdy nie była mocna i samodzielna caratu. W porównaniu do Cerkwi status naszego Kościoła katolickiego jest nieporównywalny. Przykładowo: oglądałem kroniki z lat 1917–25. Wtedy nie było jeszcze szalonego terroru czy cenzury, stąd stopień ich prawdopodobieństwa jest duży. Otóż są tam zdjęcia, pokazujące jak burzona jest jakaś cerkiew. Wokół stoi tłum i... nic. Widać wręcz uśmiechnięte twarze. Potem ci gapie rozkradają obrazy, ikony, szaty liturgiczne. Tłum przygląda się z zadowoleniem, jak runęła dzwonnica, itd. Czegoś takiego w Polsce nie można sobie było wyobrazić — nigdy, w żadnym momencie naszej historii — by tłum cieszył się, gdy ktoś burzy kościół. Widać więc różnicę w mentalności i podejściu do religii. Tam zburzyli masę cerkwi, inne przekształcili w składy i magazyny, a w najlepszym wypadku w muzea ateizmu. Paradoksalnie przetrwały właśnie te cerkwie, w których były muzea ateizmu — te jeszcze remontowano, inne są zwykle w stanie nie nadającym się nawet do remontu.

**— Jak zachowują się teraz Rosjanie mieszkający poza republiką rosyjską? Czy chcą wracać?**

— Nikt nie chce wracać! Problem leży w kolejnym paradoksie tego imperium, wykorzystywanym zresztą przez Pamiat' i Wielkorusów. Oto w całym Związku Radzieckim najgorzej żyje się w Rosji. Przeciętny Rosjanin mieszkając poza terytorium Rosji jest w lepszej sytuacji niż Rosjanin mieszkający u siebie.

Jeżeli opuszcza się tę starą tradycyjną Rosję, Moskowię jak się dawniej mówiło, to wszędzie, niezależnie od miejsca, w którym się przekracza granicę, wjeżdża się w lepszy kraj. Na trasie Moskwa — Warszawa widać to nawet po stanie dróg — o ile w republice rosyjskiej jest on fatalny, to już w Białorusi lepszy. Podobnie: mieszkając na Ukrainie żyje się lepiej, niż mieszkając w Rosji, tak samo gdy chodzi o Taszkient czy Tbilisi. Już nie mówię o tak wielkich różnicach, jakie dzielą Rosję i republiki nadbałtyckie — to wręcz inny świat. Dlatego Rosjanie tak kurczowo trzymają się na Litwie, Łotwie i w Estonii; bo gdy się mieszka w Rydze, która przy całym zniszczeniu komunizmem jest jednak europejskim miastem, to gdzie może być lepiej? Stąd oni się bronią rękami i nogami.

**— Na ile ludzie chcą tego nowego — wolnego rynku, demokracji, a na ile się tego boją? Czy nie występuje taki mechanizm, że za głód, biedę obwinia się właśnie demokratów i reformatorów? I czy nie wywoła to tęsknoty za rządami silnej ręki?**

— Tu znowu mamy do czynienia ze sprzecznymi zachowaniami. Oni z jednej strony cieszą się, że mogą mówić, że za to się już nie idzie siedzieć, że za to nie rozstrzeliwują. Z drugiej strony jest bieda, w związku z tym oskarżają pieriestrojkę. Mówią: "Było dobrze, a teraz jest źle". Za Stalina było dobrze? — pytam. "No tak, Stalin prześladował, wsadzał do łagrów, ale było".

Lecz co w rosyjskim myśleniu znaczy to "było"? Otóż system wprawdzie zawsze źle funkcjonował, ale bronił się przez to, że starał się zapewnić pięć podstawowych rzeczy: chleb, ziemniaki, sól, cukier, wódkę. I one faktycznie zwykle były. Nic więcej nie mógł Rosjanin kupić, ale zazwyczaj nie chodził głodny. Zawsze kupił ten chleb, zaparzył czaju, posłodził i jakoś tam było...

**— A teraz jest tylko sok owocowy i mleko...**

— Tak. A Rosjanie to naród, który żywi się chlebem. Stąd problem zbożowy w Związku Radzieckim. Chleb jest kryterium wszystkiego — być albo nie być, to obecność lub nieobecność chleba. Głód zaczyna się, gdy nie ma chleba. Inne rzeczy są bez znaczenia, bo one i tak rzadko były lub nigdy ich nie było, ale chleb... jak widzi się tych obładowanych ludzi, idących po pracy do domu, to wszyscy niosą torby z ogromną ilością chleba, a jest on tam rzeczywiście dobry. Ja też podczas moich podróży żywiłem się zwykle chlebem. Wsadzałem do kieszeni skórki chleba i gdy już byłem bardzo głodny, to sobie je żułem. W drugiej kieszeni miałem kostki cukru i to pozwalało mi jakoś żyć. Tak samo żywi się Rosjanin. Chleb jest w dodatku tani. A tu właśnie w okresie pieriestrojki zaczęły się kłopoty.

Więc kwestia wiary. Kolejny rosyjski wielki problem: w co wierzyć? Oni często o tym dyskutują, bo Rosjanie są ludźmi bardzo serio. Będą godzinami rozmawiać o życiu i śmierci, o miłości czy innych poważnych tematach, ale właśnie dlatego w tym, co robią, są często bardzo fanatyczni. Jeżeli więc ktoś był przekonanym komunistą, to zostanie nim — bo w myśli rosyjskiej nie ma elementu krytycznego. Taka "cywilizacja bezkrytyczna". Gdy tylko pojawiły się takie refleksje — na przykład u Czaadajewa czy Gogola — to traktowało się jej wyrazicieli jak wariatów. Zmuszano tych "szaleńców" do odwoływania swych poglądów. Albo musieli — jak Hercen — emigrować. Dlatego Rosjanie gdy już przyjmą jakąś wiarę, to się jej trzymają.

A teraz nie mają żadnej wiary. W co wierzyć? — pytają sami siebie. Bo "niczewo nie ostało". Nic nie zostało. Ten dawny Bóg jest już bardzo daleko. Właściwie go już nie ma. Jak przychodzi się do cerkwi, to jest to cerkiew tylko babć, staruszek, samych kobiet. Tam nie ma mężczyzn. To jest społeczeństwo, w którym umieralność mężczyzn jest bardzo wysoka. W łagrach mordowano przeważnie mężczyzn. Ponadto tam wyginęły przecież całe armie. Zresztą — na marginesie — dopiero teraz te trupy są zakopywane. Przez 50 lat, od wybuchu wojny!, były całe pola z nie zakopanymi zwłokami! Stalin nie pozwalał grzebać poległych. Za karę... W okolicach Leningradu walczyła na przykład 2 armia. Dostała się do kotła, a on uznał, że to była zdrada... I nie pozwolił zakopać. Dopiero teraz powstają młodzieżowe grupy ochotników do grzebania poległych.

Mówi się wprawdzie o odradzaniu się chrześcijaństwa w Rosji... Ale to jest ciągle na małą skalę. Przeciętny Rosjanin żyje w pustce. I dlatego są jeszcze ideowi komuniści, bo Rosjanin jak już był komunistą, to jest nim nadal. Wciąż w to wierzy.

**— A młodzież?**

— Młodzież jest generalnie odwrócona od życia

Gdy więc pojawiły się kłopoty z chlebem, to zaczęto obwiniać Gorbaczowa i pieriestrojkę. Gorbaczow jest w ZSRR bardzo niepopularny z tej właśnie przyczyny — że doprowadził do braku chleba. Równocześnie wypłynęło hasło "silnej ręki". Rosjanin nie zna przecież innego sposobu zapewnienia porządku, demokracja jest czymś nie znanym. Na czym ona ma polegać? Jak ma wyglądać? — tego Rosjanin nie wie. Poza kilkoma miesiącami między lutym a październikiem 1917 r. to społeczeństwo nie zaznało demokracji. Jest ona dlań abstrakcją.

W dodatku Rosjanie są ekstremistami. Gdy oni się oskarżają, to w szalenie brutalnym i krańcowym języku: "faszysta", "cały Kreml to faszyści, rozstrielat' wsiech" — mówią. Nie ma żadnych pośrednich stanów, żadnego elementu tolerancji w tych zachowaniach: albo ktoś jest w porządku, "swój" i dla takiego kogoś Rosjanin oddałby kawałek chleba, albo ktoś jest "wróg" — faszysta. A wtedy już tylko nieubłagana nienawiść. Stąd ta ostrość ataków na Gorbaczowa.

Lecz myślę, że to nie niezadowolenie jest główną cechą dzisiejszego stanu rosyjskich umysłów. Jest nią raczej szok, w jakim znajduje się władza, i społeczeństwo. Tak dużo się stało i tak szybko, że trudno się w tym zorientować... Zwłaszcza pamiętając o marazmie i terrorze za Stalina i Breżniewa.

Co do władzy, to sądzę, że właśnie ów szok ułatwił likwidację KPZR. Zszokowany aparat po prostu nie był w stanie zareagować. On ciągle nie może się odnaleźć. Przecież część wojsk odmówiło strzelania. Puczystom nie mogło się to pomieścić w głowie...

Zaś jeśli chodzi o społeczeństwo... jak widziało się dawniej ten paniczny, potworny strach, strach potwornie demoralizujący. Przecież to jego skutkiem jest jedna z najstraszniejszych plag narodowych — mentalność donosów, bo to ciągle istnieje. Demokraci wzywają publicznie swoich współobywateli: przestańcie donosić!

Inny przykład: gdy rozpoczął się pucz, w klinice rządowej leżała matka Janajewa, już staruszka. Gdy tylko radio podało, że Janajew stoi na czele nowej władzy, wokół jej łóżka zebrał się tłum pacjentów i

czas były kartki, brakowało cukru, a przede wszystkim pojawiły się problemy z chlebem. To zaczęło budzić niepokój, zwłaszcza że Rosjanie mają zakodowane niebezpieczeństwo głodu i to nie takiego, że chodzi się nienasyconym, ale takiego, że z głodu się umiera. Masowo. W pamięci starszych pokoleń tkwią jeszcze te powojenne klęski głodu. Od 1944 do 47 roku była w Związku Radzieckim wielka klęska głodu. Ludzie uciekali przed nią do... Workuty. Spotkałem człowieka, który chwalił się, że przeżył tam całe 50 lat. Pytam: byłeś łagiernikiem? A on: nie, przyjechałem z własnej woli. Jak miałem 15, 16 lat, to przyjechałem tu, bo u siebie w Tobolsku nie miałem co jeść; a mówili, że w Workucie jest jeszcze jedzenie. To pojechałem i zostałem. Bo nie jest tak, że Workuta to są tylko łagry. Równocześnie żyli tam normalni ludzie — bo tam był chleb. Zresztą Rosjanie zdają sobie sprawę, że to ciągłe myślenie o chlebie jest ich słabością. U nas tylko — powiadają — jedyny problem to "pażrat' ". Nażreć się.

dwóch dniach przewrót upadł, ci sami ludzie zażądali usunięcia tej staruszki ze szpitala, bo to przecież matka tego zdrajcy Janajewa...

Widać, jakie spustoszenie poczynił ten system... Zwłaszcza, że był on bardzo pryncypialny. Mówiłem już, że Rosjanie są bardzo serio, gdy już mają coś robić to na poważnie i do końca. A tu zawaliły się wpajane od pokoleń wartości, a raczej pseudowartości. Co innego zburzyć pomnik Lenina w Nowej Hucie czy nawet w Erewanie, a co innego zburzyć pomnik Lenina w Moskwie. Oni nie bardzo wiedzą, co robić.

Co im zostało? Państwo, bo ono ciągle istnieje. Właściwie jedyna władza jaka została, to biurokracja państwowa, ale to też się chwieje. I nie jest jasne, co się ma dalej z tym państwem dziać. Jest wyraźny proces dekompozycji, silne tendencje odśrodkowe — też zresztą niejednoznaczne, bo prowokowane często przez stare komunistyczne elity, dla których jest to jedyny sposób utrzymania się przy władzy. Klasyczny przykład — Azerbejdżan, podobnie, choć na nieco innej zasadzie, Armenia. Wchodzę na obrady tamtejszego frontu narodowego, a tu w prezydium siedzi I sekretarz KC. Ogłoszenie niepodległości Uzbekistanu też jest przecież procesem prokomunistycznym. Oni przechwytują te nastroje. Mówią o niepodległości, uniezależnieniu się od Moskwy itd. Wchodzą w to całe dawne struktury. Układy partyjne nakładają się w dodatku na układy plemienne. Właśnie w Uzbekistanie kolejne składy KC jeszcze nie tak dawno, w czasach pobrieżniewowskich, wsadzano do więzień za przestępstwa kryminalne. I nazwiska aresztowanych były takie same, bo miejscowe wielkie rody obsadziły władze tamtejszych kompartii. Po aresztowaniu na ich miejsce wchodziła inna rodzina. Tam odtworzyły się normalne struktury plemienne. Jeden klan zwalczał drugi.

To wszystko jest bardzo skomplikowane. W dzień puczu dodzwoniło się do mnie do Moskwy BBC. I pytają: jak wygląda teraz Związek Radziecki po likwidacji komunizmu? Jaki tu koniec komunizmu? Jeszcze do tego daleko...

Cały ten pucz... Oglądając relacje w telewizji można było odnieść wrażenie, że to jakaś wielka rewolucja, a tymczasem... Moskwa ma 9 milionów mieszkańców, drugie tyle przyjeżdża codziennie coś załatwić lub na zakupy. Dzień w dzień znajduje się więc w Moskwie ok. 18 milionów ludzi. Zaś w szczytowym momencie zamachu wokół gmachu parlamentu Rosji było może 90 tysięcy ludzi, parę ulic dalej było spokojnie. Stały kolejki, bo akurat rzucili arbuzy. Pracowała komunikacja, były korki. Nie mówiąc o tym, że w takim Kijowie w ogóle nic się nie działo. Tam ludzie ze sporym opóźnieniem dowiedzieli się, że coś się stało.

Teraz medium numer jeden jest telewizja, a ona tworzy wypaczony obraz wydarzeń. Dla niej ważne są obrazki: płonący czołg, obiektyw skupia się na jednym miejscu. Tak było i tym razem. W dniach puczu pracowało w Moskwie parę tysięcy dziennikarzy. Sama CBS przysłała jedenaście ekip. Wszyscy pilnowali się nawzajem. I choć autentycznie masowe manifestacje były nie w Moskwie, a w Leningradzie, to nikt o tym nie wiedział, bo ekipy siedziały w stolicy i filmowały ten płonący czołg. Bo to jest atrakcja. Najlepiej jeszcze jak to się dzieje w nocy, wtedy wokół uganiają się takie chmary operatorów...

Ale... jeszcze jedna ważna sprawa. W Rosji pojawiły się kwiaty. Można je kupić na straganach, w metrze. To jest dopiero symbol zmian, jakie nastąpiły. Kwiaty.

# Gorąca zima na Kaukazie

ciąg dalszy ze str. 1

nego bytu, a niechęć do Rosji pogłębiła masowa deportacja całego narodu na Syberię i do Kazachstanu, którą przeprowadził Stalin.

Już w listopadzie ubiegłego roku na swojej pierwszej sesji Kongres Narodu Czeczeńskiego, skupiający aktywistów odrodzonego ruchu narodowego, proklamował powstanie Republiki Czeczeńskiej, Nochczi-Czo. Kiedy 15 września bieżącego roku wygasły pełnomocnictwa Rady Najwyższej republiki, liderzy Kongresu uznali, że nadszedł czas realizacji narodowych dążeń. Mimo, że w celu przeprowadzenia wyborów do władz republiki rosyjski parlament utworzył Tymczasową Radę Najwyższą, mającą realizować odnowioną po sierpniowym przewrocie federacyjną politykę Rosji - Kongres przyjął na siebie organizację wyborów.

Wydarzenia nabrały tempa, kiedy 5 października Kongres arbitralnie rozwiązał Radę i faktycznie przechwycił władzę w republice. Rada ze swej strony uznała działania Kongresu za bezprawne i zwróciła się o poparcie do rosyjskiego kierownictwa, które potwierdziło jej swoje imperialne błogosławieństwo. Mimo tego niezrozumienia z Kremla, Kongres przeprowadził wybory parlamentu i prezydenta Republiki Czeczeńskiej. Został nim generał **Dżochar Dudajew**, dotychczasowy lider ruchu narodowego. Czecznię ogłoszono niezależną, demokratyczną republiką, bez przesądzania jej dalszej przynależności do federacji rosyjskiej.

Władze Rosji odniosły się krytycznie do wydarzeń w republice: samowolne proklamowanie niezależnego państwa uznano za pozbawione podstaw prawnych i dokonane z naruszeniem obowiązującej konstytucji. W konsekwencji 2 listopada Rada Najwyższa RSFSR uznała wybory za nielegalne, a 7 listopada prezydent Jelcyn wydał dekret o wprowadzeniu w Czeczeno-Inguszetii stanu wyjątkowego. W odpowiedzi prezydent Dudajew ogłosił stan wojenny.

W nocy z 8 na 9 listopada przez radio wezwano obywateli do obrony parlamentu. O północy wystąpił w telewizji Dudajew, któremu parlament udzielił dyktatorskich pełnomocnictw. Prezydent nazwał akcję Moskwy "terrorystyczną zagrą państwowej" i, śladem Szamila, wezwał naród do świętej wojny-gazawatu. Padły słowa o "przeniesieniu strachu i cierpień do kolebki złej gwiazdy nad narodami „Moskwy", muzułmanów Rosji wezwano do przekształcenia jej w "strefę zniszczenia" i do ataku na obiekty jądrowe. Oficjalnie ogłosił zastosowaniem terroru i utworzeniem czeczeńskiej guerilli w innych miastach Rosji, a nieoficjalnie czeczeństwo to rychło potwierdziło porwanie przez czeczeńskich fedainów samolotu Aeroflotu do Turcji.

W stolicy republiki Groznym wzniesiono barykady, zablokowano autostrady, tory kolejowe i lotniska. Stan gotowości bojowej ogłoszono dla ponad dziesięciotysięcznej gwardii narodowej, uzbrojonej nie tylko w strzelecką broń automatyczną, ale i w działa przeciwpancerne. Republika, podobnie jak cały Kaukaz, zalana jest wszelką bronią. Kupno czołgu czy śmigłowca jest kwestią ceny; **na rynku brakuje bodaj tylko łodzi podwodnych.**

**Tej samej nocy do republiki przybyły oddziały** wojsk wewnętrznych MSW ZSRR. **"Wysłannicy"** prezydenta Jelcyna i odnowionej rosyjskiej dyplomacji zostali zablokowani przez czeczeńską gwardię na lotnisku Chankała, a następnie częściowo rozbrojeni - do wymiany ognia jednak nie doszło. Rankiem stało się wiadome, że kierownictwo MSW i OMON Czeczeno-Inguszetii, wcześniej ostro występujące przeciwko Dudajewowi, w obliczu obcej interwencji poparło prezydenta i parlament Czeczni.

9 listopada w autobusach i na ciężarówkach z najdalszych aułów przybywali do stolicy uzbrojeni zwolennicy Dudajewa. Przyjechały również oddziały ochotników z Gruzji, Abchazji, Kabardyno-Bałkarii i Dagestanu. **Ta nieutulona chęć bicia Rosjan gdzie się da i ile wlezie więcej mówi o rzeczywistej sytuacji w byłym imperium, niż kolejne deklaracje suwerenności ze strony republik.**

O godzinie 15 w budynku teatru dramatycznego odbyła się ceremonia złożenia przysięgi przez prezydenta. Niczym nasz Kościuszko /wróg ten sam !/, tyle że na Koran, generał przysiągł bronić niezależności Czeczni i dążyć do szczęścia jej obywateli. Przysięgę przyjęli przedstawiciele tradycyjnej Rady Starszych Czeczni, odziani w czerkieski i przy kindżałach. Wśród siwowłosych, acz jeszcze krzepkich aksakałów nie zabrakło weteranów bojów z bolszewikami.

Triumfujący tłum powitał prezydenta okrzykami "Allach akbar" oraz salwami z kałasznikowów, dubeltówek, berdanek i obrzynów, wydostanych z domowych arsenałów. Na Kaukazie zawsze trzymano komunę pod lufą bandoletu.

Sytuacja w Czeczni zaktywizowała odrodzone Kozactwo. Obradujący właśnie w Stawropolu Wszechrosyjski Zjazd Kozaków wezwał do natychmiastowej obrony Rosjan zamieszkujących republikę. Kozacy rwali się do boju, a jeden z atamanów nazwał ideę negocjacji z Czeczeńcami "prowokacją". Atamani koszowi postanowili utworzyć dwa oddziały kozackie dla pikietowania granic Kraju Stawropolskiego, aby uniemożliwić dostawy broni i zabór bydła do Czeczeno-Inguszetii.

Mimo, iż surowy dekret Jelcyna został 11 listopada równie twardo odrzucony przez rosyjski parlament, efekty decyzji prezydenta okazały się dokładnie przeciwne do oczekiwań. Zamiast się przestraszyć, stronnicy czeczeńskiego ruchu narodowego przyjęli bój, a Dudajew, którego legitynację Moskwa zakwestionowała, wyrósł na bohatera narodowego. Nastąpiła konsolidacja różnych sił politycznych przeciwko Moskwie, przy czym Czeczeńców wsparli pasywni dotąd Ingusze.

**Czeczeński konflikt ma jeszcze swoje istotniejsze, "drugie dno". Rozpad Związku Radzieckiego postawił przed Rosją pytanie o przyszłość samej federacji rosyjskiej. Nietrudno bowiem dostrzec analogię: Rosja w jej historycznie ukształtowanych granicach jest tworem równie sztucznym, jak całe imperium carów, odziedziczone, zniewolone i doprowadzone w końcu do ruiny przez komunistów. Nic dziwnego, że w łonie federacji przebiegają podobne jak w byłym Związku Radzieckim procesy: krystalizowanie się nowych organizacji terytorialnych i narodowych, dążących do zapewnienia sobie statusu suwerennych państw. Pierwszym poważnym sprawdzianem trwałości Rosji w jej obecnej, federacyjnej postaci, stał się właśnie kryzys czeczeński, którego politycznego rozwiązania dotychczas nie znaleziono.**

**Mirosław Kuleba**

# W Nowy Rok z nowym podatkiem – II

ciąg dalszy ze str. 1

ciłby najemca w razie zawarcia umowy najmu. Z kolei tym, którzy uzyskają przychód w **walucie obcej**, będzie on przeliczony na rodzinne złote według kursu (kupna) NBP z dnia uzyskania przychodu.

Rozumując niepokój licznej przecież rzeszy **emerytów i rencistów** warte sprecyzować, że przedmiotem opodatkowania będą nie tylko kwoty podstawowe, lecz również wynikające z tzw. wzrostu oraz dodatki rodzinne i pielęgnacyjne oraz dodatki do rent rodzinnych dla sierot zupełnych.

## WOLNE ZAWODY

Kolejnym, wymienionym w ustawie, źródłem przychodu jest wykonywanie **wolnego zawodu** lub innej **samodzielnej działalności** o podobnym charakterze. Drugi człon tego zapisu pozwala przypuszczać, że dopiero praktyka uściśli te nieostre pojęcia, gdyż sama ustawa nie wyczerpuje do końca rejestru tych "zawodów i działalności". Przykładowo można wymienić, że pod wyżej podanym źródłem przychodów będą funkcjonować m.in. lekarze, technicy dentystyczni, pielęgniarki, prawnicy, inżynierowie, architekci, geodeci, tłumacze czy księgowi.

Oczywiście, to wyliczenie mogłoby być znacznie obszerniejsze.

Podkreślę raz jeszcze: innym źródłem przychodów będzie wynagrodzenie np. pielęgniarki pozostającej w stosunku pracy, innym zaś przychody uzyskiwane z prowadzenia samodzielnej działalności. W omawianym zakresie mieścić się będą przychody z samodzielnie wykonywanej działalności artystycznej, literackiej czy naukowej, jak również dochody z uprawiania sportu.

Opodatkowane zostaną wynagrodzenia osób wykonujących czynności związane z pełnieniem obowiązków społecznych oraz wynagrodzenia biegłych powołanych przez sąd, prokuraturę, organ władzy lub administracji. Także przychody uzyskane z tytułu osobistego wykonywania usług na podstawie umowy o dzieło lub umowy zlecenia, jak również przychody z działalności dochodowych osiągane z innego tytułu niż umowa o pracę.

Kolejnym źródłem przychodów jest **działalność gospodarcza** (z wyłączeniem rolniczej) oraz prowadzenie działów specjalnych produkcji rolnej, o których wspomniałem w poprzednim odcinku (np. szklarnie, pasieki, wylęgarnie drobiu).

W określonej sytuacji źródłem przychodu może być **nieruchomość** i to nawet wtedy, kiedy umowa jej dotycząca będzie zawarta "pod tytułem darmym".

Stanie się tak wówczas, gdy właściciel odstąpi ją nieodpłatnie do używania innej osobie. Za przychód przyjmie się kwotę stanowiącą równowartość czynszu, jaki przysługiwałby w razie zawarcia umowy najmu czy dzierżawy. Wartości czynszowej nie będzie się jednak ustalać, jeżeli właściciel używa nieruchomości na potrzeby rodziny albo odda ją do **bezpłatnego użytku** na cele działalności np. naukowej, oświatowej, kulturalnej, ochrony zdrowia czy kultu religijnego.

Istotną "grupę" pośród źródeł przychodów stanowią zapewne **kapitały pieniężne i prawa majątkowe.** Przychodem z kapitałów pieniężnych będą odsetki od pożyczek, wkładów oszczędnościowych, od obligacji i innych papierów wartościowych; jak również przychody i dywidendy z tytułu udziału w zyskach osób prawnych (np. w spółce z o.o.). Samo przeniesienie (odpłatne) własności udziałów w spółce czy też sprzedaż akcji, to również określony przychód.

Spieszę w tym miejscu uspokoić posiadaczy wkładów oszczędnościowych. Wprawdzie odsetki nie z opodatkowania. Takie są właśnie legislacyjne "pułapki" różnych aktów prawnych.

Jako przykład opodatkowania praw majątkowych można wymienić przychody z praw autorskich (pisarze, muzycy itp.) czy praw do projektów wynalazczych i znaków towarowych.

Najem, podnajem (np. mieszkania), dzierżawa, poddzierżawa (np. działki) — to kolejna grupa przychodów ujętych w ustawie. Wspomniałem, że ustawa nie dotyczy przychodów z działalności rolniczej, lecz wydzierżawienie gospodarstwa na cele nierolnicze albo na prowadzenie działów specjalnych produkcji rolnej spowoduje, że osiągnięte przychody będą opodatkowane.

## SPRZEDAŻ

To źródło przychodów warte jest szczególnego zaakcentowania, wszak bardzo często stajemy się stronami takiej właśnie czynności cywilnoprawnej.

Ustawa precyzuje, że chodzi o sprzedaż nieruchomości. spółdzielczo — własnościowego prawa do lokalu, prawa wieczystego użytkowania gruntów oraz innych rzeczy. Istotny przy tym jest czas dokonania sprzedaży. W trzech pierwszych przypadkach sprzedaż będzie źródłem przychodu, jeżeli zostanie dokonana przed upływem pięciu lat licząc od końca roku, w którym nastąpoło np. wybudowanie domu czy jego kupno (podobnie rzecz się ma z mieszkaniem własnościowym i gruntem w wieczystym użytkowaniu).

Sprzedaż "innych rzeczy" będzie źródłem przychodu, jeżeli nastąpi to przed upływem pół roku, licząc od końca miesiąca, w którym nastąpiło nabycie.

Jako zasadę przyjęto, że przychodem (do opodatkowania) ze sprzedaży nieruchomości czy innej rzeczy jest **cena wyrażona w umowie sprzedaży.** Gdyby jednak odbiegała ona znacznie od wartości rynkowej, to urząd skarbowy będzie mógł tę cenę zweryfikować, nawet posługując się opinią biegłych. Raz jeszcze przypomnę, że jeżeli kwotę uzyskaną ze sprzedaży budynku czy lokalu przeznaczy się na zakup (w okresie roku) innego budynku, czy lokalu, to kwota wydatkowana wolna będzie od podatku dochodowego.

## INNE ŹRÓDŁA PRZYCHODÓW

Pod tym enigmatycznym określeniem ustawa wymienia niektóre **zasiłki** z ubezpieczenie społecznego wypłacane przez zakład pracy lub organ rentowy — chorobowe, wyrównawcze, macierzyńskie, opiekuńcze i świadczenia rehabilitacyjne. Za przychód do opodatkowania traktować się będzie alimenty płacone przez jednego małżonka — drugiemu, **wyłączone** natomiast są **alimenty na rzecz dzieci.**

Wreszcie, za źródło przychodów uznane być mogą te, które — **uwaga!** — "nie znajdują pokrycia w ujawnionych źródłach". W praktyce oznacza to możliwość ustalenia wysokości przychodów w wielkości wyższej niż opodatkowana, jeżeli wskazują na to poniesione w roku podatkowym wydatki czy też zgromadzone zasoby finansowe.

Innymi słowy — jeżeli wydatki podatnika okażą się znacznie wyższe od jego przychodów, to będzie możliwym przyjęcie wyższych dochodów od deklarowanych przez niego.

## KOSZTY UZYSKANIA PRZYCHODÓW

Jest to problematyka, z którą warto zapoznać się każdemu podatnikowi. Wszak przychód z określonego źródła, będący nadwyżką nad kosztami jego uzyskania stanowi **czysty dochód** będący przedmiotem opodatkowania.

W tej części ustawa odsyła do przepisów z innych dziedzin prawa (np. prawo pracy, prawo wynalazczych) przeto nie sposób tak drobiazgowo analizować zapisy ustawy dotyczące kosztów.

Uwypuklę te kwestie, które powinny najbardziej zainteresować Czytelników. Ci, dla których źródłem przychodów jest stosunek służbowy, stosunek pracy, spółdzielczy stosunek pracy czy praca nakładcza, będą mieć określone koszty uzyskania przychodów w wysokości 3 % kwoty, określonej w innym miejscu jako podstawa obliczania podatku dochodowego. Pierwszy przedział tej skali ustalono na pułap 64.800.000 zł., zatem 3 % wynosi 1.944.000 zl. i ta kwota będzie kosztem uzyskania przychodów z powyższych źródeł i zostanie od tychże odliczona, oczywiście w skali roku.

I tak: z tytułu zapłaty za przeniesienie własności projektu wynalazczego albo korzystania przez twórców z praw autorskich — pułap kosztów ustalono na 50 % uzyskanego przychodu. Zaś w odniesieniu do przychodów z działalności arystycznej, literackiej, naukowej, oświatowej i publicystycznej (wykonywanych samodzielnie), przychodów biegłych, przychodów z tytułu osobiście wykonanej umowy o dzieło, czy umowy zlecenia — norma kosztów wynosi 20 % przychodu.

Pozwolę sobie również zasygnalizować **szczególne zasady ustalania dochodów** u podatników prowadzących działalność gospodarczą, a w związku z tym księgi przychodów i rozchodów.

Ustawodawca dał jednak wyraz temu, że tylko **"prawidłowo prowadzonej księgi"** mogą stanowić dowód w postępowaniu podatkowym, zmierzającym do ustalenia dochodów odpowiadających faktycznym (prawdziwym).

Również specjalne reguły obowiązywać będą przy ustalaniu dochodów z działów specjalnych produkcji rolnej oraz wobec podatników pozostających w związku gospodarczym z osobą mającą siedzibę lub miejsce zamieszkania za granicą. I tutaj podkreślono, że jeżeli podatnik wykaże dochody nierzetelnie, czy też nie będzie to w ogóle możliwe — organ podatkowy nie uwzględni ulg szczególnych, a ponadto ustali dochód szacunkowo.

## CO NIE JEST KOSZTEM UZYSKANIA PRZYCHODÓW

Ustawa w piętnastu punkatach wymienia wyczerpująco te wydatki, których nie można uznać za koszty, przeto nie można ich "potrącać" od sumy przychodów. Redakcja przepisu wskazuje, że inne koszty nie mogą być uznane za uzasadnione dla uzyskania przychodów. Lapidarnie mówiąc — **te i tylko te.**

Są to między innymi: wydatki na nabycie gruntów czy innych środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych, jeżeli środki te i wartości podlegają odpisom amortyzacyjnym; określone wydatki z tytułu czynszu na podstawie umowy dzierżawy lub najmu w ramach umowy leasingu; odpisy i wpłaty na różnego rodzaju fundusze; darowizny i ofiary wszelkiego rodzaju; podatek dochodowy i podatek od spadków i darowizn; jednorazowe odszkodowania z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych; koszty egzekucyjne, związane z wykonywaniem zobowiązań; grzywny i kary pieniężne oraz odsetki od tychże; kary, opłaty i odszkodowania (oraz odsetki) z tytułu nieprzestrzegania przepisów o ochronie środowiska oraz z tytułu uchybień w dziedzinie bhp; odsetki od zobowiązań podatkowych; kary umowne z tytułu dostarczenia bądź wykonania wadliwych towarów, robót i usług; koszty ze źródeł przychodów, jeżeli dochody z tych źródeł są zwolnione od podatku dochodowego.

W następnym odcinku — o obliczaniu podatku, jego wysokości i sposobie wpłacania.

*Od redakcji: W ubiegłym tygodniu odcinka pt. "W Nowy Rok z nowym podatkiem" nie podpisaliśmy*

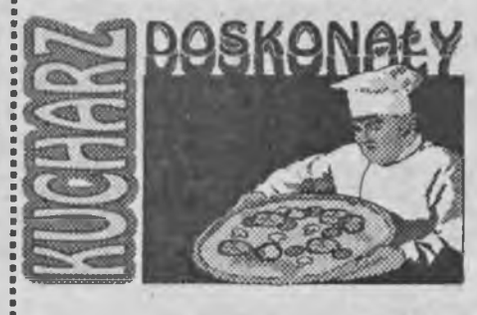


## Uroczysta Sylwestrowa Kolacja – i coś dobrego na Nowy Rok

Jeżeli w Sylwestrowy Wieczór nie wybieramy się na BAL — pomyślmy o tym, by zrobić jakąś wyjątkowo smaczną, wykwintną kolację — i Nowy Rok przywitać w jaknajlepszym nastroju... Jeżeli wybieramu się na przyjęcie składkowe — zamiast tradycyjnego w takich razach bigosu i jarzynowej sałatki przygotujemy np.: ...

### ›Sandacz w sosie z czerwonego wina lub sosie jabłkowym"

Rybę sprawiamy, usuwamy grzbiet, wszystkie (możliwe do usunięcia!) ości, (które wraz z płetwami, łbem i ogonem będą na smak na zupę) — kroimy zgrabne filety, bardzo lekko solimy, posypujemy miałkim pieprzem, obtaczamy w mące krupczatce (nadmiar mąki strząsamy!) i układamy na deseczce — niech poleżą!

Przygotowujemy sos: sandacz jest doskonały zarówno w jednym, jak i drugim sosie!

Rada: jeżeli przygotowujemy rybę wyłącznie dla osób mdorosłych — to sos z czerwonego wina, — jeżeli wśród biesiadników będzie młodzież — lepszy będzie sos z jabłek.

**Sos z czerwonego wina!**

Potrzebne produkty: szklanka czerwonego, wytrawnego wina, dwie łyżki cukru, dwie czubate łyżki rodzynek, kopiasta łyżeczka mąki ziemniaczanej, przyproawy: goździk, cynamon, skórka (cieniutka!) z dużej cytryny.

Przygotowanie: Wino zagotowujemy z cukrem, przyprawami, cedzimy przez bardzo gęste sito, łączymy z mąką ziemniaczaną, rozprowadzoną w niewielkiej ilości zimnej wody, zagotowujemy — stale mieszając. Gdy sos lekko zgęstnieje — dodajemy rodzynki.

### Sos z jabłek:

Potrzebne produkty: szklanka białego, wytrwanego wina, dwa duże jabłka, pięć płaskich łyżeczek cukru, łyżka świeżego masła, otarta skórka z dużej cytryny, kopiasta łyżeczka mąki ziemniacznej, przyprawy: szczypta cynamonu, sok z cytryny.

Sposób przyrządzenia; jabłka myjemy, obieramy dokładnie, ucieramy na tarce jarzynowej z dużymi otworami i natychmiast smażymy na maśle — razem z cukrem. Gdy jabłka się pięknie zeszklą i nabiorą koloru miodu (3-4 min.) łączymy je z winem, skórką cytrynową, cynamonem — na koniec dodajemy mąkę ziemniaczaną wymieszaną z małą ilością wody — zagotowujemy i doprawiamy do smaku sokiem z cytryny.

Przygotowanie sandacza: rybę smażymy na maśle i dobrym oleju (pół na pół) przez 10 min. uważając, by ryba była pięknie zrumieniona — ale nie przypalona. Gotową rybę nakładamy na wygrzany półmisek i polewamy gorącym sosem.

**Dodatek: ryż na sypko, białe pieczywo**

Uwaga: jeżeli tak przygotowaną rybę podajemy na elegancką kolację — nie mieszamy alkoholi — do ryby w sosie jabłkowym podajemy białe wino, do ryby w sosie z czerwonego wina — wino czerwone, wytrawne.

Jeżeli w Wieczór Sylwestrowy lub na Noworoczną Kolację chcemy podać sałatkę — proponuję nieco inną, wyjątkowo wykwintną w smaku:

### Sałatka z kukurydzy

Potrzebne produkty: puszka gotowanej kukurydzy, 4-6 połówek marynowanych gruszek lub mały słoik marynowanej cukinii, duża (lub dwie średnie) cebule, dwa ząbki czosnku, oliwa lub dobra, lekko kwaśna śmietana, przyprawy, zielenina.

Sposób przyrządzenia: rozpoczynamy od cebuli! — obieramy, drobno siekamy, parzbymy wrzątkiem na sicie, przelewamy zimną wodą — i pozostawiamy do wystygnięcia. Kukurydzę cedzimy z zalewy, odsączamy, łączymy z drobno pokrojonymi marynowanymi gruszkami lub cukinią, drobno usiekanym (ale nie zmiażdżonym!) czosnkiem, zimną cebulę — dodajemy olej lub śmietanę, przyprawiamy odrobiną soli i rozkruszonej w dłoniach przyprawy prowansalskiej. Gotową sałatkę układamy dekoracyjnie w szklanej salaterce i posyoujemy zieleniną albo przybieramy listeczkami selera naciowego i cząstkami pomidora! Sałatka wspaniale pasuje do wszelkiego rodzaju zimnych mięs, past ów i jajek na twardo.

A co dobrego upiec na Sylwestrowy Wieczór — a może na podwieczorek w dniu Nowego Roku? Proponuję: tort makagigowy! W czasach, kiedy bez problemu można było kupować bakalie — tort makagigowy był nieomal obowiązkowym na każdym, większym przyjęciu. Pracy przy pieczeniu nie ma dużo, przygotowanie tortu nie jest trudne — a jest tak wspaniały, że brakuje mi słów na jego opisanie.

Potrzebne składniki: 50 deka orzechów włoskich (wyłuskanych!) 50 deka cukru — miałkiego lub pudru, — pięć dużych, świeżych jaj, 20 deka (dwie paczuszki!) daktyli — lub — w tej samej wadze — suszone figi i rodzynki.

Sposób przyrządzenia: Połowę orzechów (25 deka) zemleć na maszynie i wymieszać (najlepiej wieczorem, by stały przez całą noc!) — z cukrem, — cukier w tym czasie dokładnie połączy się z orzechami, masa będzie wilgotna. Następnego dnia orzechy przekładamy do makutry i ucieramy (najlepiej ręcznie!) z całymi jajami (nie bić piany!) a gdy składniki się połączą — dodajemy pozostałe 24 deka orzechów, ale posiekanych dość grubo. W średniej wielkości tortownicy smarujemy masłem dno i boki, wysypujemy obficie tartą bułeczką, — nadmiar bułki strząsamy — i wstawiamy tortownicę do zamrażalnika — by masło i tarta bułka były bardzo twarde! W tak przygotowaną tortownicę nakładmy połowę masy, ładnie rozciągamy po całości, posypujemy usiekanymi dektylami lub tej samej wagi rodzynkami i figami — i przykrywamy pozostałą masą. Tort wstawiamy do średnio gorącego piekarnika (150oC) i pieczemy 45-50 min. czasami potrzebna jest nawet cała godzina; wyjmujemy, gdy powierzchnia jest zupełnie sucha i gładka, nieomal lśniąca! Tortu nie wyrzucamy z tortownicy — gdy lekko przestygnie — zdejmujemy obręcz — i szerokim nożem lub łopatką — przekładamy na paterę — i polewamy czekoladą. Tort jest wspaniały sam w sobie, można do niego dodać kleksik bitej śmietny, ale bez cukru.

Nakrywając do stołu w Wieczór Sylwestrowy czy w Nowy Rok — pamiętajmy, by był on — odpowiednio uroczyście nakryty, by było miejsce na świerkowe gałązki, świeczkę i bukiecik kwiatków — mogą być suszki!

Pięknie nakryty stół — to połowa sukcesu do przygotowanych dań!

# "IDĄ" NOWE AUTA

**Zapowiedź wprowadzenia od Nowego Roku 35% cła na samochody spowodowała wzrost sprzedaży, zwłaszcza nowych zagranicznych aut.**

Nie ma już w sprzedaży w firmie Toyota Motor Poland modelu COROLLA z silnikiem o pojemności 1,3 litra, który kosztował 126,5 mln zł. W Ital-Mocie handlującym włoskimi FIATAMI brakuje już wielu wersji UNO, które ze względu na niewygórowaną cenę — ok. 90 mln zł - szybko znalazły nabywców.

Ceny samochodów na giełdach przed świętami były wysokie, zainteresowanie wzbudzały głównie roczniki 87 — 90 i do tego z silnikami diesla. Transakcji było niewiele. Jak zwykle przed zapowiadaną podwyżką cel panika dotknęła przede wszystkim "prywatnych importerów". W Niemczech auta z ogłoszenia znacznie podrożały, a na placach stoją "egzemplarze", z których sprzedaniem, nawet w Polsce, będą kłopoty. Ostatnie, gorące dni upłynęły na poszukiwaniu aut dotkniętych lekkim "unfallem" — czyli po wypadku, których cena i koszty naprawy w kraju gwarantują godziwy zarobek.

**Kłopoty z kupnem SKODY FAVORIT znane są** już w całym kraju, choć sprzedawane były właściwie wszędzie, w każdej ilości, w dodatku po bardzo różnych cenach.

Także w auto-bazarach, oferujących głównie używane samochody pojawiło się więcej klientów niż na początku grudnia. Oferta zaczyna się od 20 mln zł za POLONEZA z 1983 r. do 50 mln zł za jednoroczne auto z tzw. dodatkowym wyposażeniem. Zeszłoroczny MERCEDES (kombi) z 3 litrowym silnikiem diesla (metalic) był wyceniony na 810 mln zł. Przebieg — 21 tys. km.

Zniknęły z giełd i auto-marketów nowe FIATY 126P. Jednoroczne cenione są od 27 do 29 mln zł.

Żaden z dealerów Forda, Mazdy czy Toyoty nie chce wypowiadać się nt. wzrostu cen nowych samochodów od 1 stycznia. Obecnie celnicy notują

Na ruch w interesie nie mogą narzekać posiadacze przedpłat — cena odstępnego wzrosła gwałtownie, nawet do... 15 milionów zł. Cóż, zniżka celna dziś jest jeszcze honorowana, co będzie po 1 stycznia, tego nikt nie wie. Spore obroty notują także firmy, które zajmują się przywozem aut, delikatnie mówiąc, niekompletnych, czyli rozkładanych po to, by ominąć dotychczasowe przepisy celne.

**Ciekawe, jak zareagują giełdy gdy nowe cła**

# Chrystus umiera w sercu człowieka

**Po trzech latach mojej obecności w służbie Bogu, rodzice nie mogli pogodzić się z moją decyzją. Jak rodzina będzie wyglądała, skoro syn wystąpił z seminarium duchownego? Nie miałem żadnego zawodu. Okres stalinowski. Przylepili mi łatkę — klecha.**

■ Zbigniew Ryndak

— Już nie było Niemców, ale amunicji były pełne lasy — opowiada Tadeusz Mielnik. — My, dzieciaki, mieliśmy dopiero raj. Pamiętam cały bunkier panzerfaustów. Jeden chłopiec wziął "pięść przeciwpancerną" i zaczął przy niej manipulować. Nagle huknęło. Do dziś mam przed oczami tego chłopca, z wyrwanym brzuchem, strzępami wnętrzności. Bawiłem się kulami karabinowymi. Proch sypałem do torebki, bo był potrzebny do palenia, a z pocisków wytapiałem ołów i robiłem kulki do procy. Takie miałem dzieciństwo.

Któregoś dnia ojciec zgłosił się do pracy na kolei i został skierowany na stację Poznań. Wyjechaliśmy z Włoszczowej, ale matka bała się Poznania. Tam trwały jeszcze walki, broniła się Cytadela. W związku z tym przyjechaliśmy do Gniezna. Bronisław, brat ojca, który był partyzantem we Włoszczowej, a przed wojną pracował w Gnieźnie, namówił ojca na osiedlenie się w tym mieście. Zamieszkaliśmy przy ul. Libelta. Dziewiątego maja 1945 roku po raz pierwszy usłyszałem „Jeszcze Polska nie zginęła". Ludzie płakali. Rzucali się sobie na szyje.

Po pewnym czasie gruchnęła wiadomość, że wszystkie dzieci mają zgromadzić się przed szkołą. Poszedłem na plac, gdzie odbył się egzamin do polskiej szkoły powszechnej. Był tłum dzieciaków. Nauczyciel, pan Duczmal, stanął na schodach i zapytał:

— Kto umie liczyć do stu? Proszę podnieść rękę.

— Przejdźcie tutaj.

— Kto umie czytać?

— Dołączyć do tej grupy.

Po takim podziale znalazłem się w klasie siódmej. Umiałem czytać i znałem tabliczkę mnożenia.

Pod koniec maja 1945 roku ojciec został zawiadowcą stacji w Trzemesznie. Zajęliśmy mieszkanie po Niemcach na dworcu kolejowym. Były tam jeszcze jakieś graty, częściowo wyszabrowane. Jakoś się zamieszkało. Wszyscy wtedy tak zaczynali.

Poszedłem do szkoły, a tam nie było klasy siódmej, tylko piąta. Jak to? Ja, przyjęty w Gnieźnie do klasy siódmej, mam teraz iść do piątej? W domu awantura. Więc ojciec zapisał mnie do pierwszej klasy gimnazjum imienia Michała Kosmowskiego w Trzemesznie. Później nastąpiły przeróżne reorganizacje szkolnictwa. Pamiętam, że ukończyłem klasę pierwszą i znowu znalazłem się w klasie pierwszej. Nagle przeszedłem do klasy dziewiątej i zdałem małą maturę. Ukończyłem też w tym gimnazjum klasę dziesiątą.

Zaczął się kolejny rozdział w moim życiu, kiedy ni stąd ni zowąd, ja zadecydowałem, czy też rodzice postanowili, że pójdę do seminarium duchownego i zostanę księdzem. Moja matka do końca życia wypierała się i twierdziła, że ona nie chciała, żebym był księdzem. Miałem taki okres w młodości — ministrantura, budowanie ołtarzyków. Z gimnazjum trzemeszyńskiego wielu chłopców szło do seminarium. W domu mówiło się, że kiedy mnie chrzczono w kościele w Kochawinie, koło Stryja w Stanisławowskiem, gdzie był cudowny obraz Matki Boskiej Kochawińskiej, to moja babka Mielnikowa ofiarowała mnie Matce Bożej na księdza.

Stało się. Po ukończeniu dziesiątej klasy powzięto decyzję — seminarium duchowne. Sądzę, że nie obyło się to bez wpływu nieżyjącego już księdza prefekta Stanisława Kusiaka. Złożyłem dokumenty i prośbę o przyjęcie mnie do Nowicjatu Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców w Poznaniu, a znalazłem się w nowicjacie w Ziębicach koło Ząbkowic Śląskich. Odbyły się uroczyste obłuczyny, czyli ubranie sukni duchownej. Nowicjat trwał rok. To był zakon. Przebieg nowicjatu był trudny. Z modlitwy na modlitwę. Właściwie nauki żadnej, oprócz czytania pisma świętego, rozmów duchownych. Sądzę, że sprawa jest jasna — chodzi o wytrącenie młodego człowieka z życia świeckiego i nakłonienie go do układów kościelnych. A mówiąc wulgarnie zabicie w człowieku człowieka i zrobienie z niego maszyny w rękach kościoła, aby po złożeniu ślubów czystości, posłuszeństwa i ubóstwa realizował taką, czy inną politykę.

Kiedy przyszedł czas złożenia ślubów zakonnych zaistniała możliwość przeniesienia mnie do Niższego Seminarium Duchownego w Poznaniu, skąd po maturze miałem podjąć studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Ponieważ byłem niepełnoletni, więc zgodę na Rzym musieli wyrazić rodzice, którzy jednak takiej zgody nie wyrazili. Wobec tego zrezygnowałem z pobytu w Towarzystwie Chrystusowym dla Wychodźców i przeniosłem się do Niższego Seminarium Duchownego w jednej z diecezji. Tam zdałem maturę, następnie rozpocząłem studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym, gdzie studiowałem ponad dwa lata.

Pewnego dnia postanowiłem wystąpić z seminarium. Wkradły się wątpliwości. To charakterystyczny okres dla studentów. Czas zastanawiania się nad decyzją. Przygotowywania się do innego życia. Ksiądz Świderski w swoich książkach, „Oglądały oczy moje" i innych, opisuje stosunki panujące w Kościele. Darujmy więc sobie te drobiazgi. Doniesiono na mnie do ojca duchownego, potem do rektora. Ojciec duchowny to jest taki człowiek, którego zadaniem jest czuwanie nad duchowym rozwojem kleryków, a także prowadzenie nauk duchownych, rozmów indywidualnych ze studentami.

Pamiętam, jak na historii filozofii omawiany był marksizm – leninizm. Bardzo szczegółowo tam się omawia te rzeczy i w odpowiednim oświetleniu. Po takim wykładzie stałem w grupie studentów. Rozmawialiśmy, paliliśmy papierosy. Wolno było palić w seminarium typu świeckiego, natomiast w zakonnym Towarzystwa Chrystusowego nie wolno palić, bo palenie to przecież niedoskonałość człowieka. W tamtej korytarzowej rozmowie powiedziałem, iż wcale mi się to nie podoba, że wykładowca pozwala sobie na wycieczki pod adresem Lenina, Stalina, że Marks to był taki czy siaki. Powiedziałem, że nam tutaj powinno się podać czystą wiedzę, a wnioski powinniśmy wyciągnąć sami.

Na następnym wykładzie wchodzi dyżurny i mówi:

— Ksiądz Mielnik do rektora.

Wszedłem do gabinetu. Chciałem rektora pocałować w rękę, bo taki był zwyczaj, ale nie wyciągnął ręki do pocałowania. Zaczął krzyczeć:

— Co to wam się nie podoba? Do czerwonych was ciągnie? Proszę bardzo, Drzwi otwarte. Nikt was tu nie trzyma.

— Jeżeli ksiądz rektor tak uważa, to proszę mi zwrócić dokumenty.

Naturalnie, wypowiedzenie tych słów poprzedziły miesiące różnych przemyśleń, wahań, próby znalezienia miejsca dla siebie w tym świecie. Ale skoro na mnie naskoczył i powiedział — drzwi otwarte?

Ksiądz rektor, późniejszy biskup gorzowski, już nie żyjący, zreflektował się:

— Nie od razu taka decyzja! Uwagi wam nie można zwrócić? Gdzie pokora?

— Jeśli ksiądz rektor uważa, że drzwi otwarte i powinienem znaleźć się za nimi, proszę o moje dokumenty.

Wycofałem papiery i wróciłem do rodziców. Zaczął się dramat w domu i w środowisku. Po trzech latach mojej obecności w służbie Bogu, rodzice nie mogli pogodzić się z moją decyzją. Jak rodzina będzie wyglądała, skoro syn wystąpił z seminarium duchownego? Nie miałem żadnego zawodu. Okres stalinowski. Przylepili mi łatkę — klecha. Roboty nigdzie nie dostałem. Wykluczony ze społeczeństwa. Pan wie, co przeżywa dwudziestoletni człowiek, którego wyrzucono poza nawias? Tego się nie da opowiedzieć. Przez dłuższy czas nie wychodziłem z domu. Myślałem — może wrócić do seminarium? Może do zakonu? Rodzice potępiali mnie. Doszło do tego, że zaczęły nawiedzać mnie obsesyjne sny.

Fot. Marek Woźniak

mieszkaniem był olbrzymi strych, na którym stale żyły gołębie. Jako chłopiec jeszcze często zapuszczałem się na strych za gołębiami. Pewnej nocy śniło mi się, że siedziałem na ławeczce kominiarskiej na dachu, a z okienka wychodzi postać Chrystusa. Typowa, z brodą, w powłóczystych szatach. Jezus zrobił podołek ze swej szaty i kazał mi kłaść w ten podołek cegły. Kładłem tak wysoko, aż brodę uniósł do góry i powiedział:

— Dłużej utrzymać tego nie mogę...

Zbudziłem się spocony. Wynik był taki, że zostałem ateistą. Do dziś jestem niewierzący. Nie przyznaję się nawet do tego, że byłem katolikiem.

Jednak coś trzeba było robić. Ułożyć sobie życie. Zdesperowany poszedłem do sekraterza komitetu partyjnego i powiedziałem:

— Zostałem „klechą", pracy dostać nie mogę. Do szkoły nigdzie nie chcą mnie przyjąć.

— No, wiecie, trzeba będzie wam pomóc. Znam waszego ojca tyle lat. A nie poszlibyście do szkoły oficerskiej?

— Poszedłbym.

Zostałem skierowany do szkoły oficerskiej artylerii. Na żołnierza nie nadawałem się absolutnie, ale dla mnie była to odskocznia, wyjście z nieszczęśliwej sytuacji. Perspektywa, to zawód oficera. Podpisanie kontraktu z wojskiem. Nie zdecydowałem się na to, więc przeniosiono mnie do czynnej służby wojskowej. Najpierw do szkoły podoficerskiej, później do jednostki. Służbę skończyłem po trzech latach w marynarce wojennej.

Z tego okresu pamiętam jedno przeżycie. Wtedy byli w wojsku tak zwani oficerowie informacji. Wchodzę do pokoju i widzę, że za biurkiem siedzi mój kolega z gimnazjum. Facet, który dostał ode mnie po gębie za dziewczynę. Zareagował tak: Wstał, podparł się pod boki i mówi:

— Teraz sobie pogadamy.

— Czemu nie?

— Pamiętasz jak to było?

— Pamiętam.

— No, to cię teraz wykończę, ty klecho...

Nie zdążył. Była to kanalia, którą zastrzelił prosty żołnierz, w nocy, na posterunku. Czołgał się, żeby odebrać broń żołnierzowi i zrobić mu sprawę za brak czujności. Odbyła się w jednostce pokazowa rozprawa sądowa, na której żołnierz wybronił się, bowiem na służbie postąpił zgodnie z regulaminem. Wtenczas było to wojsko dowodzone przez marszałka Rokossowskiego.

Po wojsku znalazłem się w Skarżysku Kamiennej. Zacząłem pracę w fabryce amunicji. Moja siostra wyszła za mąż za mojego kolegę z wojska i mieszkali tam. Zygmunt mówi przyjedź, znajdę ci robotę. Byłem robotnikiem, brygadzistą, mistrzem. W tamtym czasie zaproponowano mi kierowanie domem kultury na osiedlu Milica. Była to zakładowa placówka z biblioteką. Pracowałem ponad 28 lat. W 1980 roku przeszedłem na rentę.

— Należy pan do partii?

— Nie należę teraz do żadnej partii, ale do PZPR wstąpiłem tuż po śmierci Stalina. Jestem niewierzący. Żona niewierząca. Nie mamy w domu świętych obrazów.

— Ja mam duży krzyż z mosiądzu.

— My krzyża nie mamy, ale mamy dzieła sztuki sakralnej. Płaskorzeźbę Madonny z Dzieciątkiem i trzy grafiki Kazimierza Sołtyska z Zabrza. Widzi pan, tu wisi praca „Otwórzcie drzwi Odkupicielowi". Tu — „Pokłon Czarnej Madonnie". Natomiast duchowo jestem areligijny.

— Czy my jesteśmy poganami?

— My nie jesteśmy poganami, bo nas ochrzczono. Poganie są to ludzie absolutnie odwróceni tyłem do chrześcijaństwa. Przecież Kościół ciągle prowadzi misję nawracania. Nawracania pogan na wiarę chrześcijańską.

— Czy ci z komitetu to też poganie?

— Nie, to są odszczepieńcy. Ja także jestem takim odszczepieńcem. Byłem ochrzczony, bierzmowany, przyjąłem pierwsze niższe święcenia duchowne swego czasu. Dziś Jan Paweł II mówi o takich bardzo łagodnie, że są to bracia odłączeni.

Byłem kilkakrotnie sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej. Sekretarzem komitetu gromadzkiego. Nie wiem czy byłem stalinowcem? Na pewno robiłem wszystko, żeby realizować linię partii, bo uważałem ją za słuszną. Byłem święcie przekonany, że nasza komunistyczna robotnicza partia stawia sobie jeden cel — dobro człowieka. Rozczarowałem się. Powiedziałem sobie, że więcej zakrętów w socjaliźmie brać nie będę, ponieważ doszedłem do wniosku, że ta partia w pewnym okresie przestała być partią komunistyczną. Stała się partią dziwną. Zbiurokratyzowaną. Nie widzącą człowieka. Tworzącą idee—fixe. Stąd moje odejście.

— Czy wróci pan kiedyś do byłych towarzyszy?

— Nie wiem. Ale jedno jest pewne, że gorycz rozczarowania jakie przeżyłem pogłębiono faktem, że polski generał wypowiedział wojnę polskiemu narodowi. To mnie załamało. Mocno przeżyłem ogłoszenie stanu wojennego. Było to dla mnie przeżycie tak głębokie i tak wstrząsające, że do dzisiejszego dnia nie mogę siebie odnaleźć. Od chwili, kiedy poczułem się komunistą szedłem ciemniową drogą. Stałem się komunistą z dobrej woli, ponieważ uważałem, że jest to słuszna ideologia. Ale skoro tak wartościowy ruch społeczny, ruch świata pracy, doprowadziło się na skraj wojny domowej to pytam — gdzie tu jest mądrość partii? Właśnie obowiązkiem partii było w 1980 roku tak opanować sytuację, takimi pójść drogami, żeby "Solidarność" stała się prokomunistyczna, żeby ona tworzyła szczęście narodu, drugą Japonię, naszą, budowaną wspólnymi siłami. To był przecież autentyczny zryw. Nie mowa—trawa. I widzi pan, czy dziś można być komunistą? Ja nie pochwalam okresu stalinowskiego, gomułkowskiego, gierkowskiego. Też mnie po mordzie bili w Poznaniu jako ormowca w 1956 roku. Byłem zmobilizowany do ochrony miasta. Walczyłem o socjalizm.

— No i uspokoiło się. Mamy grudzień 1991 roku. Firmy kwitną. Prywata rozbija się zagranicznymi samochodami. Spokojnie, jak na wojnie.

— W 1939 roku w Krasnem był nalot w czasie mszy. Bombardowanie. Pamiętam twarze przerażonych ludzi. Potężne modły — Święty Boże, Święty Mocny. Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie. W 1981 roku byłem w Toruniu. Nie działały telefony. Nie jeździły tramwaje. Poszedłem na dworzec kolejowy, żeby się dowiedzieć czy dojadę do Żar. Widziałem, jak ogromny tłum koło kościoła śpiewał "Od powietrza, głodu, ognia i wojny". Czy strajkujący robotnicy byli antykomunistyczni? Przecież oni wyrośli na socjalistycznym chlebie. Wpuszczono ich w maliny. Nie widzę drogi dla siebie. Katolikiem nie jestem, komunistą być nie chcę.

— Panie Tadeuszu, nieustannym obowiązkiem człowieka jest budzenie optymizmu. Mieszkamy w środku Europy. Jezus znów przyszedł na świat. Dzieci radują się w wieczór Wigilijny. Dorośli wspominają własne dzieciństwo i wspaniały Kościół z tamtych lat. Coś jednak w nas zostaje. Coś, czego nikt nie zabije...

Mielnik zastanawia się chwilę. Siedzi w fotelu w pobliżu okna. Gra świateł zasępiła mu twarz. Cera przybrała ziemnistą barwę, jakby krew nie płynęła już pod skórą. Dokąd zmierza młodość? Jakie morze pochłania kolor naszych włosów? Jaki krajobraz sprawia, że nasze oczy po latach tracą blask i tak chętnie odwracają się ku przeszłości?

To nieprawda, że Chrystus umiera w sercu człowieka. Jest z nim nawet

**Ma trzydzieści dwa lata, na imię Anna i nienawidzi dnia, w którym się poczęła. Z wyglądu jest kobietą, ale od najmłodszych lat czuje się uwięzionym w damskim ciele mężczyzną. Twierdzi, że poza ciałem nie ma w sobie nic z kobiety. Dużo nad tym rozmyślała, próbowała wszelkimi sposobami przełamać się, zacząć żyć od nowa, wyzbyć złych myśli i całego swego wewnętrznego świata. Niestety, okazało się to niemożliwe i doprowadzało ją do jeszcze większych stresów. Matka natura sprawiła jej wielki zawód, zamykając duszę mężczyzny w ciele kobiety.**

Już jako kilkuletnie dziecko Anna odczuwała, że inaczej myśli, a inaczej wygląda. W przedszkolu przyjaźniła się tylko z chłopcami. Koleżanki brały do zabawy lalki, ją interesowały wyłącznie samochody, klocki i pistolety. Nie znosiła sukienek. Ulubionym ubraniem był natomiast sweter wciągany przez głowę, spodnie oraz chłopięce półbuty. Matka czesała ją w kucyki i wiązała kokardy, a ona i tak chowała je do kieszeni i kłamała, że ściągają koledzy. Lalki, które dostawała od rodziców, wieszała na sznurkach za głowę. Karabin maszynowy — zabawka kupiona przez ojca na gwiazdkę — był jej wymarzonym prezentem. Zazdrościli go wszyscy chłopcy z podwórka.

Najgorsze zaczęło się w siódmej klasie podstawówki. Zauważyła nagle zmianę swojej sylwetki. Zaczęły rosnąć piersi, pojawiła się menstruacja. Z lękiem i zgrozą patrzyła każdego dnia w lustro. Czuła obrzydzenie do siebie. Zdała sobie sprawę, że jednak jest kobietą, że to koniec nadziei, koniec oczekiwania na cud.

— Chciałem w jakiś sposób zahamować ten cykl, ale nie było na to lekarstwa — opowiada o sobie Anna. — Szukając dla siebie ratunku, czytałem różne gazety i w jednej z nich trafiłem na artykuł o ludziach takich jak ja. Dowiedziałem się, że istnieje możliwość zmiany płci. W artykule był opisany przypadek z RFN. Odzyskiwałem nadzieję. Postanowiłem poczekać, aż skończę szkołę, pójdę do pracy, odłożę trochę pieniędzy i wyjadę na Zachód.

Mijały miesiące, a ja coraz bardziej pragnąłem zmienić płeć i być wreszcie sobą. Stawałem się coraz bardziej nerwowy. W końcu postanowiłem zaryzykować i wybrać się do naszych lekarzy. Seksuolog skierował mnie do psychiatry. Ten z kolei zaczął tłumaczyć, że moje pragnienie jest niemożliwe, że płci nie da się zmienić, że muszę okazać silną wolę i być kobietą. Poradził mi, aby zajść w ciążę. Powiedział, że jak dojdzie do pierwszego stosunku i do macierzyństwa, to samo mi przejdzie.

Było to dla mnie bardzo trudne, ale posłuchałem.

Stosunek przeżyłem jako coś obrzydliwego. Nie czułem żadnej reakcji ze swojej strony, żadnego podniecenia. Po dziewięciu miesiącach urodziła się córka. Cała ciąża przebiegała bez zakłóceń, tak że nawet nie chodziłem do lekarzy. Nie wyobrażałem sobie tego. Brzuch był niewielki, więc nie przeszkadzało mi to nosić spodni i nikt specjalnie nawet nie zauważył. Chciałem urodzić to dziecko i oddać jakimś bezdzietnym ludziom. Niestety, rodzice nie pozwolili. Myśleli, że moje załamanie wynika z tego, że chłopak, który był ojcem, nie chce się ze mną żenić. Córką zajęli się rodzice i wychowują ją do dziś. Ja też ją kocham, ale nie jak własną córkę, jak siostrę.

Jej ojciec przychodził do mnie i namawiał na małżeństwo. Postanowiłem zaryzykować — może coś się zmieni? Pobraliśmy się pod koniec marca, a już w sierpniu tego samego roku rozstaliśmy się. Wszystko mnie denerwowało, najgorsze zaś były noce, kiedy chciał, żeby doszło do zbliżenia.

Żałowałem tego wszystkiego, co zrobiłem. Wyjechałem szukać pracy. Mieszkam teraz w innym mieście. Z gazet dowiedziałem się o istnieniu Zakładu Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Wpierw wahałem się, nauczony przykrym doświadczeniem po wizytach u poprzednich lekarzy. Mimo to spróbowałem. Zaczął się żmudny okres badań i wywiadów, cały cykl zajęć psychoterapeutycznych, szukanie właściwej drogi do samego siebie...

— Niestety, z przykrością trzeba przyznać, że obecny etap medycyny i psychologii nie pozwala ustalić, czy ktoś urodził się transseksualistą — mówi doktor Stanisław Dulko z Zakładu Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich w Warszawie. — Fakt, że ktoś już we wczesnym dzieciństwie przejawia zainteresowania niezgodne ze swą fizyczną płcią, wcale nie oznacza, że mamy do czynienia z chorobą.

Wśród transseksualistów można wyróżnić trzy zasadnicze grupy osób z ujawniającym się poczuciem przynależności do innej płci. Pierwszą stanowią ci, którzy już w wieku przedszkolnym uważają się za kogoś innego niż się urodzili i manifestują to skłonnościami do odpowiednich zachowań, ubioru, rodzaju gier i zabaw. Drugą grupę reprezentują ci, u których pierwsze objawy inności, nieprzystosowania występują gdzieś na dwa lata przed okresem dojrzewania. Najmniej liczną grupą są osoby, u których objawy transseksualizmu objawiają się już w życiu dorosłym. Szczególnie pod wpływem różnych przeżyć, stresów, czy też wstrząsów psychicznych, pozbawiających człowieka możliwości korekty lub osłabiających te mechanizmy obronne, którymi dotychczas sterował na zasadzie: „skoro jestem tak zbudowany, to otoczenie, rodzina oczekuje ode mnie takich, a nie innych zachowań".

Doktor Dulko podkreśla, jak bardzo zjawisko transseksualizmu jest zróżnicowane pod względem klinicznym. Jego stopień nasilenia jest inny u poszczególnych osób. Podobnie jak kobieta nie jest równa kobiecie w swojej kobiecości, a mężczyzna — mężczyźnie. Każdy z nich posiada w sobie zarówno psychiczne cechy żeńskie jak i męskie.

Z badań wynika, że transseksualista zdarza się raz na 40 – 50 tys. urodzeń. Zaburzenie takie kształtuje się jeszcze w okresie życia płodowego. Decyzja, jaki typ zachowań człowiek będzie demonstrował po urodzeniu, zapada w którymś z krytycznych momentów życia płodowego. Z dużym prawdopodobieństwem podaje się, że jest to koniec 4 lub 6 miesiąca ciąży.

Zjawisko jest bardzo złożone, przy czym stare jak świat. Do dziś zachował się np. obraz, na którym cesarz Heliogabal ubrany jest w strój kobiecy. Władca ten kazał amputować sobie narządy płciowe. Terezjasz np. przez wiele lat żył jak kobieta, o czym można przeczytać w „Metamorfozach" Owidiusza. Transseksualistą był królewski brat Henryka III. Z czasów panowania Jakuba I w Anglii pozostało powiedzenie: „Elżbieta była królem, teraz Jakub jest królową".

Joanna d'Arc była oskarżona, osadzona i skazana m.in. za noszenie męskiego stroju.

Podstawowym dla transseksualistów pytaniem jest: jak zmienić swoją fizyczną płeć, doprowadzić do zgody pomiędzy psyche a some?

Pierwszą operację zmiany płci przeprowadzono w 1930 roku w Dreźnie. U nas po raz pierwszy takiego zabiegu dokonano w Centralnym Szpitalu Kolejowym w Międzylesiu pod Warszawą, w 1963 roku. Pacjentem był transseksualny mężczyzna.

Leczenie jest długotrwałym, żmudnym procesem, nie gwarantującym w dodatku pełnego sukcesu. Pacjentów pragnących „odzyskać" należne im ciało, czekają wpierw co najmniej dwa lata psychologicznych testów, badań, wraz ze wstępnym leczeniem hormonalnym.

W przypadku transseksualnej kobiety testosteron ma spowodować m.in. pojawienie się zarostu, obniżenie tembru głosu, zatrzymanie menstruacji, wzrost masy mięśniowej, a nade wszystko poprawę komfortu psychicznego. Jeżeli to wstępne leczenie diagnostyczne spełni oczekiwania pacjenta, można przystąpić do drugiego etapu — zabiegu chirurgicznego. U kobiet z syndromem przynależności do świata mężczyzn, polega na pomniejszeniu piersi, usunięciu jajników, jajowodów, macicy i pochwy, a w to miejsce — wytworzeniu i wszczepieniu sztucznego członka wraz ze sztucznymi jądrami.

— Zabieg jest ostatecznością — twierdzi doktor Stanisław Dulko — stąd tak długi okres wstępnych badań naszych pacjentów. W przypadku powodzenia całej tej terapii, pozostaje tylko unieważnienie cywilnego aktu urodzenia przez sąd, zmiana dowodu osobistego i innych dokumentów, a w przypadku transseksualnych kobiet rejestracja i wydanie książeczki wojskowej.

Zdarza się jednak, że organizm odrzuci przeszczep i wytworzony np. z płata tkanki pacjentki członek ulegnie obumarciu. Jest to zresztą i tak jedynie atrapa penisa, zupełnie niezadowalająca pod względem czynnościowym. Brakuje tam np. cewki moczowej, która pełni u mężczyzny podstawową funkcję przy oddawaniu moczu oraz w przewodzeniu spermy.

Sama kuracja hormonalna poprawia np. komfort psychiczny, ale bardzo często u transseksualnych mężczyzn ujawniają się potem bardzo ujemne zmiany osobowościowe. Ich życzenia przerastają niejednokrotnie możliwości współczesnej medycyny. Oczekują oni od chirurgii plastycznej całkowitej zmiany twarzy, usunięcia jabłka Adama, zmniejszenia dłoni. Po kuracji hormonalnej spodziewają się zmiany tembru głosu i zniknięcia zarostu. Fenomenem są w tym przypadku tylko piersi, które u transseksualnego mężczyzny potrafią urosnąć tak, że pozazdrościć ich może niejedna kobieta.

— Prostsze jest natomiast samo przeobrażenie mężczyzny w kobietę, z punktu widzenia chirurgii — mówi doktor Dulko. Wymagane są bowiem dwa niezbyt skomplikowane zabiegi, dające zresztą doskonałe efekty — usunięcie prącia z jądrami oraz częścią worka mosznowego, a następnie wytworzenie pochwy. Ale chociaż takie operacje gwarantują tym ludziom nieraz bardzo udane małżeństwo, to nigdy nie będą mogli płodzić dzieci.

Ci pacjenci, którzy opuścili już szpitalne mury z udanym rezultatem leczenia, pogodzili swoją psyche z some i starają się jak najszybciej zapomnieć kim byli. Urodzeni psychicznie i fizycznie na nowo, skazują się jednak na trwałe kalectwo swego ciała. Ale czy to jest dla nich najważniejsze?

— Nadszedł wreszcie uzgodniony termin następnej operacji, podczas której usunięto mi narządy męskie i wytworzono pochwę — napisała w swoim pamiętniku 35-letnia Elwira (do niedawna Edward). Coraz bardziej wizualnie staję się kobietą, bo psychicznie zawsze nią byłam i jestem.

Po tych ciężkich chwilach i cierpieniach związanych z zabiegami, zacznie się wreszcie normalne życie. Będę mogła jechać razem z mężem na urlop nad morze, przebywać wśród ludzi, a nie szukać ustronnych miejsc. Teraz życie nabrało wreszcie dla mnie sensu i stało się droższe. Jestem swobodna, nie muszę się bać. Wreszcie jestem sobą. Nie przychodzi mi już na myśl samobójstwo jako ucieczka przed koszmarem życia. Pragnę żyć!

Krzysztof Grzegrzółka

# Kram dla dam

## Niebanalne futerko

Niedawno pisałam o szaleństwie sztucznych futer. Producenci naturalnych bronią się jak mogą, by ta ekologiczna moda nie nadwyrężyła zbytnio ich zysków. Podstawowa zasada to ukrywanie naturalności.

Ostatnie pokazy mody wyraźnie prezentują określone trendy. A mianowicie futra naturalne mają nienaturalne kolory. Farbuje się zwłaszcza lisy wybierając albo bardzo żywe kolory albo wysublimowane pastele. Futra pokrywa się pięknymi miękkimi lodenami (flauszami). Takie płaszcze wykończone są futrem, które jakby niechcący spod nich wychodzi.

Obok pelis wełnianych są jedwabne. Te nawet pikowane, łączone ton w ton z lisami. Futra są tak specjalnie rozszywane, by nie były grube, stanowiąc tylko puszysty spód. Wśród takich jedwabnych form łączonych z futrem są duże luźne rozkloszowane, miękko układające się płaszcze Bardzo modne poncho oraz typowo sportowe kurtki z kapturem.

"Normalne" futra są także. Te mają bardzo wyrafinowane kolory — są często cieniowane, mają różnicowane faktury. Stosuje się np. wypalanie, wycinanie włosa, co daje niezwykłe barokowe ornamenty i efekty kamuflażu, dzięki czemu trudno rozpoznać z jakiego zwierzaka jest futro.

Nowością, którą warto zapamiętać są łączenia futer z dzianinami. Wygląda to jak gruby sweter z pikowaną podpinką, w którego fakturę włączono elementy futrzane. Można do tego wykorzystać kawałki starego futra rozszywając je dzierganymi elementami z mohaire'u oraz innych fakturowych przędz. W ten sposób można, jeśli posiada się odrobinę inwencji, wykonać niebanalny strój na zimę.

## Nie tylko dla podniebienia

Już nasi przodkowie dodawali do potraw przyprawy ziołowe. Baranina obficie zaprawiana czosnkiem, a wieprzowina jałowcem macierzanką i tymiankiem zajmowały poczesne miejsce na szlacheckich stołach. Ceniono również gorczycę, chrzan, bazylię i cząber.

Przyprawy ziołowe pomagają w prawidłowym trawieniu, szczególnie w okresie zimy i wczesnej wiosny. Są naturalnym spichlerzem witamin, związków mineralnych i substancji o działaniu bakteriostatycznym i bakteriobójczym. Wiedziały już o tym nasze babki, które leczyły przeziębienia syropem robionym z cebuli. Walory przypraw ziołowych nie ograniczają się zatem do smakowych. Ocet spirytusowy, źle znoszony przez organizm, szczególnie w chorobach nerek, wątroby i przemiany materii, z powodzeniem zastępuje estragonowy. Zamiast pieprzu naturalnego z powodzeniem można używać ziołowego. W jego skład wchodzą gorczyca, majeranek kminek i chrzan — zioła pobudzające wydzielanie soków trawiennych. Działają przy tym żółciopędnie i przeciwbakteryjnie. Roztarty chrzan stosuje się jako okład w nerwobólach i dolegliwościach reumatycznych. Owoc kminku działa z kolei jako środek rozkurczowy, a kolendra łagodzi bóle żołądka. Popularna przyprawa do zup — maggi zastępuje lubczyk. Ma gorzki smak, zapach podobny do selera i leczy stany zapalne dróg moczowych. Równie cenną przyprawą są goździki, które w postaci olejków uśmierzają ból. Kiedy nie znano jeszcze veramonu, gardanu czy pabialginy stosowano go na ból zęba. Rozcieńczony był także środkiem przeciwko komarom. W domowych zestawach przypraw nie powinno zabraknąć lebiodki, którą dodaje się do ciężko strawnych potraw. Przyśpiesza bowiem rozkładanie i wchłanianie tłuszczów.

Polska kuchnia należy do najbardziej niezdrowych na świecie. Dla Francuza czy Brytyjczyka schabowy z bigosem jest równie niestrawny jak dla Polaka żabie udka. Złe nawyki żywieniowe prowadzą często do ciężkich schorzeń. Jednak zmienić je trudno nawet, gdy buntuje się wątroba czy woreczek żółciowy i trzeba ratować się pigułkami. Zamiast więc brać leki na skutki odżywiania, warto zadziałać profilaktycznie i sięgnąć do "apteki" ziołowych przypraw.

## Czy istnieje partnerstwo?

**Pewna moja znajoma opowiadała mi kiedyś, że jej poczucie krzywdy (kiedy napracuje się w domu, a mąż odpoczywa) jest tak silne, że wręcz nie do zniesienia. Minęło kilka lat i sądzę, że to poczucie krzywdy zmniejszyło się tak samo, jak przewartościowuje się wraz z dojrzałością wiele młodzieńczych wyobrażeń.**

**Nader często spotykamy się z naiwnym rozumieniem partnerstwa — wszystkie obowiązki mają być dzielone po równo. ja wczoraj zmywałam, dzisiaj ty. Wczoraj ja robiłam zakupy, dziś kolej na męża. Co to ma wspólnego z partnerstwem rozumianym jako wnoszenie przez każdą ze stron wartości osobowości, słowem tego czegoś ważnego w życiu? Dodajmy do tego zbyt wygórowane oczekiwania od partnera oraz pomijanie drobnego faktu, że związek dwojga to nie tylko branie, ale i dawanie. Tak oto "wojna domowa" gotowa. Dzielenie wszystkich obowiązków po połowie bez żadnych ustępstw, to przecież nic innego jak rywalizacja. Tak rozumiane partnerstwo jest wyrazem chęci dopasowania za wszelką cenę drugiej osoby do naszych wyobrażeń, jaka być powinna.**

**Kobiety celują w urabianiu swoich mężczyzn. Panowie mają patrzeć na świat ich oczyma, zgodnie z ich hierarchią wartości i mentalnością. Mężczyzna, który przystanie na taką rezygnację z własnej osobowości staje się obiektem zazdrości koleżanek, którym takie "przerabianie" własnych mężów nie udało się. Nie zmienia to jednak faktu, że o takim idealnym mężczyźnie mówi się z uznaniem, ale i pewną ironiczną pobłażliwością. I to miałby być ów wspaniały cel?**

**P.S. Mąż mojej znajomej dalej świetnie zmywa i gotuje. Mój nie. Niestety...**

## Czy można prosić do tańca?

Karnawał. W dawnej Polsce był to okres najbrdziej ożywionego życia towarzyskiego. Odbywały się polowania, śluby połączone z kilkudniowymi balami, uczty, maskarady oraz słynne staropolskie kuligi. Dzisiaj karnawał staje się coraz bardziej pojęciem historycznym. Upływowi czasu ostał się jedynie Sylwester. Przed każdym wieczorem sylwestrowym stajemy przed dylematem — w czym wystąpić?

W tym roku znów "mała czarna" przyjdzie nam z pomocą. Powinna być mini, nie zaszkodzi, gdy ramiona będą odsłonięte. Jeżeli nie chcecie odsłaniać ramion — można narzucić jedwabny szal lub stylową chustę. Kobiety szczupłe mogą sobie pozwolić na założenie sukienki obcisłej jak druga skóra, eksponowanie sylwetki. Panie nieco tęższe mogą założyć bolerko lub żakiet.

Modne są greckie draperie, hiszpańskie falbany, rokokowe kokardy, pióra, gipiury — każda z pań z tej propozycji coś dla siebie na pewno wybierze

Pamiętajmy o tym, że w makijażu — również w tym sylwestrowo–karnawałowym ważna jest blada, jakby przezroczysta karnacja i wyraziste, starannie zrobione usta. Zamiast tradycyjnego różu na policzkach nakładamy puder w naturalnych ciemniejszych od podkładu odcieniach. W tym karnawale modne są proste, wyrafinowane w linii fryzury. I jak zawsze — dobry nastrój.

## Czysta twarz

Każda z nas marzy o pięknej cerze, o opóźnianiu procesu starznia się skóry. Ale czy staramy się o to, czy dbamy o młody wygląd naszej twarzy?

A przecież już w młodym wieku należy się jej racjonalne pielęgnowanie, kontynuowane odpowiednio w miarę upływu czasu w oparciu o prawidłowy zestaw kosmetyków.

Dziś o tzw. frutti di mare. Bez większego ryzyka i bez specjalnych ograniczeń wiekowych można skorzystać z bogatej oferty preparatów sporządzonych z alg, wodorostów, planktonu i mułu morskiego. Wszelkie "owoce morza" są obecnie bardzo cenione. Stwierdzono bowiem ich niezaprzeczalne walory odżywcze. Są bogatym źródłem jodu, wielu witamin z grup A, B, C, D, E, K. Zawierają znacznie więcej łatwo przyswajalnych protein (białek), a także sporo węglowodanów i wartościowy chlorofil. Mineralna zawartość alg jest imponująca. Oprócz jodu znajdziemy w ich składzie wapń, żelazo potas i magnez. Wiele firm wykorzystuje do produkcji kosmetyków właśnie wyciągi z "owoców morza" łącząc je z innymi preparatami roślinnymi lub związkami chemicznymi.

Wymienione przeze mnie preparaty i metody to kropla w morzu tego, co dzieje się obecnie na rynku kosmetycznym. Firmy prześcigają się w pomysłach, produkują wciąż nowe specyfiki. Jednym z nich jest krem BM Regenerative — nowy środek ochrony skóry. Ten krem, w przeciwieństwie do preparatów zawierających hormony, wzmacnia skórę i stymuluje jej naturalną zdolność do regeneracji. Zdolność kremu do stymulacji wzrostu komórek i jednoczesnego łagodzenia podrażnień skóry spowodowana jest obecnością aktywnego składnika sucrose-octatis-hydrogen-sulfatu. Rezultaty stosowania kremu okazały się tak dobre, że środek ten jest opatentowany na całym świecie. Działa on skutecznie jako środek przeciw zmarszczkom i jako wspaniały krem na dzień i na noc. Nie należy jednak oczekiwać widocznego działania przed upływem 1-2 miesięcy. Jeżeli używamy go z innymi środkami kosmetycznymi najpierw wskazane jest użyć kremu i pozwolić skórze wchłonąć go całkowicie, dopiero po kilkunastu minutach używać innych kosmetyków.

## Jacek Fedorowicz

# Odświętna chwila szczerości

*Dziś postanowiłem się zwierzyć. Tak mnie naszło w okołoświątecznym nastroju.*

*Podsumowując mijający rok 1991, doszedłem do wniosku, że był to dla mnie rok sporej porażki artystycznej, tym bardziej przykrej, że zupełnie niespodziewanej. Opiszę ją w miarę dokładnie, co może nie jest najwłaściwszym posunięciem reklamowym, mam jednak nadzieję, że w samooskarżenia uda mi się wpleść wystarczająco dużo samochwalstwa, aby per saldo wyjść na swoje.*

*W 1991 roku miałem zamiar odnieść sukces telewizyjny. Wydawało mi się, że mam go w kieszeni, bo w ostatnich latach udało mi się doprowadzić do całkiem niezłego poziomu moje spotkania z publicznością pod tytułem "Wieczór Autorski". A co się będę krygował! Do bardzo dobrego poziomu. To jest niezwykle trudna forma: jeden facet, bez żadnych efektów teatralnych, bez muzyki, prawie bez ruchu, z tekstem nawet nie wyuczonym na pamięć, tylko odczytywanym z maszynopisu — skupia na sobie uwagę widowni przez ponad godzinę. Mnie się udało dojść do tego, że nie tylko skupio uwagę, ale rozgrzewa widownię czasem nawet wręcz do temperatury koncertu rockowego. Śmiechy, ryki, chichoty, nie milknące oklaski, czasem nabożna cisza, na koniec owacja. Oczywiście nie zawsze. Publiczność bywa różna i czasami przyjdzie taka, że można do niej strzelać, a ona dalej drzemie. Ale generalnie rzecz biorąc, mogłem w ciemno przewidzieć, że jeżeli zbiorę teksty aktualne, dotyczące wydarzeń, które żywo interesują cała widownię, z tych tekstów wybiorę najlepsze, sprawdzone w różnych środowiskach, znajdę salę niedużą, ciepłą, kontaktową, w kulturalnym mieście, w którym zawsze miałem wiernych entuzjastów, jak Kraków, Lublin, Gdańsk lub Gdynia — sukces mam murowany. Wieczór nie może się nie udać. Cóż więc prostszego, jak zamówić sobie ekipę telewizyjną na taki właśnie wieczór, zarejestrować go, trochę potem przyciąć, wyemitować, a następnie spokojnie czekać na telefony z gratulacjami?*

*Tak sobie kombinowałem i tak w ciągu ostatniego roku postąpiłem czterokrotnie. Cztery razy telewizja nakręciła i puściła w programie. Za każdym razem teksty były wyjątkowo udane, za każdym razem miałem szczęście do publiczności, bo przychodziła akurat wyjątkowo żywa i hałaśliwa, realizacja telewizyjna za każdym razem była bez zarzutu. Za każdym razem po programie myślałem sobie "no, tym razem nieźle zasunąłem" i szedłem do domu czekać na telefony.*

*Czekałem do dziś. Bezskutecznie. Znajomi zagadywani, czy oglądali, mówili że akurat wypadło im coś ważnego, ale gdy to mówili odwracali wzrok i jąkali się podejrzanie. A ja dalej naiwnie czekałem na komplementy. Przez cały rok nie dopuszczałem do siebie myśli, że te cztery kolejne wieczory były w telewizji jedną klapą. Nie dopuszczałem, bo nie pozwalał mi na to siedzący we mnie inteligent–teoretyk, w dodatku magister sztuki. Jemu wychodziło, że musi być sukces. Teoretycznie sukces powinien był być nie do uniknięcia! No bo tak: sala ryczy ze śmiechu, klaszcze jak głupia, widownia nie jest zafałszowana, to znaczy namówiona, to nie są opłaceni statyści, tylko zwyczajna szeregowa publiczność, która nawet nie wiedziała przychodząc, że przychodzi na coś, co będzie kręcone dla telewizji, a więc ta widownia stanowi niezbity dowód na to, że program jest dobry, śmieszny, żywy i ciekawy. Teoretycznie.*

*Bo praktycznie z ekranu wieje nudą.*

*Dlaczego?*

*Dlatego, że biorąc się za telewizję po ponad dwudziestoletniej (a tak!) przerwie nie wziąłem pod uwagę istotnych zmian w telewidowni. Magister sztuki przyznaje się do błędu, a nawet dwóch.*

*Nie doceniłem pewnego — nazwijmy to — technicznego wyedukowania telewidowni i jednocześnie przeceniłem siłę czynnika, który w zamyśle miał stanowić o sukcesie, czyli owego uwiarygodnienia wartości programu przy pomocy prawdziwego, szczerego i gorącego aplauzu żywej widowni, co to niby miał być dla telewidowni zaraźliwy i z góry uniemożliwiać wszelkie grymasy. Tu chciałoby się dodać: "tak jak to dawniej bywało przy okazji transmisji programów robionych z Kobielą i Gruzą, "Poznajmy się" czy "Małżeństwo Doskonałe".*

*Pomijając różnicę w klasie, bo tamte programy były zupełnie inne, na pewno znacznie atrakcyjniejsze, podstawową różnicą jest to, że tamte szły na żywo, a te idą z taśmy. Jednocześnie wyedukowana publiczność telewizyjna wie doskonale, że na taśmie można spreparować absolutnie wszystko. Całe lata pracowały, na to, aby każdy, nawet zupełnie nie interesujący się techniką telewidz wiedział, że każdy śmiech można podłożyć, każde oklaski wciąć i przy pomocy przebitek na roześmianą widownię można ożywić każdy najnudniejszy program. Nagle się okazało, że to co było moją główną ambicją, to, do czego dochodziłem z takim trudem i mozołem, a mianowicie prawdziwa, szczera i żywiołowa reakcja publiczności — było zupełnie niepotrzebne! Jak idiota wyłaziłem ze skóry, żeby wywoływać aplauz, który mogłem sobie spokojnie podłożyć przy pomocy prostych zabiegów technicznych z efektem pewnie i lepszym. Znalazłem się w sytuacji faceta, który piął się z mozołem po oblodzonej ścianie, a gdy wlazł wreszcie — szczęśliwy — na szczyt, przywitali go tam turyści, którzy wjechali samochodami, szosą z drugiej stron góry.*

*Telewidz na ten mój wywalczony autentyczny aplauz po prostu w ogóle nie zwraca uwagi i gdy nagle w ten sposób znika z programu ów ważny element na ekranie, zostaje starszy pan czytający z maszynopisu teksty może i nie takie złe, ale nie do wytrzymania przez czas dłuższy niż — powiedzmy — dziesięć minut.*

*Ot i wszystko.*

*Czy można przenieść atmosferę żywej sali na szklany ekran? Oczywiście. Ale nie można głównie na tym budować atrakcyjności programu. Trzeba się wysilić panie Fedorowicz, albo nie pchać na ekran.*

*Dlaczego tak późno zrozumiałem gdzie tkwi błąd? Zawiniły tu nagrania, które robiłem nie tak dawno, w połowie lat osiemdziesiątych, według ówczesnych przepisów nielegalnie. Te niecenzurowane wieczory odbywane z reguły na terenach "przykościelnych" też przyjmowane były żywo i — o dziwo — ta żywość bije z ekranu do dziś, mimo, że teksty całkowicie się zdeaktualizowały. Oglądając je doszedłem do wniosku, że zrobię teraz to samo w normalnej telewizji i wszystko będzie w porządku. Nic z tego! W normalnej nie może być w porządku z powodów wyłuszczonych przed chwilą (wyedukowanie techniczne) i z tych samych powodów może być w porządku w nagraniach "podziemnych". Dlaczego? Bo wyedukowany widz oglądając te nagrania na swoim magnetowidzie, bezbłędnie rozszyfrowuje jak to było kręcone. A więc: przede wszystkim jedną kamerą, z jednego ujęcia, czasem nawet kilkudziesięciominutowego, bez cięć, bez jakiegokolwiek montażu. Jeżeli kamera chciała pokazać reakcję widowni, to panoramowała na widownię, po czym znów panoramą wracała na pana Fedorowicza. Żadnej lipy! W normalnej telewizji w takim miejscu wcina się przebitkę. Czyli lipę.*

*Następne, aż tak szczere zwierzenia — nie wcześniej niż za rok.*

# HOROSKOP NA ROK 1992

## BARAN (21.03. — 20.04.)

Wszystkim, którzy urodzili się pod znakiem Barana patronuje planeta Mars, czerwonozłota, tajemnica, przyciągająca oko wojowników — a więc ludzie odznaczający się odwagą, zdecydowaniem i dużą aktywnością. Dla niektórych — nadchodzący rok nie będzie zbyt łatwy — na drodze mogą być przeszkody — i to czasami dość wysokie i trudne do pokonania — chociażby z uwagi na negatywne cechy — jakie się przypisuje Baranowi — niecierpliwość i egoizm. Pomyślność będzie po stronie tych wszystkich, którzy mają dalekosiężne — i często wygórowane plany, — a przy tym — mierzą siły na zamiary. Tak kobiety — jak mężczyźni — urodzeni pod znakiem Barana — lubią podporządkowywać sobie innych, a bardzo wielu lubi — i umie — być przywódcami! — na nich czekają szerokie schody do awansu w polityce, w armii — a także we wszystkich dziedzinach związanych z obronnością kraju. Najszczęśliwsze związki — zarówno w sferze uczuciowej jak i zawodowej są z osobami spod Znaku Lwa i Strzelca — zawarte przyjaźnie trwają lata, a mariaże potrafią przetrwać wszelkie nawałnice i burze. Kamieniem, który przynosi szczęście jest prawdziwy rubin — dobrze będzie nosić go w pierścionku lub w kolczykach — a jeżeli w naszyjniku — to koniecznie w bezpośrednim kontakcie z ciałem, — rubin pozwoli na zachowanie zimnej krwi we wszystkich sprawach trudnych i zaskakujących.

## BYK (21.04. — 21.05.)

Byk — to znak, którego opiekunem jest planeta Wenus. Ludzie, przychodzący na świat pod jej "patronatem" — są obdarzeni wieloma bardzo pozytywnymi cechami, jak cierpliwość, spokój, konsekwencja i stanowczość, — lubią jasne sytuacje, proste drogi — i szczere słowa! Zdarza się, że ponad te cechy wybija się na pierwszy plan upór, zaborczość i materializm — ale wystarczy trochę popracować nad swoim charakterem! Rok — w który wchodzimy — przyniesie kilka szczęśliwych, — może nawet bardzo szczęśliwych zdarzeń. A pomyślność będzie po stronie osób oszczędnych — umiejętnie lokujących swoje nawet nie wielkie kapitały — a także po stronie wszystkich, którzy mają dusze artysty! Jest duże prawdopodobieństwo, że najbardziej skrywane plany mogą się udać! Osoby, które w tym roku będą wchodziły w dorosłe życie lub wybierały zawód — niech pomyślą o pracy artystycznej, może nawet rozrywkowej — a także, o... bankowości!!! Kamieniem, który będzie bardzo sprzyjał, przynosił pomyślność i powodzenie — jest szafir — dobrze będzie nosić go na palcu prawej ręki przy podpisywaniu wszelkich ważnych dokumentów.

## BLIŹNIĘTA (22.05. — 21.06.)

Znak — podlegający planecie Merkury; — ludzi cechuje obiektywizm, komunikatywność, intelektualizm i wielka ciekawość świata! Jedną z negatywnych cech osób urodzonych pod znakiem Bliźniąt jest niedokładność i brak koncentracji — i to właśnie może być powodem, że wymarzone zamierzenie nie wypali! Rok będzie pomyślny, szczęście będzie na usługach podróżników, turystów i miłośników gór — ale tylko wówczas, gdy poświęcą tym sprawom czas — i... dobrą organizację! Wszystkie związki uczuciowe, przyjacielskie czy zwykłe sympatie — nawiązane z osobami spod znaku Wagi i Wodnika mają duże szanse, by przetrwać lata! Osoby, które w nadchodzącym roku będą musiały pomyśleć o wyborze zawodu, powinny mieć na uwadze przede wszystkim handel, — także walutami, dziennikarstwo — lub — szkolnictwo! Podobnie powinny pomyśleć osoby, które planują zmiany w działalności zawodowej. Kamieniem, który pomoże w podjęciu właściwej decyzji będzie zielonkawy chalcedon — dobrze będzie mieć go na szyi — a także na palcu lewej ręki w czasie miłych, sentymentalnych spotkań.

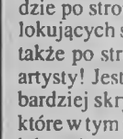

## RAK (22.06. — 22.07.)

Wszystkim, którzy mieli szczęście urodzić się pod znakiem Raka patronuje Księżyc — lub, jak wolą niektórzy astrologowie — bogini księżyca — Luna! Pod tym znakiem przychodzą na świat ludzie wrażliwi, romantyczni, uczuciowi i o szerokiej wyobraźni, — potrafią doskonale oddziaływać na czyjąś podświadomość i wzbudzać duże, a nawet wielkie — emocje! Czeka wszystkich rok taki trochę dziwny i trochę trudny do zdefiniowania — bo rysuje się duża szansa na realizację planów — a przy tym — jakieś poważne trudności — głównie ze zdrowiem! Za to jednoznacznie dobrze będą się układały sprawy finansowe i zawodowe osobom związanym z rolnictwem, przetwórstwem — i pracą dla społeczeństwa. Rak całe swoje życie żyje zgodnie z osobami spod znaku Ryb i Skorpiona — jest subtelny, delikatny, łatwo go urazić lub zrazić do siebie — ale gdy się zdobędzie jego przyjaźń — jest wierny, oddany, godny zaufania. Kamieniem, który powinien towarzyszyć wszystkim Rakom jets Selenit — piękny, księżycowy kamień — który przyozdabia nie tylko kobiety — mężczyźni powinni go nosić w sygnecie a także w szpilce do krawata!

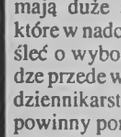

## LEW (23.07. — 22.08)

To znak podległy Słońcu, — pod patronatem którego przychodzą na świat ludzie godni, szczerzy, otwarci i szlachetni. Słońce — najbardziej życiodajna Gwiazda systemu, — symbol, że dla otoczenia okażą się one zaletami! Rok będzie pod znakiem decyzji — koniecznych do podjęcia, — niektórych po dokładnym przemyśleniu, — innych natychmiast! Jeżeli będą to decyzje związane z zawodem — należy w nich uwzględnić handel, szkolnictwo czy pracę związaną z literaturą — a jeżeli decyzje będą miały związek z życiem osobistym, należy w nich uwzględnić Byka i Koziorożca! Każdy, urodzony pod znakiem Panny powinien mieć blisko siebie Jadeit — kamień podobny do nefrytu, — magiczny, szczęśliwy, pomagający wyjść cało z każdej, najtrudniejszej nawet opresji.

## WAGA (23.09. — 22.10)

To znak, pod którym rodzą się ludzie bezstronni, pełni wdzięku, o duszach artysty — mający w sobie dużo taktu i umiejący we wszystkim iść na kompromis. Patronuje mu planeta Wenus, — piękna, niezwykle tajemnicza, wzbudzająca od prawieków ogromne zainteresowanie swoim ciekawym, jasnym blaskiem. Rok 1992 będzie przychylny poczynaniom na nieomal wszystkich płaszczyznach, — w doświadczeniu zawodowym, przyjemnościach życia, miłości — i życiowej stabilizacji. Tylko w niewielkim stopniu może być przeszkodą jedna z głównych wad jakimi gwiazdy obdarzyły Wagi — lenistwo i wygodnictwo! Dla wielu — właśnie teraz przestanie istnieć kłujący jak cierń problem, — a ukryte bardzo głęboko — nieomal nierealne plany — mogą się udać! Związek dusz powinien być przede wszystkim z osobami urodzonymi pod znakiem Bliźniąt i Wodnika, a związek uczuciowy z Rybami może okazać się bardzo udany pod warunkiem umiejętności postępowania i odpowiedniego ustawienia hierarchii ważności. Wagom sprzyja piękny, czerwonobrunatny Karneol — dobrze jest mieć go blisko serca np. jako wisior przy dużym dekolcie lub jako wspaniałą ozdobę spinki do krawata!

## SKORPION (23.10. — 22.11.)

Znak, który jest całkowicie we władaniu planety Pluton patronuje ludziom wytrwałym, odważnym, zdolnym do maksymalnego wysiłku — a przede wszystkim — szczerym! W charakterze ludzi urodzonych pod znakiem Skorpiona jest wiele cech jakby się wykluczających — potrafią zaskoczyć otoczenie tak dobrymi jak i negatywnymi poczynaniami, — często zależy to głównie od otoczenia w jakim żyją! Zapowiada się rok trudny, twardy — ale w sumie dobry, — pozostawi uczucie dobrze wykonanej pracy i spełnionego obowiązku. Mężczyźni, którzy na ten właśnie rok zadecydowali o życiu w samotności — mogą mieć problemy z realizacją postanowienia, — nadchodzący rok będzie doskonałym okresem na łączenie się w pary, — najlepsze — z osobami spod znaku Ryb i Raka, ale wielka miłość z kimś, komu patronuje planeta Wenus może okazać się głównym losem — otrzymywanym w darze! Gdy pojawi się szansa na zmianę pracy — czy nawet zmianę miejsca zamieszkania — trzeba ją wykorzystać pod warunkiem, że będzie związana z wojskiem, — służbami porządkowymi, lub —... bogactwami naturalnymi! Kamieniem — bardzo szczęśliwym dla wszystkich jest Akwamaryn — kamień owiany legendą, którego barwa przypomina przestrzenie niebieskie; — dobrze będzie go nosić na palcu, szczególnie wówczas, gdy będą się ważyć dlasze losy!

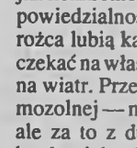

## STRZELEC (23.11. — 21.12.)

Pod tym znakiem, któremu patronuje planeta Jowisz przychodzą na świat ludzie weseli, szczerzy, pełni optymizmu — przy tym śmiali, prostolinijni i — z wielkim poczuciem sprawiedliwości. Los im sprzyja, nieomal wszystko im się udaje — nie mają problemów ze zrealizowaniem planów i życiowych zamierzeń — pod warunkiem, że nie będą folgowali swoim skłonnościom do gadulstwa, przesady a nawet wyolbrzymiania spraw do astronomicznych nieomal rozmiarów. Czeka ich niezły rok — chociaż będą się sypały wydatki: średnie, duże i bardzo duże! Osoby, którym w nadchodzącym roku nadarzy się okazja podróży — powinny z niej skorzystać — także wówczas, gdy na drodze staną małe kłopoty czy problemy! Wszyscy, którzy w tym okresie będą musieli zadecydować o przyszłości, niech nie omijają: prawa, sądownictwa a także... zakonu i celibatu! — w tych właśnie zawodach mają swe życiowe szanse! — wręcz powołanie! Związki uczuciowe z Baranem i Lwem będą szczęśliwe, przyjaźń — dozgonna, — a układy zawodowe — zgodne i uczciwe. Szczęśliwym kamieniem jest Koral — biały i czerwony, — obroni przed dostępem wszystkiego, co złe — odsunie smutek, melancholię i gorycz życia!

## KOZIOROŻEC (22.12. — 20.01)

Patronuje mu bardzo silnie planeta Saturn — pod jej wpływem ludzie zostali obdarzeni wieloma bardzo pozytywnymi cechami, — takimi jak konkretność, obowiązkowość, lojalność i odpowiedzialność. Urodzeni pod znakiem Koziorożca lubią każdą rzecz dobrze przemyśleć, poczekać na właściwy moment — i nie rzucają słów na wiatr. Przed nimi rok pełen pracy — trudnej, mozolnej — może się zdarzyć, że bez uznania — ale za to z dużymi szansami na dobre, nawet bardzo dobre finanse, zawodową stabilizację, odnalezienie się w zawodzie. Cechy ujemne, jak dyktatorstwo, pragnienie władzy czy nadmierna ambicja — w nadchodzącym roku mogą okazać się cechami sprzyjającymi — pomogą dojść do upragnionego celu. Jeżeli właśnie teraz będzie okazja do podjęcia decyzji o życiu zawodowym, o jego wzbogaceniu, kwalifikacjach — należy pomyśleć o państwowej administracji o pracy w aparacie władzy lub przymusu, a także — we wszystkich zawodach związanych z pieniędzmi! Szczęśliwym kamieniem jest Ametyst — kamień wręcz magiczny, uważany od pradawnych czasów za talizman, pomocny w wielu życiowych okolicznościach — przynosi szczęście w grach — a także chroni od skutków ... pijaństwa!

## WODNIK (21.01. — 20.02.)

Wodnikowi — przez całe jego życie — towarzyszy planeta Uran — i opiekuje się ludźmi tolerancyjnymi, niekonwencjonalnymi, z poczuciem braterstwa i dużą niezależnością! Urodzeni pod znakiem Wodnika są uczciwi, prostolinijni w postępowaniu, nie znoszą krętych dróg, oszustw, kłamstwa — zachowują się zawsze z naturalnym wdziękiem i prostotą — co im zjednuje wielką sympatię u wszystkich! Wodniki potrafią być także neopraktyczne, ekscentryczne — niektórzy popadają w fanatyzm — i to dość często przeszkadza im, by błyszczeć swoimi wielkimi zaletami. Nieomal dla wszystkich nadchodzi rok dobrej passy, — będzie okazja by się wyróżnić, dokonać czegoś wielkiego, ważnego — awansować lub umocnić swoją dotychczasową pozycję. Rok będzie sprzyjał wszystkim dużym planom inwestycyjnym, także tym prywatnym — oraz finansom! Powiodą się sprawy, o których myślisz od dawna — lub te, które właśnie teraz zaplanujesz. Jeżeli w nadchodzącym roku będzie w planie zawiązanie trwałego związku — uczuciowego, przyjacielskiego czy zawodowego — niech będą to osoby spod znaku Wagi i Bliźniąt, — ale związek z Rybami może okazać się romansem 100-lecia! Kamieniem jest Turkus, szczególnie wskazany dla tych, których praca jest związana z wodą — pozwoli uniknąć niebezpieczeństwa związanego z głębinami i otchłaniami wód — zapewni szczęśliwy powrót.

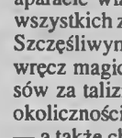

## RYBY (21.02 — 20.03)

Patronującą planetą jest Neptun — planety związane niezwykle mocno z wodą — opiekuje się ludźmi wrażliwymi, obdarzonymi intuicją, wielką delikatnością, czułością, altruizmem — i bardzo subtelnymi. Ryby tak często reagują na wiele spraw swoimi odczuciami intuicyjnymi, że potrafią nieomal stuprocentowo uniknąć niebezpieczeństw, zastawionych sieci czy pułapek. Czekający ich rok może okazać się nie tyle dobrym, ile szczęśliwym! Mimo trudności, kłopotów i poważnych przeciwieństw — uda im się pokonać nieomal wszystko, co stanie na drodze! Czekają niezłe finanse, lepsze — niż planujesz! Dobry okres dla Ryb pracujących w wolnych zawodach — związanych z medycyną, kwiaciarstwem, handlem, — a jednocześnie niedobry rok na wszystkie rozstania — nie należy do tego dopuścić! — to byłby bardzo niewłaściwy krok — i smutne następstwa! Ryby mają dwa szczęśliwe kamienie — dla mężczyzn — onyks, — a dla kobiet — perła, chociaż uważam, że mężczyzna z perłą w krawacie doskonale wygląda, a onyks — na palcu u kobiety — może być kamieniem pomyślności!

# Konkurs parapolityczny

**Proponujemy krótki egzamin z wiedzy politycznej. W tabeli nr 1 znajdą Państwo nazwiska dziewięciu osobistości. Przypuszczamy, że są one powszechnie znane. W tabeli nr 2 — fragmenty ich wypowiedzi, a w tabeli nr 3, nieco podniszczone, zapewne przez ostatnią zawieruchę polityczną, wizerunki. Zadanie jest proste. Do wolnych rubryk przy nazwiskach należy wpisać odpowiednie numery cytatu i zdjęcia.**

### Tabela nr 1

| POLITYCZNE OSOBISTOŚCI | NR CYTATU | NR ZDJĘCIA |
|---|---|---|
| Leszek Balcerowicz | | |
| Włodzimierz Cimoszewicz | | |
| Jarosław Kaczyński | | |
| Jacek Maziarski | | |
| Tadeusz Mazowiecki | | |
| Leszek Miller | | |
| Jan Olszewski | | |
| Stanisław Tymiński | | |
| Lech Wałesa | | |

**KUPON UCZESTNIKA KONKURSU**

**Imię i nazwisko** .....

**Adres** .....

### Tabela nr 2

| | |
|---|---|
| 1. | *„Po raz kolejny przychodzi mi udowadniać, że nie jestem wielbłądem. Najpierw miałem organizować pucz w Moskwie. Teraz mam być organizatorem centrum handlowego światowego komunizmu."* |
| 2. | *„Hasłem naszym zgoda będzie i ojczyzna nasza."* |
| 3. | *„Opuściliśmy Belweder, bo nie widzieliśmy sensu kontynuacji rozmów."* |
| 4. | *„Sam osobiście takich ludzi jak Bagsik z jego dolarami do Polski przywiozę. Detektywem będę. Nie daruję złotówki ukradzionej Polsce. Jest kwestią techniczną, jak tego dokonamy. Ja się tym nie zająłem jeszcze, bo nie mam czasu, bo walczę politycznie zamiast rozwiązywać problemy, te kryminalne i inne."* |
| 5. | *„Tylko lewica broni waszych interesów."* |
| 6. | *„Nie uzurpujemy sobie prawa do tego, aby prezydent był przywódcą duchowym Porozumienia Centrum."* |
| 7. | *„Zdajemy sobie sprawę, że program jest trudny, choć wcale nie mniej ryzykowny niż inne. Jest jednak, naszym zdaniem, rzeczą niezbędną, utrzymanie głównych zasad polityki ekonomicznej, w tym płacowej. (...) Większość społeczeństwa trzyma kciuki za powodzenie tego programu..."* |
| 8. | *„Za kilka miesięcy sytuacja może być jeszcze gorsza, stąd nowe wybory przyniosłyby jeszcze większy sukces postkomunistów."* |
| 9. | *„Istnieje konieczność przeciwstawiania się przejawom klerykalizacji..."* |

### Tabela nr 3

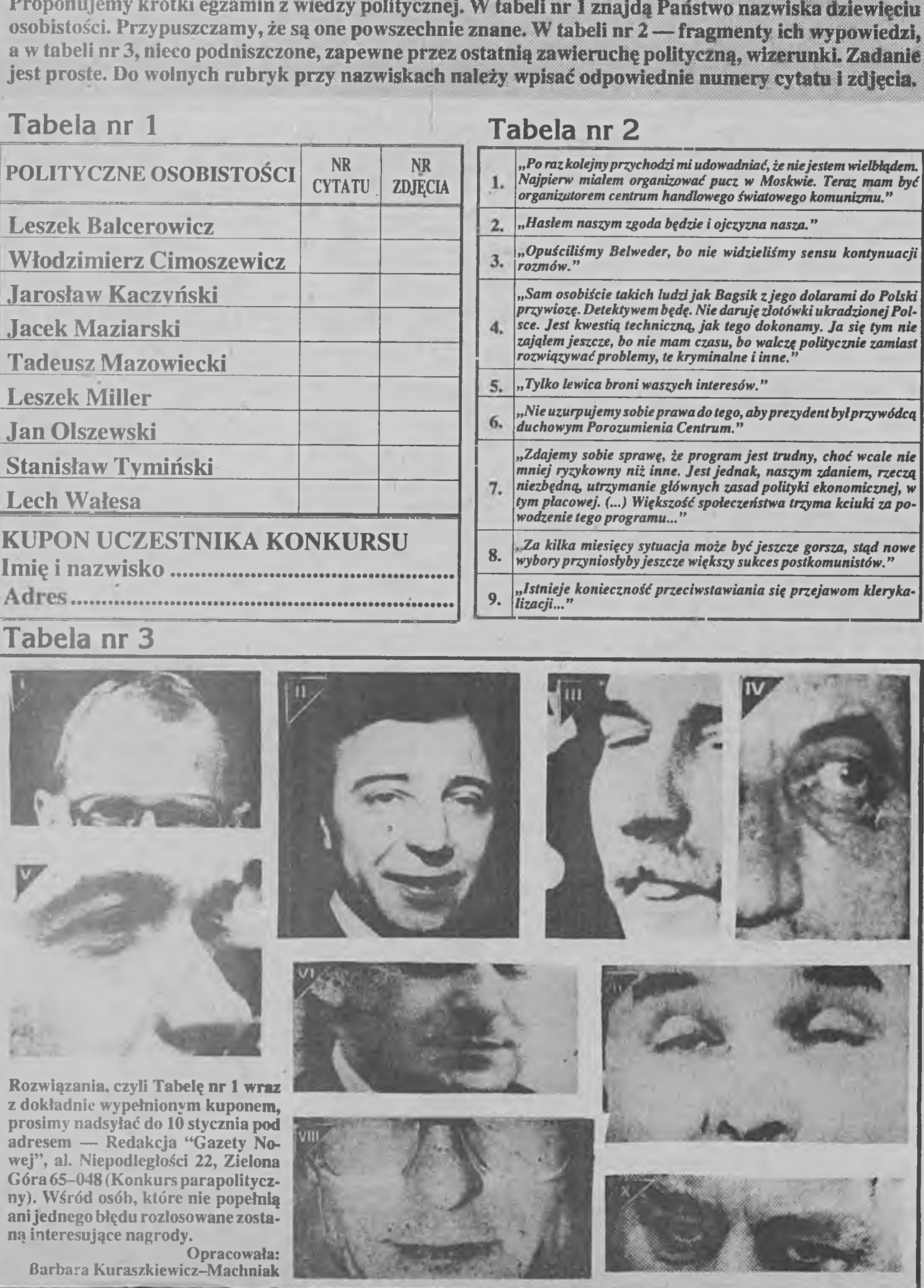


**Rozwiązania, czyli Tabelę nr 1 wraz z dokładnie wypełnionym kuponem, prosimy nadsyłać do 10 stycznia pod adresem — Redakcja "Gazety Nowej", al. Niepodległości 22, Zielona Góra 65–048 (Konkurs parapolityczny). Wśród osób, które nie popełnią ani jednego błędu rozlosowane zostaną interesujące nagrody.**

**Opracowała:**
**Barbara Kuraszkiewicz-Machniak**